

Jerzy Plis

Drukarnia "Fortecy Najświętszej Maryi Panny" w Berdyczowie (1758-1844)

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia 45, 377-289

1990

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA

VOL. XLV

SECTIO F

1990

DISCERNERE VERA AC FALSA

Jerzy PLIS
(Lublin)

**Drukarnia „Fortecy Najświętszej Maryi Panny” w Berdyczowie
(1758-1844)**

L'imprimerie de la „Forteresse de Sainte Vierge” à Berdyczów (1758-1844)

Fundatorem kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP i klasztoru karmelitów bosych w Berdyczowie był Janusz Tyszkiewicz, wojewoda i generał ziem kijowskich, starosta żytomierski i śniatyński. Inauguracja życia zakonnego i poświęcenie kościoła odbyły się dnia 22 lipca 1642 r. Klasztor berdyczowski, położony na kresach Rzeczypospolitej, był bastionem polskości „nie tylko — jak pisze o. Benignus Józef Wanat OCD — przez swą silną twierdzę, ale przez swą działalność duszpasterską przy wielkim sanktuarium maryjnym i oświatową przez utrzymywanie szkoły i produkcję wydawniczą”.¹

Przywilej na założenie drukarni w Berdyczowie, wydany w Warszawie dnia 14 stycznia 1758 r., a oblatowany w Kijowie dnia 3 czerwca tegoż roku, wyjednali karmelici u króla Augusta III za pośrednictwem biskupa kijowskiego Kajetana Sołtyka.² Admisji tego przywileju oraz pozwolenia na wydawanie książek religijnych udzielił klasztorowi ks. Franciszek Zambrzycki, kanonik katedralny i wizytator generalny kijowski, dokumentem z dnia 20 maja 1778 r.³

¹ J. Wanat o.: *Zakon karmelitów bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605 - 1975*, Kraków 1979, s. 112.

² Archiwum Prowincji Karmelitów Bosych w Czernej (dalej: APKB), Archiwum Klasztoru w Berdyczowie (dalej: AKB) 2: Opis kościoła i klasztoru OO. Karmelitów Bosych w Berdyczowie dokonany w czasie wizyty generalnej Michała Pałuckiego... w 1786 r., k. 13.

³ *Ibid.*, ABK 2, k. 60-61.

go naczelnym wodzem wojsk litewskich. Kiedy wyszło na jaw, że jest zdrajcą będącym w zмовie z Prusami i Rosją, musiał uchodzić z Polski. W 1793 r. otrzymał rozwód, zatrzymując przy sobie syna Adama Karola Wilhelma. Ten zaś, będąc wychowany w Petersburgu, uległ całkowitej rusyfikacji i w czasie powstania listopadowego kazał swym żołnierzom zbombardować rezydencję swojej babki w Puławach. Indygenat oblatowano 9 listopada 1789 r.

Vol. Leg., t. IX, s. 135; Kartoteka; L. Dębicki: *Małżeństwo ks. M. Czartoryskiej z ks. Ludwikiem Wirtemberskim*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” R. 1886; L. Ratajczyk: *Wojsko i obronność Rzeczypospolitej 1788-1792*, Warszawa 1975.

RÉSUMÉ

En Pologne l'indigénat consistait à conférer à un étranger et à ses enfants tous les droits d'un citoyen polonais. Une telle décision était prise par la diète après un accord unanime de tous les députés. Les personnes concernées devaient démontrer leur noble provenance leur concédée dès le grand-père, être propriétaires fonciers de même qu'acquérir durant un an (à partir du moment d'être admis à l'indigénat) les biens dont la valeur égalait 200 000 zlotys. Tous ceux qui ont reçu le titre de noble étaient soumis à *skartabellatus*, loi qui ne reconnaissait qu'à la troisième génération de leurs descendants le droit de remplir les fonctions publiques ou bien la possibilité d'être tenancier des biens du roi. Dans les cas particuliers, après avoir reconnu les mérites, la diète pouvait dispenser de *skartabellatus*.

La Diète de Quatre Ans a accordé l'indigénat à 24 étrangers parmi eux les militaires représentaient un groupe le plus nombreux. Les employés et les agents du roi Stanislas Auguste Poniatowski, les banquiers et les industriels, les princes et les comtes — tous ils occupaient les rangs inférieurs. La prépondérance en nombre des militaires, employés et banquiers dévoile les besoins de la République dont le but majeur était alors d'établir un état fort.

La diète de Grodno présidée en 1793 par Targowica, après avoir annulé tous les indigénats et nobilitations de la Diète de Quatre Ans, les a ensuite reconnus à certains, à l'exception pourtant des patriotes qui n'avaient pas accepté la confédération de Targowica.

medico-chirurgiem wojska koronnego. Indygenat oblatowano 11 listopada 1790 r.

Vol. Leg., t. IX, s. 192; Kartoteka; F. Giedroyć: *Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce*, Warszawa 1911, s. 761–766.

SZULTZ Konstanty, były kapitan wojska koronnego. Indygenat, oblatowany 9 grudnia 1790 r., otrzymał za rekomendacją Komisji Wojskowej.

Vol. Leg., t. IX, s. 199; Kartoteka.

TEPPER Piotr Fergusson (zm. 1794), największy bankier za czasów Stanisława Augusta, właściciel dóbr: Falenty, Sękocin i Gółków pod Warszawą. Prowadził interesy ze skarbem koronnym i królewskim oraz z ambasadą rosyjską. Mieszkał w okazałym pałacu przy ul. Miodowej i zasłynął z bardzo wystawnego życia. Po dziesięciu latach działalności zbankrutował w r. 1793, wykazując 17 milionów złp strat. Na potwierdzenie swego szlachectwa przedstawił dokument z wywodem, wydanym przez szkockiego herolda i miasto Edynburg. Indygenat oblatowano 11 listopada 1790 r.

Vol. Leg., t. IX, s. 189; Kartoteka; T. Korzon: *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, wyd. 2, t. II, Kraków-Warszawa 1898, s. 177.

VERNI GIERAND Mikołaj Antoni de, baron, pochodził z Lotaryngii. W wojsku francuskim dosłużył się stopnia porucznika. Przybywszy do Polski, mianowany został w r. 1785 szambelanem Stanisława Augusta. Indygenat oblatowano 11 listopada 1790 r.

Vol. Leg., t. IX, s. 192; Kartoteka; A. Magier: *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, Wrocław 1963, s. 438.

WATSON Jan Robert, konsyliarz i kontrregestrant skarbu królewskiego. Pochodził z rodziny szkockiej, która przybyła do Polski ok. 1690 r. Indygenat oblatowano 11 listopada 1790 r. Dyplom otrzymał 23 marca 1791 r., legitymując się wywodem szlachectwa wystawionym przez miasto Edynburg.

Vol. Leg., t. IX, s. 192; Kartoteka.

WÜRTEMBERG-MONTABELLIARD Fryderyk Ludwik (1756–1817), syn ks. Fryderyka Eugeniusza i Zofii z margrabiów Brandenbourg Schwedt. Był siostrzeńcem króla pruskiego Fryderyka II i bratem Wielkiej Księżnej Pawłowej. Służbę wojskową rozpoczął w armii pruskiej, gdzie otrzymał szlify generała majora. W 1784 r. poślubił ks. Marię Czartoryską, córkę Izabeli i Adama Kazimierza, generała ziem podolskich. W tymże samym roku otrzymał od króla Order Orła Białego. Przy poparciu teścia, który odkupił dla niego rangę generalską od Alojzego Brühla, powołany został w r. 1789 na stanowisko komendanta dywizji małopolskiej w randze generała lejtnanta wojsk koronnych. Po wybuchu wojny polsko-rosyjskiej r. 1792 król mianował

MEZER Franciszek (ok.1751–1829) urodził się w rodzinie francuskiej. W latach 1783–1795 był dyrektorem manufaktury porcelany w Korcu. W następnym roku zawarł kontrakt na założenie manufaktury fajansu w Tomaszowie Lubelskim, a następnie zarządzał nią do r.1802. Posiadał wieś Mosty Małe w Galicji, którą zakupił w r.1802. Dwaj jego synowie Kazimierz i Karol także prowadzili manufaktury porcelany i fajansu. Indygenat, oblatowany 11 listopada 1790 r., otrzymał za zasługi oddane krajowi na polu przemysłu.

Vol. Leg., t. IX, s.192; Kartoteka; E. Kowicka: biogram Mezera w PSB, t. XX, Kraków 1975, s.490–491.

MINIGERODE Wilhelm de, baron. Indygenat oblatowano 30 grudnia 1790 r.

Vol. Leg., t. IX, s.195; Kartoteka.

POUPPART Jan Franciszek pochodził z Francji. Brał udział w wojnie siedmioletniej jako żołnierz austriacki. W 1775 r. rozpoczął służbę w Polsce w 10 regimentie piechoty koronnej Lubomirskiego. W następnym roku otrzymał rangę pułkownika. Z regimentem swoim przebywał najpierw w Kamieńcu Podolskim, a potem w Niemirowie. 17 czerwca 1790 r. awansował na generała majora w wojsku koronnym. Uczestniczył w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 r. i bił się pod Zieleńcami i Dorohuskim, za co nagrodzony został złotym medalem *Virtuti Militari*. Po drugim rozbiorze i zajęciu Kamieńca Podolskiego przez Rosję, przeszedł na służbę carską. Indygenat, oblatowany 9 grudnia 1790 r., otrzymał za rekomendacją Komisji Wojskowej.

Vol. Leg., t. IX, s.199; Kartoteka; M. Czeppe i E. Orman: biogram Poupparta w PSB, t. XXVIII, Kraków 1985, s.272–273.

SARTORIUS de Schwanefeld Andrzej, brat Ernesta, komisarz poczty pruskiej. Indygenat oblatowano 11 listopada 1790 r.

Vol. Leg. t. IX, s.192.

SARTORIUS de Schwanefeld Ernest, (zm. 1820) konsyliarz JKMci i generalny komisarz poczty polskiej za panowania Stanisława Augusta. W czasie rządów Targowicy był opłacany przez ambasadę rosyjską, której udostępniał prywatne listy patriotów. Na rozkaz Kościuszki, wydany 8 maja 1794 r., Sartorius został aresztowany. Z więzienia wydostał się po upadku powstania. Później był zastępcą dyrektora poczt Księstwa Warszawskiego. Indygenat oblatowano 11 listopada 1790 r.

Vol. Leg., t. IX, s.192; Kartoteka.

SCHALL Jan de, hrabia. Indygenat oblatowano 11 listopada 1790 r.

Vol. Leg., t. IX, s.192; Kartoteka.

STOLL Jan Gotfryd, doktor medycyny i chirurgii. W 1776 r. otrzymał godność radcy dworu królewskiego, a w r.1784 mianowany został sztabs-

GRYEGSHEIM (Griesheim) Karol, urodził się w księstwie Sachsen-Gotha. Karierę wojskową rozpoczął w armii pruskiej jako porucznik huzarów. Od 1776 r. służył w wojsku litewskim w randze podpułkownika, pełniąc funkcję exercer-magistra kawalerii, którą pragnął zreformować według wzorów pruskich. Był autorem dzieł *Die Pflichten des leichen Reuters nebst verschnittenen militärischen Reflexions* (Warszawa 1777) i *Reflexions sur la nouvelle formation de l'armée en Pologne et principalement sur celle de la cavalerie* (Warszawa 1789). W 1783 r. sprzedał rangę Departamentowi Wojskowemu. W okresie obrad Sejmu Czteroletniego agitował za sojuszem Polski z Prusami. W latach 1791–1795 reprezentował w Warszawie interesy Holandii w randze chargé d'affaires. Po trzecim rozbiorze powrócił do Niemiec. Indygenat, oblatowany 9 grudnia 1790 r., otrzymał za rekomendacją Komisji Wojskowej.

Vol. Leg., t. IX, s. 199; Kartoteka; E. Rostworowski: biogram Gryegsheima w PSB, t. VIII, s. 37–38.

HENNIG-HENIŃSKI Fryderyk Ernest był synem saskiego mieszczanina, który przybył do Polski za panowania Augusta III Sasa i został administratorem żup królewskich. W 1776 r. Fryderyk otrzymał stanowisko sekretarza przy komisarzu królewskim w Gdańsku A. Husarzewskim. Po śmierci Husarzewskiego w r. 1782 Stanisław August mianował komisarzem Henniga w randze radcy poselstwa. W 1784 r. za usługi wyświadczone kupcom austriackim otrzymał cesarskie szlachectwo. Przebywając w Gdańsku, załatwiał głównie prywatne sprawy króla i realizował różne jego zamówienia. Po zajęciu Gdańska przez Prusaków pozostał nadal w tym mieście jako polski agent dla dozoru handlu, a następnie jako konsul. W 1794 r. opuścił Gdańsk na żądanie Prusaków i wyjechał do Kopenhagi. Powrócił doń po trzecim rozbiorze jako osoba prywatna. Indygenat oblatowano 11 listopada 1790 r.

Vol. Leg., t. IX s. 192; Kartoteka; E. Rostworowski: biogram Henniga w PSB, t. IX, Kraków 1961, s. 396–398.

LABADY Franciszek de, porucznik w korpusie inżynierów koronnych. Otrzymał indygenat, oblatowany 9 grudnia 1790 r., za rekomendacją Komisji Wojskowej.

Vol. Leg., t. IX, s. 199; Kartoteka.

LALANDE (La Lande) Ludwik de, przybył do Polski z Normandii. Służył 27 lat w Korpusie Kadetów w Warszawie, najpierw jako bibliotekarz w stopniu porucznika, a następnie jako brygadier 3 brygady w randze podpułkownika. Indygenat oblatowano 11 listopada 1790 r.

Vol. Leg., t. IX, s. 192; Kartoteka; W. Lisowski: *Polskie korpusy kadetów 1765–1956*, Warszawa 1982, s. 38, 76.

i ministra spraw zagranicznych itd., itd., przełożone z oryginału przez J. I. Kraszewskiego, Poznań 1875.

GLAVE-KOBIELSKI Karol (1752–1831), konsyliarz i tajny radca króla Stanisława Augusta. Pochodził ze Szczecina. Po uzyskaniu doktoratu na Uniwersytecie w Halle, pracował na posadzie państwowej w Szczecinie, a następnie w Berlinie i Królewcu. Popadłszy w konflikt z królem Fryderykiem Wilhelmem II, zmuszony został do opuszczenia Prus. Udał się wówczas do Warszawy, gdzie przybył na początku 1789 r. i podjął się prowadzenia interesów finansowych niektórych magnatów. Uzyskawszy indygenat i tytuł szambelana, przybrał nazwisko Kobielski. W latach 1791–1793 wydawał „Gazette de Varsovie”, którą redagował na wysokim poziomie dziennikarskim. W czasie sejmu grodzieńskiego pozostawał w bliskim kontakcie z ambasadorem rosyjskim Sieversem. W lutym 1794 r. na polecenie Igelströma wyjechał do Amsterdamu w celu wynegocjowania nowej pożyczki dla Polski. Po upadku powstania kościuszkowskiego przeszedł na służbę austriacką i zamieszkiwał w Wiedniu. W 1809 r. był organizatorem nieudanego zamachu na Napoleona. W 1810 r. naraził się mocno cesarzowi Franciszkowi II, za co zamknięto go w twierdzy Leopoldstadt, skąd wypuszczony został dopiero w 1828 r. Glave zmarł w Ofen, zaraziwszy się cholera. Indygenat oblatowano 30 listopada 1790 r.

Vol. Leg., t. IX, s. 195; Kartoteka; E. Kipa: biogram Glave w PSB, t. VIII, Kraków 1959, s. 38–40.

GRAMMLICH Jan Karol (ok. 1770–1803) z pochodzenia był Saksowczykiem. Ojciec jego, Jan Jakub, dowodził w randze pułkownika regimentem piechoty im. Królewicza Karola. Pragnąc zaś zapewnić synowi łatwą karierę wojskową, kupił mu, gdy miał trzy lata, patent na chorążego, a kiedy syn liczył lat osiem, nabył dla niego za 1000 złp szarżę porucznika i wreszcie w r. 1787 kupił Janowi Karolowi rangę sztabs-kapitana w regimencie szefostwa Wodzickiego. W czasie wojny polsko-rosyjskiej r. 1792 Grammlich uczestniczył w bitwie pod Grannem. W powstaniu kościuszkowskim walczył pod Raclawicami i Szczekocinami oraz w obronie Warszawy, awansując kolejno na majora i podpułkownika. Po upadku powstania udał się na emigrację. W 1801 r. zaciągnął się do Legii Naddunajskiej w stopniu kapitana fizylierów. W 1802 r. popłynął z 3 półbrygadą polską na San Domingo i brał udział w walkach z Murzynami. Na początku r. 1803 zachorował i został skierowany do lazaretu, gdzie zginął z rąk powstańców. Indygenat, oblatowany 9 grudnia 1790 r., otrzymał za rekomendacją Komisji Wojskowej Obojga Narodów.

Vol. Leg., t. IX, s. 199; Kartoteka; J. Pachonński: biogram Grammlicha w PSB, t. VIII, Kraków 1960, s. 554.

został Alojzy Fryderyk Brühl. Dzięki swoim wysokim kwalifikacjom i wzorowemu wykonywaniu powierzonych mu obowiązków dość szybko awansował: w r. 1772 na majora, w r. 1775 na podpułkownika, a w r. 1786 na pułkownika. Po sprzedaży przez Brühla szarzy generała artylerii koronnej Stanisławowi Szczęsnemu Potockiemu cały ciężar kierowania korpusem artylerii spadł na Deybela. Musiał on ponadto sprostać dodatkowym trudnościom natury organizacyjnej, które powstały w wyniku uchwały Sejmu Wielkiego o stutysięcznym etacie wojska. W 1790 r. zdrowie 65-letniego pułkownika zaczęło zawodzić, podał się więc do dymisji, lecz jej nie przyjęto i schorowany pozostawał nadal na swoim odpowiedzialnym stanowisku. Po wybuchu Insurekcji Kościuszkowskiej w Warszawie nakazał wydać powstańcom broń z arsenału. Dnia 1 maja 1794 r. otrzymał od Naczelnika patent na generała majora. W czasie oblężenia stolicy przez Prusaków i Rosjan oddał duże usługi przy organizowaniu skutecznej obrony. Był dwukrotnie żonaty. Z drugiego małżeństwa miał dwóch synów. Indygenat oblatowano 9 grudnia 1790 r.

Vol. Leg. t. IX, s. 199; Kartoteka; R. Morcinek: biogram Deybela w PSB, t. V, Kraków 1939-1946, s. 135-136.

ENGESTRÖM Wawrzyniec (1751-1826) był osobistym sekretarzem króla szwedzkiego Gustawa III. W 1782 r. wysłany został w charakterze *chargé d'affaires* do Wiednia, gdzie poznał spore grono bawiących tam Polaków. W 1787 r. przyjechał z misją poufną do Warszawy, a od r. 1790 rezydował jako akredytowany przy dworze polskim poseł szwedzki. W czasie Sejmu Czteroletniego nawiązał bliskie i zażyłe kontakty z przywódcami stronnictwa patriotyczno-reformatorskiego. Ożenił się też z Polką, Rozalią Chłapowską i miał z nią syna Gustawa Stanisława. Po zabójstwie Gustawa III wyjechał do Sztokholmu i objął urząd kanclerza nadwornego Gustawa IV. Jednakże, na skutek presji Rosji otrzymał dymisję. W latach 1795-1803 był kolejno posłem w Londynie, Wiedniu i Berlinie. W czasie wojny finlandzkiej Karol XIII mianował go kanclerzem i ministrem stanu do spraw zagranicznych. W 1814 r. uczestniczył w kongresie wiedeńskim. W 1824 r. podał się do dymisji i opuściwszy Szewcję, osiadł na resztę życia w Jankowicach na Pomorzu. Należał do różnych europejskich towarzystw naukowych, m.in. był honorowym członkiem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Indygenat oblatowano 22 czerwca 1791 r.

Vol. Leg., t. IX, s. 227; Kartoteka; W. Kopczyński: biogram Engeströma w PSB, t. VI, Kraków 1948, s. 272-274; W. Engeström: *Pamiętniki posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego króla J. Mci szwedzkiego w Polsce czasu Sejmu Czteroletniego, później kanclerza państwa*

na Syberię, przez co przyczynił się do ich uwolnienia. Zaciągnawszy się na służbę do biskupa wileńskiego Ignacego Massalskiego, musztrował żołnierzy jego prywatnego regimentu. Należał też do wileńskiej loży masonskiej „Dobrego Pasterza”. W 1779 r. wstąpił do wojska litewskiego, skąd w r. 1789 przeszedł w randze pułkownika do regimentu pieszego koronnego Działyńskiego. Jako szef dopuścił się malwersacji, sporządzając fałszywe raporty o stanie swego oddziału. Kiedy przestępstwo zostało ujawnione, Komisja Wojskowa Obojga Narodów pozbawiła Belkura komendy nad regimentem i zdegradowała, mianując na jego miejsce szefem płk. Ludwika Dahlke. Do czci i stopnia przywróciła defraudanta w r. 1793 Targowica. Indygenat oblatowano 11 listopada 1790 r.

Vol. Leg., t. IX, s. 192; Kartoteka nobilitacji i indygenatów w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (dalej jako — Kartoteka); T. A. T h e s b y d e B e l c o u r : *Dziennik oficera francuskiego w służbie konfederacji barskiej, pojmanego przez Moskali, zesłanego na Sybir*, przełożył K. Godebski, Lwów 1866; W. K o n o p c z y ń s k i : biogram Belkura w *Polskim słowniku biograficznym* (dalej jako *PSB*), t. I, Kraków 1935, s. 403-404.

BRIGIDDO Józef de, hrabia austriacki, cesarski gubernator Galicji w latach 1779-1794. Miał opinię urzędnika przychylnego Polakom. Indygenat oblatowano 11 listopada 1790 r.

Vol. Leg., t. IX, s. 191-192; Kartoteka; W. L o z i ń s k i : *Galicjana*, Lwów 1872, s. 104.

BUBNA i LITTITZ Antoni de, hrabia, pochodził ze starego rodu czeskiego, osiadłego w Pilźnieńskim. Jego członkowie obierali zwykle kariery wojskowe w armii austriackiej. Indygenat oblatowano 11 listopada 1790 r.

Vol. Leg., t. IX, s. 191-192; Kartoteka; *Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda*, t. III, Warszawa 1898, s. 11-12.

BUBNA i LITTITZ Jan Wencesław de, hrabia, prawdopodobnie brat poprzedniego. Indygenat oblatowano 11 listopada 1790 r.

Vol. Leg., t. IX, s. 191-192: Kartoteka.

DEYBEL de Hammerau Krystian Godfryd (1725-1789) urodził się w Warszawie. Ojciec jego, Jan Zygmunt, przybył do Polski z Saksonii za panowania Augusta II i służył w artylerii koronnej. Syn, mając lat 15, rozpoczął służbę jako kadet także w korpusie artylerii koronnej. Następnie pracował w kancelarii hetmana wielkiego koronnego Józefa Potockiego. Wysłany na koszt Augusta III do Saksonii, kształcił się tam w sztuce artyleryjskiej. Po powrocie do kraju zajmował się reorganizacją artylerii litewskiej oraz nadzorował budowę cekhausu. W 1760 r. awansował na kapitana. Od 1772 r. zatrudniony był w sztabie korpusu artylerii koronnej, której komendantem

nawet manufaktury, a i wśród indygenów nie brak było ludzi czynnych w tych zawodach. Ponieważ wymienione zajęcia uchodziły w świetle dotychczasowego prawa polskiego za niegodne szlachcica, sejm podjął 11 listopada 1790 r. uchwałę, zezwalając „przypuszczonym [...] do równości obywatelskiej” na prowadzenie dotychczasowych ich profesji, przy równoczesnym zagwarantowaniu przyznanego im prawa do „prerogatywy szlacheckiej”. Mając ponadto na uwadze rozwój przemysłu krajowego, ta sama uchwała zawierała także postanowienie, że, „który by zaś przypuszczony do równości obywatelskiej kosztowniejszą jaką założył fabrykę, takowego za opłatą stempla uwolnić od skartabellatu”.¹²

Sejm Czteroletni przedłużył indygenom okres wyznaczony do nabycia dóbr z roku do trzech lat i ustanowił opłatę stemplową za dyplom na tysiąc czerwonych złotych, płatną w ciągu roku i sześciu niedziel od dnia oblaty. Niektórych indygenów sejm zwolnił od tej opłaty.

Na skutek wybuchu wojny polsko-rosyjskiej r. 1792 i zaszłych po niej wypadków politycznych część indygenów nie odebrała z kancelarii swych dyplomów.

Obradujący w r. 1793 pod władzą Targowicy nadzwyczajny sejm grodzieński unieważnił wszystkie indygenaty i nobilitacje Sejmu Czteroletniego i nadał je ponownie tym samym osobom, choć nie wszystkim. Prawdopodobnie pominięci zostali ci, którzy będąc znani z patriotycznej postawy, nie podpisali akcesu do konfederacji targowickiej bądź też wyemigrowali z kraju.

Przyjrzyjmy się z kolei poszczególnym indygenom; kim byli i na jakim polu działali oraz czym zasłużyli się Rzeczypospolitej:

POCZET INDYGENÓW

BELKUR (Belcour) Franciszek August Thesby de, Francuz, brał udział w wojnie siedmioletniej w Kanadzie, gdzie był wzięty do niewoli angielskiej. Później służył w legii Saint Victor. W 1769 r. został zwerbowany przez Marcina Lubomirskiego do wojska konfederatów barskich w charakterze instruktora piechoty. Następnie przeszedł pod rozkazy marszałka lubelskiego Adama Szaniawskiego, którego oddział rozbił Drewicz 10 grudnia 1769 r. Belkur dostał się do niewoli rosyjskiej i wywieziono go do Tobolska. Spędził tam w bardzo ciężkich warunkach kilka lat, spisując w wolnych chwilach swoje przyżycia w dzienniku. Do Polski powrócił w r. 1773 za rewersem, że nie będzie nigdy występował zbrojnie przeciwko Rosji. Obradującemu wówczas sejmowi rozbiorowemu przedłożył listę jeńców polskich zesłanych

¹² *Volumina Legum*, t. IX, s. 193.

wojsk i wiceprezydenta Rady Wojennej Rosyjskiej, Generala adiutanta Najjaśniejszej Imperatorowej Imci calej Rosji, gubernatora Nowoserbii, orderów: Białego Orła, Świętego Jędrzeja, Świętego Stanisława i Aleksandra kawalera, do Indygenatu Korony Polskiej, Wielkiego Księstwa Litewskiego i wszystkich prowincji z sukcesorami *de lumbis* za powszechną Stanów zgodą przyjmujemy i do wszelkich preorogatyw w Państwach naszych stanowi szlacheckiemu służących przypuszczamy, a za poprzedzającą przysięgą na wierność Nam Królowi i Rzeczypospolitej, nawet przez plenipotentą wykonać mianą, dyploma takowe z kancelarii Naszej pod pieczęcią obojga narodów wydać rozkazujemy”.⁷

Pikanterii temu indygenatowi dodaje fakt, że Potemkin był chłopskim synem, a tytuł hrabiowski zawdzięczał niewybrednym usługom, które świadczył carcy.

Cudzoziemiec, otrzymawszy indygenat, musiał okazać przed kanclerzami wywód szlachectwa, sporządzony na podstawie oryginalnych dokumentów wystawionych w państwie, w którym się urodził.⁸ Następnie składał przed nimi przysięgę na wierność królowi i Rzeczypospolitej, po czym kancelaria za opłatą stemplową wydawała mu dyplom szlachectwa, uznający jego herb cudzoziemski.

Wedle ustaleń Józefa Szymańskiego, indygenaty w Polsce otrzymało 413 cudzoziemców, z tego aż 166 osób za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego.⁹

Sejm Czteroletni za indygenów uznał 24 cudzoziemców¹⁰ (w 1789 r. — 1 osoba; w 1790 r. — 22 osoby; w 1791 r. — 1 osoba). Największą grupę wśród nich stanowili wojskowi pozostający lub wchodzący w służbę Rzeczypospolitej. Na drugim miejscu znaleźli się urzędnicy i agenci Stanisława Augusta, na trzecim — bankierzy i przemysłowcy, wreszcie na czwartym — książęta i hrabiowie. Przewaga wśród indygenów wojskowych urzędników i bankierów wskazuje, że Rzeczpospolita potrzebowała właśnie ludzi tych profesji, pragnąc wzmocnić państwo pod względem militarnym, administracyjnym i gospodarczym. Sprawy te dominowały zresztą podczas obrad sejmowych, doprowadzając do uchwalenia stutysięcznego etatu wojska, prawa o miastach i wreszcie kardynalnej ustawy — Konstytucji 3 Maja.¹¹

Znakomita większość nobilitowanych na Sejmie Czteroletnim mieszczań trudniła się operacjami bankowymi, handlem, rzemiosłem bądź prowadziła

⁷ *Volumina Legum*, t. VIII, s. 165.

⁸ Dokumenty te miały być składane i przechowywane w Archiwum Regni; *Vol. Leg.*, t. VII, s. 375.

⁹ J. Szymański: *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983, s. 667.

¹⁰ E. Rawicz: *(Indygenat w Polsce za Stanisława Augusta, „Rocznik Towarz. Przyjaciół Nauk w Przemyślu”, t. V, 1924, s. 42)* podaje błędnie liczbę 26 indygenatów.

¹¹ B. Szyncler: *Stanisław Nałęcz Małachowski 1796–1809*, Warszawa 1979 s. 85–89, 129–132.

i powiatów dawać będziemy.”³ W cztery lata później sejm ekstraordynaryjny podjął uchwałę o dopuszczeniu do indygenatu i nobilitacji „tylko za jednomyślnością” posłów i po wywiedzeniu szlachectwa od dziada oraz wykazaniu się, iż kandydat jest „dobrze posesjonatus”.⁴ Kolejny sejm ekstraordynaryjny warszawski, zwany też rozbiorowym, postanowił w r. 1775, by każdy cudzoziemiec, któremu przyznano indygenat, nabył w ciągu roku na obszarze Rzeczypospolitej dobra za 200 000 złp i okazał na to dokument w kancelarii koronnej. Ta zaś tylko wówczas mogła wydać mu dyplom indygenatu. Jeżeli owego warunku nie dopełnił, tracił prawo do polskiego szlachectwa. Tracił je ponadto w przypadku sprzedaży nabytych dóbr przed upływem 20 lat.⁵ Sejm pragnął tym samym pozyskać dla kraju nie tylko obcokrajowców użytecznych bądź wynagrodzić zasłużonych, lecz także majątnych i zdecydowanych do osiedlenia się w przybranej ojczyźnie na stałe. Od obowiązku nabycia dóbr uwolnieni zostali „zasłużeni w wojsku Rzeczypospolitej”.

Synowie cudzoziemców, urodzeni w Polsce z rodziców nie posiadających indygenatów, pozbawieni byli praw krajowego obywatelstwa. Natomiast synowie szlachty polskiej, urodzeni za granicą, traktowani byli jako obywatele Rzeczypospolitej. Prawa tego przestrzegano rygorystycznie i nie robiono wyjątków nawet dla rodziny królewskiej. Kiedy Stefan Batory sprowadził do Polski swoich synowców, Andrzeja i Baltazara, musieli oni starać się o indygenaty. Otrzymali je dopiero w r. 1588 dzięki poparciu kanclerza Jana Zamojskiego.

Nowo przyjęci do szlachectwa polskiego podlegali skartabellatowi, czyli prawu niepełnego obywatelstwa, na mocy którego dopiero trzecie pokolenie ich potomków mogło obejmować dygnitarskie urzędy i dzierżawić dobra królewskie.⁶ Sejm mógł jednak, ze względu na szczególne zasługi indygena, uwolnić go częściowo lub całkowicie od skartabellatu. I tak, na przykład posłuszny woli carycy Katarzyny II sejm rozbiorowy, przyznając indygenat jej faworytowi, Grzegorzowi Potemkionowi (Potiomkinowi), nie tylko uwolnił go od skartabellatu, ale zgodził się również na to, aby przysięgę na wierność królowi i Rzeczypospolitej złożył w jego imieniu plenipotent. A oto pełny tekst uchwały sejmowej o dopuszczeniu Potemkina do klejnotu szlachectwa polskiego:

„Indygenat U[rodzonego] hrabi Potemkina

Okazując w jakim są u Rzeczypospolitej poważaniu zacność urodzenia i cnota wielkich mężów, z tego powodu urodzonego Gregorego de Potemkin, generała en cheff

³ *Volumina Legum*, t. VII, s. 99.

⁴ *Ibid.*, s. 282.

⁵ *Ibid.*, t. VIII, s. 164.

⁶ Z. Gloger: *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. II, Warszawa 1958, s. 270.

Bartłomiej SZYNDLER

(Lublin)

Indygeni Sejmu Czteroletniego

L'indigénat à l'époque de la Diète de Quatre Ans

Indygenat jest terminem pochodzenia łacińskiego, urobionym od słowa *indigena*, znaczącego dosłownie — tubylec, krajowiec, rodak.¹

W Rzeczypospolitej indygenat polegał na dopuszczeniu cudzoziemca wraz z potomstwem do przywilejów krajowych, czyli nadaniu jemu i jego dzieciom praw obywatelstwa polskiego. Rozróżniano dwa rodzaje indygenatów — mieszczańskie i szlacheckie.

Indygenat mieszczański dotyczył ubiegania się o prawo miejskie. Starający się o nie, przybyły z obcego kraju mieszczanin, winien był wpłacić do kasy magistratu odpowiednią kwotę, okazać świadectwa dobrego urodzenia i prowadzenia się. Jeśli był bezżenny, wymagano, aby w ciągu roku się ożenił i nabył jakąś posesję w mieście. W dobie kontrreformacji zwracano również baczna uwagę, żeby przyjmujący obywatelstwo miejskie był katolikiem.²

Znacznie większe wymagania stawiano kandydatom starającym się o indygenat szlachecki. Na sejmie elekcyjnym w r. 1764 szlachta umieściła w *pactach conventach* następujący warunek: „Indygenaty i nobilitacje nie inaczej, tylko na sejmach, *attenta pluralitate* rekomendujących województw, ziem

¹ L. Koncewicz: *Nowy słownik podręczny łacińsko-polski*, Warszawa b.r., s. 410; *Słownik łacińsko-polski*. Według słownika Hermana Mengego i Henryka Kopii. Oprac. Kazimierz Kumaniecki, Warszawa 1957, s. 255.

² A. Brückner: *Encyklopedia staropolska*, t. I, Warszawa 1939, s. 458.

pergaminowej różnej wielkości, herb jest również malowany na marginesie przy imieniu króla. W XVII w. pojawiają się dyplomy szlacheckie, które — idąc za ówczesną modą kancelaryjną — składają się z kilku kart, złączonych ze sobą i razem oprawionych. Herb w tym wypadku był malowany w środku i w stosunku do przedstawień znanych z pojedynczych pergaminów odpowiednio większy.

Językiem, jakim się posługiwano przy wystawianiu dyplomów szlacheckich w Polsce, była aż do połowy XVIII wieku, z nielicznymi wyjątkami, łacina. W tym względzie praktyka polska była podobna do węgierskiej, a różniła się od niemieckiej czy francuskiej, gdzie już od drugiej połowy XIV wieku języki narodowe przeważały w tych dokumentach. Bez wątpliwości był to jeden z powodów, dla którego nasz język heraldyczny, jeśli chodzi o wyrażenia fachowe przy opisie herbów w dokumentach nobilitacji, a także indygenatu, pozostał ubogi, a język blazonowania nie został rozwinięty.

RÉSUMÉ

Les titres de noble commencent à être accordés dans la première moitié du XIV^e s. mais l'armoirie n'est décrit que dans le texte du document. Sa représentation pittoresque date de la deuxième moitié du XV^e s.

En Pologne le titre de noble et l'armoirie ont été accordés entre autres par l'anoblissement. Dans l'histoire de celui-ci on pourrait distinguer deux périodes. La première qui commence au début du XV^e s. et dure jusqu'à 1600 se caractérise par le pouvoir décisif et souverain du roi qui accorde un titre de noble; la deuxième durant laquelle c'est la diète qui remplit ce rôle, termine avec la fin de la République.

La noblesse et les armoiries ont été accordées aussi par l'indigénat: la reconnaissance des droits de citoyen à un étranger. C'était en suivant cette voie que l'on conférait souvent la noblesse.

Tous les cas d'admettre dans la noblesse datant du début des années quatre-vingt-dix du XVI^e s. sont les exemples des anoblissements, à partir de ce moment-là la notion d'indigénat devient de plus en plus courante. Le titre de noble pouvait être accordé aussi grâce à un blâme, une purification de la noblesse.

Les documents polonais les plus anciens datent des années trente du XV^e s. Ils présentent une description de l'armoirie: sa représentation graphique était placée au milieu d'un diplôme. L'emploi du latin dans le cas de tous ces documents édités en Pologne paraît universel encore jusqu'à la moitié du XVIII^e s.

fesorom czynnym, prawa i prerogatywy osobistego szlactwa, a nauczycielom uczącym w szkole krakowskiej dwadzieścia i więcej lat zapewnił szlactwo dziedziczne.⁴²

W roku 1442 Siewierz został kupiony przez biskupa krakowskiego. Miał on prawo nadania szlactwa w Siewierzu, ale nie było ono uważane za równoważnik szlactwa polskiego.⁴³ Bardzo późno, bo w r. 1790, Siewierz został wcielony bezpośrednio do Królestwa Polskiego i dopiero wtedy jego szlachta uzyskiwała status równy ze szlachtą innych ziem Rzeczypospolitej.

W roku 1547 Radziwiłłowie w osobie Mikołaja Radziwiłła, marszałka wojsk litewskich, uzyskali od Karola V tytuł książy i prawo nadawania szlactwa w swoich dobrach.⁴⁴

Posiadane przez Kraków prawa szlacheckiej reprezentacji miejskiej zrównały mieszczan ze szlachtą we wszystkim: w dostojności, w godności, w zacności i w urodzeniu. Przywilej króla Zygmunta Augusta z r. 1568 dla Wilna wyjaśnia, co należy rozumieć pod nobilitacją miasta. Przywilejem tym król nadaje szlactwo członkom magistratu wileńskiego. Odtąd wójtowie, burmistrzowie, rajcy, ławnicy i pisarze zostali zrównani ze szlachtą. Wolno też było tym przedstawicielom miasta, jeśli będą chcieli, przybierać sobie herby, jednak za zgodą rodzin używających tych herbów. W przypadku uzyskania nobilitacji przez mieszczanina, szlactwo przechodziło dziedzicznie na potomstwo tylko wówczas, jeżeli nobilitowani nie zajmowali się handlem i rzemiosłem, lecz oddawali się zajęciom wyzwolonym lub służbie wojskowej. Mieli oni dostęp do urzędów i mogli nabywać dobra ziemskie.⁴⁵

Z lat trzydziestych XV w. pochodzą najstarsze znane polskie dokumenty nobilitacyjne, zaś zachowane oryginały pergaminowe dopiero z drugiej połowy XV wieku. Zawierały one zarówno opis, jak i ikonografię. Wzorem kancelarii cesarskiej herb znajdował się na środku dyplomu.⁴⁶ W przywilejach nobilitacji polskich, które składają się w XV i XVI wieku z jednej karty

⁴² Oryg. pergam. w Arch. Senatu UJ, nr 450.

⁴³ H. Polaczekówna: *Szlachta na Siewierzu biskupim w latach 1442-1790*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie”, t. IV: 1913, Lwów 1913.

⁴⁴ Oryg. pergam. w AGAD, nr 1438. Radziwiłłowie otrzymali prawo nadawania szlactwa na wzór dworskich palatynów, których już Karol IV obdarzył pełnomocnictwem wystawiania takich listów. W jednym przypadku skorzystali oni z tego uprawnienia. Jan Albert Radziwiłł, książę na Olyce i Nieświeżu, nadał herb w Klecku, 29 maja 1615 r. Mikołajowi Hybnerowi, pozostającemu na jego usługach (Oryg. pergam. w AGAD, nr 945).

⁴⁵ P. Dubiński: *Zbiór praw i przywilejów miasta stoł. W.X.L. Wilnu nadanych*, Wilno 1788, s. 117; F. Jaworski: *Nobilitacja miasta Lwowa*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie”, t. II: 1909, s. 66.

⁴⁶ *Magyar Czimeres Emlékek*, F. I, s. 15.

macierzystemu Leonardowi vom Emde. Często taki transumowany czy widymowany dokument był jednocześnie tłumaczony na język łaciński.³⁷

Szlachectwo można było uzyskać również poprzez naganę, czyli oczyszczenie szlachectwa. Stwarzała ona możliwość bardziej zaradnym jednostkom wejścia do stanu szlacheckiego. Najprostszym sposobem było uzyskanie szlachectwa „na zmowie”, czyli przez tak zwany *conductamen*.³⁸ Polegało to na tym, że zainteresowany wynajmował kogokolwiek, by wystąpił przeciw niemu z zarzutem nieszlachectwa. Przed trybunałem naganający szlachectwo oświadczał, że ze skargi rezygnuje i płacił grzywnę przewidzianą przez prawo, którą wcześniej otrzymał od zainteresowanego taką naganą. Często zdarzało się, że naganający w ogóle nie stawiał się na sprawę.

W momencie zamykania się stanu szlacheckiego, w XIV i pierwszej połowie piętnastego wieku, szczególnie często stosowano naganę. Przewód sądowy w Małopolsce opierał się początkowo na zeznaniach sześciu świadków z rodu ojca, potem — na wzór Wielkopolski — na zeznaniach dwóch świadków ze strony ojca, dwóch ze strony matki i dwóch ze strony babki ojczystej.³⁹

W końcu XVI i na początku XVII w. (po r. 1578), kiedy nobilitacje wymagały zgody sejmu, nieszlachta w drodze pozorowanych procesów (nagana) starała się wejść do stanu szlacheckiego. W związku z tym na mocy konstytucji sejmowej z r. 1601⁴⁰ kazano przeprowadzać wywody szlachectwa za pomocą wyciągów z ksiąg sądowych, a później także na sejmikach deputackich ziemi, z której wywodzący szlachectwo miał pochodzić.⁴¹

Znane są jeszcze następujące sposoby nabycia szlachectwa: dnia 11 sierpnia 1535 r. król Zygmunt I Stary wydał dokument nadający doktorom i pro-

³⁷ Między innymi takie przywileje otrzymały w Krakowie, 29 czerwca 1543 r., dwie rodziny: Gutteterowie (Krak. Gr. Rel. ks. 93, s. 1012; Rkps Bibl. Narod. sygn. IV/5581, s. 122) oraz Schilingowie (Krak. Gr. Rel. ks. 93, s. 759; Rkps Bibl. Narod. sygn. IV/5581, s. 344).

³⁸ J. S. Matuszewski: *Nagana szlachectwa w Polsce w XV-XVI w.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, Nauki humanistyczno-społeczne, seria I, z. 77, Łódź 1971, s. 140.

³⁹ Szymański: *Nauki pomocnicze...*, s. 667.

⁴⁰ *Vol. Leg.*, t. II, f. 1503.

⁴¹ W. N. Trepka: *Liber generationis plebeorum „Liber Choamorum”*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, cz. 1, s. XXXIX; *Akta sejmikowe województwa poznańskiego i kaliskiego*, t. I, cz. 2 (1616–1632), Poznań 1962, s. 50, art. 29 („wywodzenie ślachectwa na trybunale aby nie tylko przez świadectwa, ale i przez dyspozycje wywiedzione były, konstytucją opatrzeć”). Z prac poświęconych naganie należy jeszcze wymienić: W. Semkowicz: *Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce w XIV i XV wieku*, Lwów 1899, s. 41; id.: *Wywody szlachectwa w Polsce w XIV-XVII wieku*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie”, t. III: 1911–1912, Lwów 1913.

króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.²⁹ Dwa lata wcześniej, to jest 27 lipca 1766 r., otrzymał szlachectwo od cesarza Józefa II z przydomkiem Regulski.³⁰ W tym drugim przypadku jest Dulfus umieszczony wśród nobilitowanych, a z „definicji” to klasyczny indygenat. W jednym (Walbach) i w drugim (Delfus) przypadku nie mogli oni udowodnić swojego szlachectwa do trzeciego pokolenia wstecz.

U Melchiora Walbacha wyraźnie zaznaczono, że nadaje mu się szlachectwo i zatwierdza herb nadany przez Ferdynanda I, co w tym czasie należało do częstszych praktyk, jeżeli chodzi o mieszczan Krakowa, Warszawy, Lwowa, Gdańska itd. W wieku XVI mieszczanie z ziem Rzeczypospolitej uzyskiwali przywileje nadające im szlachectwo, a zwłaszcza herby, na dworach obcych monarchów, a następnie starali się w kraju o ich zatwierdzenie, które często łączyło się z nobilitacją. Z drugiej strony niewielkie znaczenie posiadały w Polsce „nabyte” w Wiedniu za pieniądze dokumenty szlachectwa. Kłopoty mieli ich właściciele po uzyskaniu nobilitacji polskiej, gdy zatwierdzano im herb z pierwszego nadania (Gutteterowie, Pernusowie, Schlieffowie, Brunschwiggowie itp.), o czym świadczą zarzuty ich nieszlachectwa (nagany). Gutteterowie postarali się o ponowne zatwierdzenie swojego szlachectwa u Stefana Batorego,³¹ Pernusowie,³² Schlieffowie³³ i Brunschwiggowie³⁴ wywodzili swoje szlachectwo przed Trybunałem Koronnym. Często nobilitacja „polska” rozszerzała zatwierdzony herb herbem monarchy lub rodziny adoptującej, gdyż ponowna nobilitacja związana była często z adopcją.

Nobilitowano również w ten sposób, że w tekst przywileju nadającego szlachectwo i potwierdzającego herb wpisywano cały dokument niemiecki. Takie przywileje otrzymali: w r. 1641 Daniel Rudiger,³⁵ a w r. 1557 — Walery Gerlach.³⁶ Temu ostatniemu król Zygmunt August potwierdził herb nadany przez Zygmunta Luksemburczyka 23 września 1432 r. jego dziadowi

²⁹ AGAD, Księga kanclerska 41, s. 72; Rękopis Biblioteki Czartoryskich 964, s. 305.

³⁰ *Standeserhebungen und Gnadenakte für das Deutsche Reich und die Österreichischen Erblande bis 1806*, Band 1, Karl Friderich von Frank, Schloß Senftenegg 1967, s. 252; *MK* 234, f. 333; *MK* 272, f. 44v.

³¹ *MK* 133, f. 181.

³² Z. W d o w i s z e w s k i, Regesty nobilitacji w Rzeczypospolitej w XV—XVIII wieku (maszynopis), s. 36.

³³ Archiwum Państwowe Oddział w Gdańsku (APGd.), Rękopis (Rkps) 300, R/Bd, 46, s. 26-32.

³⁴ *Ibid.*, s. 17-26.

³⁵ Danielowi Rudigerowi wystawiono przywilej w Warszawie, 27 września 1641 r. *MK* 186, f. 377).

³⁶ Walery Gerlach otrzymał przywilej szlachectwa w Wilnie, 26 maja 1557 r. (*MK* 89, f. 320v; *MRPS* V/2, nr 7929); tom V/2, Warszawa 1961.

kiem, że posiadał szlachectwo zagraniczne. Wątpliwości pojawiają się już przy zestawieniu przywilejów nobilitacji i indygenatu dla XVI w. Wynika z nich, że do końca lat osiemdziesiątych XVI w. nie znano pojęcia indygenatu, a wszystkie przywileje określano terminem *nobilitatio* lub *litterae nobilitationis*.

Stąd ogólny wniosek można sformułować następująco: do czasów króla Zygmunta III wszystkie przywileje wystawiane przez kancelarię królewską są nobilitacjami. Pojęcie indygenatu pojawia się dopiero w drugiej połowie lat osiemdziesiątych i z początku dziewięćdziesiątych XVI w., a ściślej — pierwsze znane przywileje pojawiają się w 1589/90 r. Otrzymali je między innymi: Bartłomiej Brutti 5 kwietnia 1590 r. (*Generosi Bartholomei Bruthii indigenatus*)²¹, Franciszek Weselini 7 kwietnia 1590 r. (*Generosi Francisci Weselini indigenatus*)²²; Henryk i Jan Girk 15 czerwca 1593 r. (*Indigenatus Henrici et Joannis Girkiorum*)²³; z tego samego okresu i źródła (Metryka Koronna, księga 133) pochodzą też dwa inne zapisy: *Angeli de Carbothi nobilitatio* (15 kwietnia 1590)²⁴ i *Nobilitatio Fogelwedrio* (15 kwietnia 1589).²⁵ Aniola Carbothi i Fogelwederów Z. Wdowiszewski umieścił jako indygenowanych w swoim *Regestrze przywilejów indygenatów w Polsce*.²⁶ Nowe pojęcie indygenatu (*indigenatus*) zaczyna się dopiero upowszechniać, a sama nazwa nie zdobyła sobie jeszcze pełnego miejsca w słownictwie urzędowym.

Na przykładzie nobilitacji Melchiora Walbacha, którego Z. Wdowiszewski umieszcza wśród indygenowanych, można pokazać, na czym polega nieporozumienie w rozróżnianiu pojęcia nobilitacja i indygenat w XVI w. Walbach — bogaty mieszczanin warszawski²⁷ uzyskał od Ferdynanda I szlachectwo w dniu 23 maja 1564 r., natomiast szlachectwo polskie w Lublinie 1 czerwca 1566 r.²⁸ Dla porównania: w r. 1768 w Warszawie Jan Feliks Dulfus, prezydent miasta Starej Warszawy, otrzymał szlachectwo z rąk

²¹ MK 193, f. 472.

²² *Ibid.*, f. 438v

²³ *Ibid.*, f. 571.

²⁴ *Ibid.*, f. 462.

²⁵ *Ibid.*, f. 352v.

²⁶ Z. Wdowiszewski: *Regesty przywilejów indygenatu w Polsce (1519–1799), Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. V, Buenos Aires-Paryż 1971, s. 23 i 24.

²⁷ Na temat Melchiora Walbacha pisze A. Kęckowa: *Melchior Walbach*, Warszawa 1955.

²⁸ Wdowiszewski: *Regesty przywilejów indygenatu...*, s. 22; MK 107, s. 421; MRPS V/1, nr 3238, 2883.

który rozpoczęła konstytucją z r. 1578, to znaczy ograniczenia napływu nowej szlachty.

Konstytucja z r. 1669 nakładała pewne ograniczenia na nobilitowanych. Chodziło o to, że pełnię praw szlacheckich (dostęp do urzędów) osiągnie dopiero ich potomstwo w trzecim pokoleniu.¹⁴

Na sejmie w r. 1775 uchwalono, że każdy nowy szlachcic powinien w ciągu roku nabyć dobra ziemskie wartości 50 tysięcy złp. i dopiero wtedy kancelaria królewska wyda mu dyplom szlachectwa.¹⁵ Odtąd posiadanie dóbr ziemskich było nie tylko prawem, ale zarazem warunkiem ważności aktu nobilitacyjnego.

Konstytucją z r. 1790 wydłużono czas nabycia dóbr ziemskich do trzech lat, ale jednocześnie nobilitowany w ciągu roku i sześciu miesięcy powinien zapłacić należność stemplową.¹⁶ Poza tym konstytucje z lat 1775 i 1790 orzekały, że jeżeli wymienione warunki nie będą spełnione, dyplom szlachectwa nie zostanie wydany z kancelarii królewskiej i nastąpi utrata nobilitacji.

W Polsce w wiekach XV i XVI najczęściej spotykaną formą nadania szlachectwa była adopcja, czyli przyjęcie do rodu herbowego. Oprócz tego występowała adopcja do herbu osobistego króla.¹⁷ Adopcja do rodu herbowego była wynikiem starań osoby zbliżonej do dworu królewskiego, występującej w imieniu ubiegającego się o nobilitację. Na przykład: w r. 1531 Maciej, mieszczanin miasta Lwowa, otrzymuje poparcie w staraniach o nobilitację od Piotra z Dąbrowicy Firleja, kasztelana chełmskiego¹⁸, a w r. 1552 Marcin, mieszczanin miasta Bielska, otrzymuje zalecenie od Feliksa Srzeńskiego z Sokolowa, wojewody płockiego.¹⁹

Szlachectwo Rzeczypospolitej i herb można było również uzyskać poprzez indygenat, czyli uznanie szlachectwa i herbu cudzoziemskiego. Często tą drogą po prostu dokonywano nobilitacji.²⁰ Co zaś rozumiano przez nobilitację, a co przez indygenat w XVI w.? W literaturze przedmiotu występuje następujące rozróżnienie: nobilitacja to nadanie szlachectwa plebejuszowi, a indygenat to nadanie szlachectwa polskiego cudzoziemcowi pod warun-

¹⁴ O. Balzer uważa, że nie pobudki treści politycznej odgrywały tutaj rolę decydującą, ale względy natury społecznej i ekonomicznej. „Zdążano do ograniczenia szlachty nowej, ażeby urzędy, dające wpływ i znaczenie, a po części także i dochody, zachować wyłącznie dla szlachty starej” (*Skartabela lat...*, s. 354).

¹⁵ *Vol. Leg.*, t. IX, f. 193.

¹⁶ *Ibid.*

¹⁷ S z y m a ń s k i: *Nauki pomocnicze...*, s. 667.

¹⁸ *Metryka Koronna*, ks. 46, f. 61v (dalej skrót: MK); *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, t. IV/1, nr 6037 (dalej skrót: MRPS), t. I—V/1, Warszawa 1905–1919.

¹⁹ MK 80, f. 180; MRPS V/1, nr 1172.

²⁰ S z y m a ń s k i: *Nauki pomocnicze...*, s. 667.

Pomimo tego ograniczenia, panujący w Polsce do końca XVI w. utrzymywali niemalże nieskrępowane prawo kreowania nowej szlachty. Pozwalała na to druga część konstytucji z r. 1578 („albo w wojszcze”), umożliwiającą królowi nobilitowanie na wojnie (w obozie), bez udziału i zgody sejmu. Na mocy konstytucji z r. 1601 zgodę na nobilitację musiał wyrazić sejm:

„Szlachty nowej zagęścilo się bardzo wiele, co raz jej więcej rozmaitemi sposobami przybywa, przeto zapobiegając temu, postanawiamy to na potym, że My i potomkowie nasi, żadnego do szlachectwa przypuszcząć nie mamy jedno, którzy by Nam od Senatu i Posłów Ziemskich,, a w wojsku od hetmana zaleconymi ze znacznym jego zasług w Rzeczypospolitej. Ażeby się to tajemnie nie odprawowało, przeto każdego takiego szlachectwo konstytucją objaśniać będziemy, inaczej żaden list na szlachectwo ważnym być nie ma”.⁹

Tym samym król utracił prawo nobilitowania na wojnie (w obozie).

Podobnie jak przed r. 1578, uchwała z r. 1601 została przygotowana na sejmikach przedsejmowych, jak na przykład: z 3 lutego 1600 r. w Proszowicach, gdzie w instrukcji zebranej szlachty dla posłów na sejm czytamy:

„Kreowanie nowej szlachty aby się na sejmie za przyczyną pp. posłów i pp. hetmanów odprawowało. A te nobilitacje aby w Konstytucye *cum consensu omnium ordinum Regni* wpisowane były wywód szlachectwa aby na zamkach własnych powiatów odprawował się *in posterum*.”¹⁰

Uchwała z r. 1601, podobnie jak uchwała sejmiku, żądała pod groźbą unieważnienia wpisywania nobilitacji do konstytucji sejmowych, a jednocześnie przeniosła w całości na sejmy prawo wyrażania zgody na nobilitację.

Po r. 1601 królowie podejmowali jednak próby wystawiania dyplomów szlachectwa bez zgody sejmu. Zdarzały się przypadki nadania szlachectwa przez króla, które dopiero po upływie kilku lat uzyskuje zatwierdzenie sejmu.¹¹

Po odebraniu królowi prawa nobilitacji zabroniono w r. 1633 prywatnych adopcji.¹² Był to zakaz adopcji, które wyprzedzały w wieku XVI nobilitację królewską i były tylko aktem przygotowawczym, towarzyszącym nobilitacji.¹³

Z czasem prawo promocji, czyli przedstawiania, zalecania, rekomendacji nobilitowanych, znajduje się w ręku szlachty sejmikowej. Osiągnie ona w tym czasie pełną kontrolę nad nobilitacjami i zarazem zrealizuje cel swoich dążeń,

⁹ *Vol. Leg.*, t. II, f. 1502.

¹⁰ *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. I, s. 234, art. 16.

¹¹ *Balzer: Skartabelat...*, s. 339.

¹² *Vol. Leg.*, t. III, f. 805.

¹³ *Balzer: Skartabelat...*, s. 335.

Andegawńczyk, król węgierski w latach 1308–1342.³ Natomiast pierwszy dyplom nobilitacyjny, zawierający rysunek herbu, nadany, pochodzi od wikariusza pontyfikalnego papieskiego (1316, Viterbo), następny od cesarza Ludwika Bawarskiego (1338).⁴ Są to jednak jeszcze przypadki odosobnione, a przeważają przywileje, w których herb jest tylko opisywany w tekście dokumentu. Dopiero początek XV w. przyniósł dużą zmianę w sposobie wystawiania dyplomów herbowych. Niewystarczający charakter opisu skłonił kancelarię cesarską, a na Węgrzech — królewską, do umieszczania obok opisu herbu jego barwnego wizerunku. Malowanie w dyplomie herbowym czy też w przywileju nobilitacyjnym obrazu herbu staje się powszechne. Zaczęto w związku z tym pomijać opis, powołując się na sam wizerunek.⁵

W Polsce szlachectwo i herb uzyskiwano między innymi poprzez nobilitację. Polegała ona na nadaniu nowego herbu lub na przyjęciu do rodu herbowego, a więc na adopcji herbowej.⁶ W historii instytucji prawnej, jaką jest nobilitacja, wyróżnić możemy dwa okresy. Pierwszy — trwający od początku XV w. do r. 1600, w którym król mocą swej władzy suwerennej nadaje szlachectwo, i drugi, w którym szlachectwo nadaje sejm, to jest do końca istnienia Rzeczypospolitej. W obu tych okresach spotyka się szereg norm prawnych.

Pierwsze ograniczenie prawa nadania przez króla nobilitacji przyniosła konstytucja sejmowa z r. 1578, w której czytamy:

„Ustanawiamy, aby plebei nie byli kreowani na szlachectwo, jedno na sejmie za wiadomością Panów Rady, albo w wojszcze dla znacznego swego w męstwie poczynania i dzielności”.⁷

Przygotowały tę konstytucję uchwały sejmików przedsejmowych szlacheckich, jak na przykład: posłów sejmiku województwa krakowskiego obradujących w Proszowicach w r. 1576:

„ażeby nobilitacja nikomu nie dawana była, ażeby się *bene merita* jego na sejmie walnym dostatecznie pokazały”.⁸

³ *Magyar Czimeres Emlékek (Monumenta Hungariae Heraldica)*, Füzet I, Budapest 1901, s. 7/8.

⁴ M.G. Stephanescu et J.H. Manescu: *Enluminures l'Académie Roumaine*, „Revue Roumaine d'Histoire de L'Art”, série Beaux-Arts, XVII, 1980, s. 13.

⁵ *Magyar Czimeres Emlékek*, F. I, s. 15.

⁶ J. Szymanski: *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983, s. 667.

⁷ *Volumina Legum*, t. II, f. 971 (dalej skrót: Vol. Leg.)

⁸ *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. I (1572–1620), Kraków 1932, s. 66, art. 19.

Jerzy MICHTA

(Kielce)

Nobilitacja i indygenat w szlacheckiej Rzeczypospolitej

L'anoblissement et l'indigénat en Pologne nobiliaire

Instytucja prawna szlactwa, na zasadzie której plebejusz stawał się szlachcicem polskim, nazywa się nobilitacją. Oswald Balzer uważał, że została wprowadzona przez cesarza Karola IV pod wpływem nauki legistów.¹ Zasada (prawo) swobodnej adopcji i swobodnego noszenia herbów została wyraźnie przedstawiona w połowie XIV wieku przez Bartola da Sassoferrato (Bartolusa de Saxoferrato) w jego traktacie *Tractatus de insignis et armis*, opublikowanym około r. 1356. W tej małej rozprawie zajmuje się on głównie herbami nadawanymi przez księcia i podaje przyczyny, dla czego jeden człowiek nie może nosić identycznego herbu z innym człowiekiem. W roku 1355 sam Bartolo otrzymał od Karola IV przywilej z nadaniem herbu, który był taki sam jak herb cesarza, ale ze zmienioną tynkturą: „złoty lew stojący z dwoma ogonami w polu czerwonym”.²

Epoka nadań herbowych zaczyna się właściwie w czasach Bartolusa de Saxoferrato, to jest w pierwszej połowie XIV w. W Niemczech nadania pierwszych armalisów zapoczątkował Albert I (w r. 1305) oraz Henryk VII (w r. 1312), lecz dopiero cesarz Ludwik IV (1329–1347) czynił to w szerszej skali. Na terenie Francji jako pierwszy wystawił dyplom herbowy Filip Piękny (1281–1314). Na Węgrzech herb nadał po raz pierwszy Karol Robert

¹ O. Balzer: *Skartabelat w ustroju szlactwa polskiego*, Kraków 1913, s. 164.

² *The Encyclopaedia Britannica*, „Heraldry”, s. 796.

privilege d'eglise a aide le proces de la reforme dont le but etait d'uniformiser la liturgie. Dans le cas de l'Eglise catholique cet effort a ete couronne des resolutions du Concile de Trente et des decisions de Pie V concernant deux livres liturgiques les plus importants, a savoir: missel et breviaire. L'Eglise de l'Est, surtout orthodoxe, etait aussi concernee par ces modifications. Avec une latinisation de l'Eglise, ce proces devenait de plus en plus manifeste. Le modele de l'Eglise changeait aussi. Les decrets des synodes pouvaient etre publies uniquement apres un accord des autorites de l'Eglise. On apercoit une tendance pareille dans l'activite des autorites d'etat. Le privilege des imprimeries devient l'un des facteurs qui determinent une politique culturelle et informative de l'Etat. Il influait aussi sur la science en general et l'education en Pologne. C'est pourquoi il faudrait voir aussi les origines du privilege des imprimeries dans la censure.

wilejów, m.in. wolni byli od cła, dziesięcin, podatków mostowych, straży, podlegali również jurysdykcji rektora.³⁹ Akademię łączyły z drukarzami nie tylko związki natury formalnej. Powierzała ona im druk swych dzieł, czasem były to umowy jednostkowe, czasem przybierały formy trwałe.⁴⁰ Ponadto ci, którzy pracowali stale dla Akademii, cieszyli się dodatkowymi przywilejami, tym razem nadanymi przez króla. Zwolnieni byli m.in. od płacenia kontrybucji przy książkach wydawanych w swych oficynach, od dzieł sprowadzanych z zagranicy, podobnie jak wszyscy inni księgarze ponosili opłaty.⁴¹

Jak wynika z naszych rozważań, przywilej drukarski był zapewne ważnym elementem w kształtowaniu staropolskiego rynku wydawniczego. Wydaje się, że jego oblicze warunkowały nie tylko czynniki ekonomiczne, ale również ukierunkowane działania władz państwowych, kościelnych i uniwersyteckich. Kondycję ekonomiczną warsztatów typograficznych podtrzymywały zarówno uprawnienia z tytułu godności drukarza królewskiego, biskupiego czy uniwersyteckiego, jak i rzeczywiste zapotrzebowanie ze strony odbiorcy, które jednak w wielu dziedzinach było takie, że nie zwracało wydawcy kosztów druku. Stąd źródeł przywilejów należy upatrywać w zmianach zachodzących w modelu państwa i Kościoła oraz cenzurze, będącej istotnym narzędziem kształtowania ich ideologii i całej polityki. Ponadto pozwalają przyjrzeć się statusowi prawnemu typografii staropolskich, a także kontaktom, jakie łączyły ich właścicieli z przedstawicielami różnych władz. Wobec wielu luk, jakie występują w polskim piśmiennictwie bibliologicznym, dotyczącym dziejów drukarstwa w Polsce od XV do końca XVIII stulecia, wykorzystanie przywilejów drukarskich pozwoli na omówienie szeregu nie wyjaśnionych dotychczas problemów.

RÉSUMÉ

Les privilèges des imprimeries appartiennent à ce groupe des sources qui n'étaient pas exploités à fond dans les études portant sur l'histoire du livre de la Vieille-Pologne. Les droits particuliers attachés à certains imprimeurs les mettaient dans des situations avantageuses. D'autre part, ils étaient soumis, par une dette de reconnaissance, à leurs bienfaiteurs — institutions telles que l'Eglise, l'Etat ou les autorités universitaires qui, en exerçant leur contrôle sur les publications parues, pouvaient réaliser leurs propres buts. Un

³⁹ J. Herburt: *Statuta i przywileje koronne...*, Kraków, M. Scharfenberg, 1570, s. 386–389.

⁴⁰ Umowa o druk książek z zapisu Bartłomieja Nowodworskiego między Uniwersytetem a Łukaszem Kupiszem (AUJ, fasc. 293 nr 6165).

⁴¹ Taki przywilej nadal w r. 1650 Jan Kazimierz Piotrkowczykowi, Cezaremu i Kupiszowi (AGAD, Metryka Litewska, Dz. VII 199 IV, s. 185).

stemie nauczania, który z religijnego stał się ogólny, zawierały w sobie to, co znamionowało nowoczesne szkolnictwo, którego symbolem była działalność Komisji Edukacji Narodowej, również na polu drukarstwa. Nowe podręczniki szkolne tłoczyły ponadto drukarnia pijarów i Korpusu Kadetów.

Nowym gatunkiem piśmiennictwa, który pojawił się na rynku wydawniczym w XVI w., była prasa. Stała się ona podstawowym narzędziem upowszechniania informacji. Pojawienie się prasy periodycznej wiąże się z zupełnie nowym zjawiskiem społecznym — zapotrzebowaniem na ciągły dopływ informacji, który z kolei w nowy sposób kształtuje umysłowość i opinię czytelnika. Dlatego prasa uznana została za ważny element polityki informacyjnej państwa. Należało zatem zadbać o to, aby informacje przekazywane przez prasę były zgodne z intencjami władzy. Zapewniały to przywileje, gwarantujące w licznych przypadkach wyłączność publikowania gazet informacyjnych na terenie części czy całego kraju, wystawiane dla jednego tylko wydawcy, tzw. przywileje *cum iure exclusivo*.³⁶ Sytuacja zmienia się tylko w burzliwym okresie Sejmu Czteroletniego, kiedy to w Warszawie poczęło ukazywać się kilka rywalizujących ze sobą gazet informacyjnych, ale pod koniec r. 1792 następuje powrót do stanu poprzedniego.

Uniwersytety, jako ośrodki nauki i wiedzy, w pełni doceniały wartość słowa pisanego. W aktach erekcyjnych większości uniwersytetów europejskich *scriptores et stationarii* zaliczani są do społeczności uniwersyteckiej. Odnosi się to także do Akademii Krakowskiej, której fundator Kazimierz Wielki, a później Władysław Jagiello w aktach erekcyjnych zapewniali specjalne uprawnienia pisarzom i osobom trudniącym się rozpowszechnianiem książki. Wraz z wyodrębnieniem się nowych zawodów typografa i księgarza i jednoczesnym zanikiem skryptora i stacjonariusza, właśnie na tych pierwszych przeniesione zostały przywileje przysługujące członkom Uniwersytetu.³⁷ Stawali się nimi po wpisaniu do tzw. albumu uniwersyteckiego. Zgodę na to wydawały władze Akademii, często w formie odrębnych aktów prawnych.³⁸ Podlegając władzy rektora, korzystali z szeregu przy-

jezuickich w Kaliszu i Lwowie z 6 marca 1743 r. (AGAD, KK, vol. 2, s. 359–360), tegoż dla drukarni jezuickiej w Kaliszu z 1 grudnia 1746 r. (Wierzbowski: *op. cit.*, T. 2 s. 115), tegoż dla drukarni jezuickiej w Sandomierzu z 14 listopada 1757 r. (*ibid.*, s. 117).

³⁶ Wierzbowski: *op. cit.*, T. 2, s. 87, APK, ACC, vol. 472, s. 289–290, AGAD, KK, vol. 10, s. 1035–1038, vol. 51 cz. 2, s. 286–287, J. Szczepaniec: *Monopol prasowy Tadeusza Włodka w latach 1793–1796*, „Ze Skarbca Kultury” 1964, z. 16, s. 108.

³⁷ Przywilej Zygmunta Starego z 18 września 1539 r. (*Codex Diplomaticus Universitatis Cracoviensis*. Cracoviae 1884, T. 4, nr 369).

³⁸ Przywileje rektorów dla P. K. Różyckiego (BJ rkps 221, s. 49–50), S. Sławińskiego (AUJ, rkps 21: *Acta Rectoralia*, s. 626–627), F. Dziedzickiego i F. Cezarego (AUJ, fasc. 293 nr 6160, 6149).

I tutaj, podobnie jak w sferze życia literackiego, ożywienie przynoszą prądy oświeceniowe. Rozwój wielu dyscyplin wiedzy z zakresu nauk przyrodniczych, społecznych, technicznych znajduje swój wyraz w wydawnictwach encyklopedycznych, podręcznikowych, popularyzatorskich, tłumaczonych i oryginalnych. Dzięki działalności Komisji Edukacji Narodowej, która doprowadziła do zeświecczenia oświaty i jej upowszechnienia, nauka uzyskała dogodne warunki rozwoju, a rynek wydawniczy i księgarski nie mógł pozostać obojętny na te zmiany.³⁴

Szkola, będąc czynnikiem świadomego i programowego oddziaływania na społeczeństwo, jest instytucją kształcąca dla potrzeb życia i pełniącą służebną rolę wobec tych warstw społecznych, które miały do niej dostęp. Gramatyczno-retoryczne szkoły staropolskie kładły nacisk na wyrobienie umiejętności posługiwania się małymi formami twórczości okolicznościowej, na które istniało największe zapotrzebowanie społeczne. Szlachta i mieszczaństwo oczekiwały od szkół wykształcenia typowo humanistycznego, które było dobrym przygotowaniem do działalności publicznej i otwierało drogę do uczestnictwa w kulturze. Niezbędna była zatem znajomość łaciny i języka ojczystego oraz opanowanie stylistyki i metaforyki używanej w różnych gatunkach i rodzajach twórczości.³⁵ Oświeceniowe zmiany w sy-

drukarni Akademii Zamojskiej z 12 lipca 1601 r. (Jaskier: *Ius municipalis...*, Zamość, Druk Akad. 1602, BUW Sd 714.149), Jana Kazimierza dla E. Schrodera z 20 listopada 1667 r. (Wierzbowski: *op. cit.*, T. 2 nr 151), Jana III dla M. Ładowskiego z 21 lutego 1681 r. (Ładowski: *Konstytucje koronne...*, Warszawa, Druk. Coll. Schol. Piarum, 1685, Estr. XXI, 22), Augusta II dla S. Kozuchowskiego z 18 listopada 1727 r. (Kozuchowski: *Konstytucje, statuta...*, Mokrzyk, 1732 BUW 142890), Augusta III dla M. Żalaszowskiego z 11 czerwca 1740 r. (AGAD, MK, vol. 259 f. 279), dla drukarni jezuitkiej w Warszawie (Wierzbowski: *op. cit.*, T. 2 s. 115), dla pijarów z 10 grudnia 1754 r. (AGAD, MK vol. 230 f. 115–117), dla M. Gliszczyńskiego z 27 czerwca 1753 r. (M. Gliszczyński: *Compendium legum...*, Kalisz, Druk. Coll. Soc. Jesu, 1754, BUW 6.9.12.11), dla jezuitów w Przemyślu z 15 listopada 1760 r. (Groicki: *Porządek sądów...*, Przemyśl, Druk. Coll. Soc. Jesu, 1760 BUW 6.9.11.54), Stanisława Augusta dla M. Grölla z 4 maja 1781 r. (AGAD, KK, vol. 70 cz. 4, s. 128–129).

³⁴ Wskazują na to tytuły dzieł zamieszczone w tekstach przywilejów.

³⁵ Stąd przywileje na wielojęzyczne słowniki: M. Volckmara — Zygmunta III dla J. Rhode z 30 sierpnia 1594 r. (M. Volckmar: *Dictionarium trilingue...*, Gdańsk, J. Rhode, 1596 BUW 4.292.46), J. Mureliusa — tegoż dla A. Wosińskiego z 15 grudnia 1617 (Wierzbowski: *op. cit.*, T. 2 nr 108), G. Knapskiego — tegoż dla F. Cezarego z 7 października 1631 r. (G. Knapski: *Thesauri polono-latino-graeci*, Kraków, F. Cezary, 1632) potwierdzony przez Jana Kazimierza 13 lutego 1649 r. i Augusta II 20 października 1697 r. (AUJ, dypl. perg. 650, fasc. 293 nr 6153), tegoż dla I. A. Hebanowskiego z 7 kwietnia 1713 r. (APK, ACC vol. 475, s. 621–624), Stanisława Augusta dla jezuitów w Kaliszu z 28 lipca 1769 r. i dla M. Grölla z 6 września 1779 r. (AGAD, KK, vol. 47 cz. 3, s. 125–126, vol. 59 cz. 4, s. 216–217) oraz podręczniki do nauki gramatyki: E. Alvareza — Władysława IV dla A. Piotrkowczyka z 10 marca 1645 r., Augusta III dla drukarni

Poniatowskiego. Znalazł swoje odbicie w postępowej polityce wydawniczej, której rezultatem były dzieła oryginalne i tłumaczone, przenoszące na grunt polski idee oświeceniowego ruchu umysłowego. Niezwykle doniosłe stało się udostępnienie czytelnikowi polskiemu dzieł pisarzy francuskiego Oświecenia. Pojawiła się nowożytna powieść zarówno zachodnioeuropejska, jak i rodzima, służąca nowym ideom światopoglądowym, społecznym i artystycznym. Król w pełni doceniał rolę, jaką w procesie rozwoju kultury spełniają artyści, uczeni, literaci oraz ludzie związani z produkcją i rozpowszechnianiem książki. Zabezpieczał więc stronę prawną ich działalności licznymi przywilejami, mając tym samym wpływ na kształt repertuaru wydawniczego warsztatów typograficznych.³¹ Ten zaś w porównaniu z okresem wcześniejszym przybrał świecki charakter, przyczyniając się w efekcie do formowania zlaicyzowanej kultury w kraju.

Z ogólnym stanem kultury związany jest rozwój nauki i oświaty, a ten z kolei znajduje swoje odbicie w piśmiennictwie naukowym i pedagogicznym. Pełny rozkwit polskiej nauki, przypadający na okres od początku XVI w. do lat siedemdziesiątych tego stulecia, odnotowuje niemal w każdej gałęzi wiedzy osiągnięcia. Coraz silniejsze wpływy irracjonalizmu od lat siedemdziesiątych, przyjęcie przez szlachtę ziemiańskiego trybu życia oraz osłabienie mieszczaństwa powodują nawrót do tradycjonalizmu. Niemniej jednak część nauk stara się utrzymać wysoki poziom: historia, wojskowość, matematyka, filologia. Prace najwybitniejszych przedstawicieli tych gałęzi nauki m.in. A. Gwagina, P. Piaseckiego, M. Miechowity, R. Heidensteina, M. Bielskiego, J. Tarnowskiego, J. Brożka, G. Knapkiego są przedmiotem licznych przywilejów,³² świadcząc tym samym o ich długotrwałej aktualności i wartości. W innych gałęziach wiedzy obok nurtu naukowego rozwijał się nurt popularyzatorski. Z potrzeb dnia codziennego wyrastały prace z dziedziny prawa, przybierając charakter czysto użytkowy. Składały się na nie zarówno podręczniki prawa miejskiego, jak i systematyczne ujęcia prawa polskiego.³³ To samo dotyczy geografii, przyrody, medycyny, rolnictwa.

³¹ Zestaw (choć niekompletny) tych przywilejów: Wierzbowski: *op. cit.*, T. 2, s. 113–125.

³² Zygmunta Starego z 19 sierpnia 1519 r. i 21 października 1521 r. dla J. L. Decjusza (Ptaśnik: *Cracovia...*, nr 215, 227), Stefana Batorego z 28 lipca 1578 r. dla J. Januszowskiego (Wierzbowski: *op. cit.*, T. 2, nr 37), dla P. Szczerbica z 13 sierpnia 1578 r. (AGAD, MK, vol. 117 f. 171), Zygmunta III dla J. Bielskiego z 1597 r. (Ptaśnik: *Cracovia...*, nr 802), Jana Kazimierza dla F. Cezarego z 13 lutego 1649 r. (AUJ, dypl. perg. 650), Michała Korybuta dla J. Heidensteina z 21 kwietnia 1671 r. (R. Heidenstein: *Rerum polonicarum*, Frankfurt nad Menem, J. Andreae, 1672, BN XVII 471).

³³ Zygmunta Augusta dla L. Andrysowicza z 3 kwietnia 1558 r. (B. Groicki: *Artykuły prawa magdeburskiego*, Kraków, L. Andrysowicz, 1560, BN XVI.Qu 84, k.b₂-b₃), dla

Książka religijna na staropolskim rynku wydawniczym była wynikiem silnej pozycji Kościoła katolickiego, a także polityki wyznaniowej państwa skierowanej ku katolicyzmowi. W przywilejach drukarskich, które w dużym stopniu kształtowały ten rynek, nie znalazły miejsca utwory reformacyjne, nie obdarzane były nimi oficyny pracujące na rzecz wyznań protestanckich. Nie zmienia tego stanu rzeczy fakt, że otrzymali takowe niektórzy różnowierczy drukarze gdańscy,²⁹ bowiem ich wystawcy byli zmuszeni wobec różnych innych okoliczności uznać uprawnienia i swobody religijne Gdańska.

Piśmiennictwo z zakresu literatury jest kolejnym działem staropolskiej produkcji typograficznej, której wydania były opatrzone formułą *cum gratia et privilegio*. Obecność na rynku wydawniczym dzieł określonych autorów stanowi o zapotrzebowaniu na nie ze strony odbiorcy, a także jest rezultatem działań władz, starających się w odpowiedni sposób kształtować gusty czytelnicze, jest także odbiciem aktualnego stanu kultury literackiej, a w konsekwencji ogólnego stanu kultury polskiej. Twórczość pisarska rodzimych autorów, a także dzieła pisarzy obcych tłumaczonych na język polski, propagując określone treści, kształtowały nie tylko postawy ideowe ich czytelników, ale przygotowywały również dogodny grunt dla głębszych zmian, będąc zarazem ich efektem. Stała obecność na rynku wydawniczym utworów literackich najwybitniejszych przedstawicieli polskiego i europejskiego Odrodzenia w XVI i na początku XVII w. była możliwa dzięki popytowi na nie oraz poparciu władz, udzielających drogą przywileju prawa ich druku.

Odmienne przedstawia się rynek wydawniczy drugiej połowy XVII i pierwszej połowy XVIII w. Opanowany przez oficyny zakonne, zapełniony był przez liczne druki okolicznościowe, zwłaszcza panegiryki i utwory religijne. Obraz ten starały się zmienić oficyny mieszczańskie, wydając dzieła autorów starożytnych (Wergiliusza, Owidiusza, Ezopa, Cyserona) oraz bardzo popularną w tym czasie literaturę pamiętnikarską.³⁰ Nie zmienia to ogólnego stanu życia literackiego i kulturalnego tego okresu, osłabionego najpierw długotrwałymi wojnami, a później stanem ogólnego zacofania Polski w stosunku do rozwiniętych krajów zachodnioeuropejskich, tym bardziej że były to wydania nieliczne.

Duch reform, jaki ogarnął całą Rzeczpospolitą już w latach czterdziestych XVIII w., w całej pełni rozkwitł za panowania Stanisława Augusta

²⁹ Przywileje: Zygmunta III dla J. Rhode z 26 marca 1589 r. (Wierzbowski: *op. cit.*, T. 2, nr 57) oraz Władysława IV dla A. Hünfelda z 1 kwietnia 1633 r. (Komeński: *Janua linguarum...*, Gdańsk, A. Hünfeld, 1637 BN XVII z. 319).

³⁰ Zygmunta III dla A. Wosińskiego z 15 maja 1627 r., Jana III dla Schedlów z 27 marca 1676 r., Augusta II dla I.A. Hebanowskiego z 7 kwietnia 1713 r. i J. Matjaskiewicza z 7 września 1729 r. (por. przyp. nr 28).

kościelnych i państwowych. Od schyłku XVI w. aż po wiek XVIII stanowi jeden z głównych działów polskiej produkcji wydawniczej. Ciesząc się dużym zainteresowaniem odbiorców, jest intratnym przedsięwzięciem dla drukarzy i wydawców.²⁷ Zasadniczą siłą i narzędziem katolickiej reformy potrydenckiej stał się kler świecki, a przede wszystkim zakonny. Prężnie działające oficyny zakonne, zwłaszcza pijarów i jezuitów, których podstawowym zadaniem było tłoczenie wydawnictw o treści religijnej, znalazły szerokie poparcie władz.²⁸ Obraz ten uzupełniały drukarnie karmelitów, cystersów, franciszkanów czy paulinów w Częstochowie.

²⁷ Zygmunta Starego z 10 lutego 1527 dla H. Wietora (Wierzbowski: *op. cit.*, T. 1, nr 61), Zygmunta Augusta z r. 1552 dla dziedziców M. Scharfenberga (S. Bodniak: *Przywilej królewski dla dziedziców Marka Scharfenberga z 1552 r.*, „Silva Rerum”, 1928, T. 4, s. 24), tegoż dla J. Patruusa z 14 marca 1555 r., Stefana Batorego z 28 grudnia 1579 dla J. Wolraba (Wierzbowski: *op. cit.*, T. 2, nr 19,46), tegoż dla A. Piotrkowczyka z 22 sierpnia 1585 r. (AUJ fasc. 293 nr 6131), Zygmunta III dla J. Januszowskiego (Płaśnik: *Nowe szczegóły...*, s. 90–91), tegoż dla A. Piotrkowczyka z 21 maja 1612 r. (AUJ fasc. 293 nr 6130), tegoż dla J. Rossowskiego z 12 lipca 1624 r. i A. Wosińskiego z 15 grudnia 1627 r. (Wierzbowski: *op. cit.*, T. 2 nr 104, 108), Władysława IV dla W. Piątkowskiego z 4 kwietnia 1635 r. (Archiwum Główne Akt Dawnych, Metryka Koronna — dalej AGAD, MK, vol. 180, f. 488), dla A. Piotrkowczyka z 10 marca 1645 r. (Wierzbowski: *op. cit.*, T. 2 nr 129) potwierdzone przywilejami Jana Kazimierza z 19 maja 1649 r. i 30 czerwca 1662 r. (AUJ, dypl. perg. nr 651, 661), dla Ł. Kupisza z 29 listopada 1646 r. (APK, ACC, vol. 462, s. 1443–1444), dla J.A. Gorczyzna z 12 stycznia 1647 r. (*ibid.*, s. 1379–1380), Jana Kazimierza dla F. Cezarego z 13 lutego 1649 r. (AUJ, dypl. perg. 650), dla K. Bertutowiczowej z 30 lipca 1658 r. (AGAD, MK, vol. 201, f. 1r–2r), dla W. Siekielowicza z 8 grudnia 1664 r. (APK, ACC, vol. 466, s. 22–23), Jana III dla Schedlów z 27 marca 1676 r. (Wierzbowski: *op. cit.*, T. 2, nr 156) potwierdzony przez Augusta II (AUJ, dypl. perg. 687), dla F. Cezarego z 27 lipca 1681 r. (tamże, fasc. 293 nr 6150) potwierdzony przez Augusta II 20 października 1697 r. (tamże, fasc. 293 nr 6153), Augusta II dla I.A. Hebanowskiego z 7 kwietnia 1713 r. i dla J. Matjaszkiewicza z 7 września 1729 r. (APK, ACC, vol. 475, s. 621–624, vol. 477, s. 254–258).

²⁸ Drukarnia jezuitów w Kaliszu — przywileje: Augusta II z 19 listopada 1697 r. (K. Bielska: *Drukarnstwo kaliskie, jego dzieje i dorobek do upadku Rzeczypospolitej*, „Roczniki Biblioteczne”, 1962, R. 6, z. 3, 4), Augusta II z 18 maja 1742 r. (AGAD, Księgi Kanclerskie — dalej KK, vol. 105, s. 240–241), Drukarnia jezuitów w Warszawie: Augusta III z 17 grudnia 1734 r. oraz z 22 listopada 1735 r., 16 stycznia 1737 r. i 5 września 1757 r. (AGAD, MK, vol. 259 f. 53r–54r, 233, vol. 225 f. 340, KK, vol. 10, s. 1035–1037), Drukarnia jezuitów w Poznaniu: Augusta III z 30 marca 1739 r. (J. K. Rubinkowski: *Janina zwycięskich tryumfów...*, Poznań, Druk. Coll. Soc. Jesu, 1739, BUW 4.1.3.4.) i 18 października 1760 r. (AGAD, KK, vol. 17, s. 550–551), Drukarnia jezuitów w Lublinie: Augusta III z 3 grudnia 1746 r. (Wierzbowski: *op. cit.*, T. 2, s. 115), Drukarnia jezuitów w Sandomierzu: Augusta II z 24 listopada 1724 r. (*ibid.*, s. 113). Drukarnia pijarów w Warszawie oddziedziczyła wszystkie przywileje drukarni poelertowskiej. Oprócz tego otrzymała szereg nowych: Augusta III z 17 grudnia 1734 r., 28 lutego 1739 r., 16 listopada 1754 r., 16 sierpnia 1757 r. (AGAD, MK, vol. 225 f. 122, vol. 259 f. 225r–226r, vol. 230 f. 117 r. Wierzbowski: *op. cit.*, T. 2, s. 116).

to po prostu stąd, że gdy państwo chce być silne, przejawia wtedy większą troskę o to, aby kontrolować. W tym przypadku takim narzędziem kontroli wydaje się być przywilej, wyznaczający sferę legalności czy nielegalności druku urzędowego.

Biorąc pod uwagę odbiorców przywilejów na druk tego rodzaju publikacji, zauważymy, że nie ma w Polsce takiej sytuacji, kiedy kancelaria królewska kieruje swoje zamówienia tylko do jednej oficyny, mającej wyłączne i stałe prawo publikacji jej dokumentów. W związku z tym nie możemy mówić o istnieniu w Rzeczypospolitej „drukarni urzędowej”²⁵, były tylko oficyny uprzywilejowane w zakresie wydawania druków urzędowych. Jest zatem przywilej efektem zmian, jakie wprowadzali, czy zamierzali wprowadzać w modelu państwa polskiego poszczególni władcy, jest instrumentem, za pomocą którego kontroluje się produkcję wydawniczą związaną bezpośrednio z tymi działaniami.

W państwie o tak złożonej sytuacji wyznaniowej, jakim była Polska, oczywistym i podstawowym postulatem było zachowanie w tej dziedzinie dużej ostrożności i dbałość o niepodniecanie łatwo rodzących się w takiej sytuacji antagonizmów. Taką postawę obserwujemy w polityce dwóch ostatnich Jagiellonów, a zwłaszcza Zygmunta Augusta, który zachowując pewien dystans wobec sporów wyznaniowych, dbał o tolerancję, a w decydującym momencie przyjął wraz z senatem na sejmie w Parczewie w r. 1564 ustalenia soboru trydenckiego.²⁶ Od tego momentu Kościół katolicki zaczyna zajmować coraz bardziej dominującą pozycję, zarazem zanika atmosfera tolerancji religijnej wolności. Rozwijana z ogromną energią wszechstronna akcja Kościoła katolickiego na polu edukacji społecznej elit i szerokich mas spowodowała wzrost katolickiej świadomości kościelnej. Realizowano to różnymi sposobami i na różnym poziomie, poprzez kazania, szkoły, śpiewy, książki drukowane itd. Jak wcześniej dla reformacji, tak teraz dla kontrreformacji książka stała się niezwykle ważnym instrumentem oddziaływania. Książka religijna katolicka stała się przedmiotem bliskiego zainteresowania władz

J. Januszowski na zlecenie kancelarii królewskiej wydaje konstytucje sejmu koronacyjnego z 1588 r. (M. Cytowska: *Bibliografia druków urzędowych XVI w.*, Wrocław 1963, s. 25), Schedlowie otrzymują 18 września 1697 r. przywilej od Augusta II, pijarzy w czasie bezkrólewia od prymasa Teodora Potockiego 5 czerwca 1733 r. (*Konfederacja generalna...*, Warszawa, Druk. Coll. Schol. Piarum, 1733, s. 61–62 BN XVIII.3.3052), a uchwały sejmu koronacyjnego Augusta III drukowane były z jego polecenia w Lipsku u M. J. Weidmana.

²⁵ Na którym to stanowisku stoi m.in. Budzyk: *op. cit.*, Cytowska: *op. cit.*, E. Triller: *Bibliografia konstytucji sejmowych XVII w. w Polsce w świetle badań archiwalnych*, Wrocław 1963.

²⁶ J. Kłoczowski: *Chrześcijaństwo polskie XVI–XVIII w.*, [w:] *Kościół w Polsce*, T. 2: *Wiek XVI–XVIII*, Kraków 1969, s. 21.

przywileje polskich władz państwowych. Obserwacja tego źródła pozwala przypuszczać, że stały się one ważnym narzędziem kształtowania ideologii i polityki wyznaniowej, kulturalnej i informacyjnej państwa, odpowiada stanowi nauki i oświaty. Jest również wynikiem zmian zachodzących w modelu państwa polskiego, a w konsekwencji w zasadniczy sposób kształtuje jego rynek wydawniczy i księgarski.

Jeńną z grup piśmiennictwa, która stała się przedmiotem szczególnego zainteresowania władz państwowych, były tzw. druki urzędowe. Rozpowszechniane na specjalne zlecenie wystawcy (organów centralnych bądź partykularnych poszczególnych ziem), podlegały kontroli ich poprawności i zgodności z tekstem oryginalnym. Istotne to było nie tylko w odniesieniu do egzemplarzy rozsyłanych po grodach, ale również przeznaczonych dla prywatnego nabywcy. W celu zapobieżenia pojawianiu się na rynku tekstów urzędowych niezgodnych z oryginałem władze państwowe nadały poszczególnym drukarzom, a później drukarniom zakonnym przywileje na druk i rozpowszechnianie tego rodzaju publikacji. Tym samym ich właściciele są odpowiedzialni za poprawność tych tekstów. Odpowiedzialność ta wzrastała tym bardziej, że otrzymywali także przywilej serwitoriatu, dzięki któremu podlegali jurysdykcji marszałkowskiej i korzystali z przywilejów, jakie przysługiwały dworzanom królewskim. Proces ten na przestrzeni od XVI do XVIII w. przebiega z różnym nasileniem. Charakterystyczne jest to, że przywileje pojawiają się w momencie, kiedy poszczególni władcy dążą do centralizacji władzy, znikają wtedy, gdy następuje decentralizacja.²⁴ Wynika

²⁴ Zjawisko to ilustrują następujące przywileje: Zygmunta Starego dla H. Wietora z 1523 lub 1524 r. (*Drukarze dawnej Polski*, T. 1, cz. 1: *Małopolska*, Wrocław 1983, s. 330), Zygmunta Augusta dla M. Scharfenbergera z 25 sierpnia 1570 i dla tegoż Stefana Batorego z 22 lutego 1577 r. (*Wierzbowski: op. cit.*, T. 1, nr 254, 310), Zygmunta III dla J. Januszowskiego z 18 kwietnia 1590 r. (*Ptaśnik: Nowe szczegóły...*, s. 90-91), tegoż dla A. Piotrkowczyka z 23 lipca 1615 r. (*AUJ fasc. 293 nr 6133*), J. Rossowskiego z 12 lipca 1624, A. Piotrkowczyka z 6 marca 1625 r. potwierdzony przez Władysława IV 15 marca 1633, 25 stycznia 1644 i 10 marca 1645 (*Wierzbowski: op. cit.*, T. 2, nr 104, 105, 116, 125, 129), a później przez Jana Kazimierza 19 maja 1649 r. i 30 czerwca 1662 r. (*AUJ dypl. perg. nr 651, 661*), Władysława IV dla P. Elerta z 12 stycznia 1643 r. i Jana Kazimierza dla wdowy po Elercie z 11 stycznia 1653 r. (*BJ rkps 221, s. 24-25, 27-28*), Jana III dla Schedlów z 27 marca 1676 r. (*Wierzbowski: op. cit.*, T. 2 nr 156), tenże dla K. Schreiberera z 6 listopada 1685 r. (*BJ rkps 221, s. 30-31*) i pijarów warszawskich z 6 października 1694 r. (*K. Budzyk: Drukarze urzędowi Rzeczypospolitej szlacheckiej, [w:] Studia z zakresu nauk pomocniczych i historii literatury polskiej*, T. 1, Wrocław 1956, s. 252), Augusta II dla Schedlów z 18 września 1697 (*AUJ dypl. perg. 687*) oraz pijarów i jezuitów lubelskich z 23 września 1701 r. i z 1703 r. (*Budzyk: op. cit.*, s. 253, 260). Znamienne w tym względzie są niektóre okresy bezkrólewia, kiedy to druki urzędowe wydawane są w oficynach nie posiadających przywileju na ich druk lub otrzymują je drukarze ubiegający się o takie prawo czy potwierdzenia na nowo swych uprawnień, np.

zabiegając o przywileje i broniąc ich. Nie zmienia tego stanu rzeczy fakt, że na początku XVIII w. ta sama Stauropigia lwowska uznała unię.

Potrzebę wydawania przywilejów drukarskich, jak się wydaje, zrodziła nie tylko reforma liturgii, ale również zmiany zachodzące w modelu samego Kościoła. Głęboki nurt reformy, jaki ogarnął chrześcijaństwo katolickie, a także protestanckie i prawosławne, odegrał w tym względzie bardzo ważną rolę. Reforma katolicka, zapoczątkowana o wiele wcześniej, znalazła swoje uwieńczenie w dyrektywach i normach soboru trydenckiego, który na kilka stuleci wyznaczył zasadnicze linie ewolucji i podstawy prawne społeczności katolickiej. Ważnym narzędziem reformy miały być synody diecezjalne i prowincjonalne. Uchwały soboru trydenckiego przyczyniły się do wzmożenia ruchu synodalnego w Polsce na przełomie XVI i XVII w., który zanika niemal całkowicie w połowie XVII stulecia, aby znowu odżyć z daleko mniejszym nasileniem w pierwszej połowie XVIII w. Proces ten znajduje swoje odbicie w produkcji wydawniczej polskiego ustawodawstwa synodalnego, która regulowana była zezwoleniami polskich władz kościelnych na ich publikację.²¹

Do oficjalnych druków kościelnych, poza statutami synodalnymi, należały też kalendarze liturgiczne, tzw. rubrycelle. Wydawano je na mocy zamówień lokalnych władz kościelnych kierowanych do poszczególnych drukarzy czy oficyn zakonnych, a także na podstawie przywilejów wystawianych przez biskupów i władzę państwową (te były tylko potwierdzeniem praw już nadanych przez władze kościelne).²²

Z uprawnień cenzorskich i duszpasterskich wynikały zapewne przywileje władz kościelnych na druk i rozpowszechnianie książek religijnych.²³ Podstawowy trzon tej kategorii źródeł do historii polskiego drukarstwa stanowią

²¹ Szczególną rolę w tym względzie odegrała oficyna Piotrkowczyków, wydając 8-krotnie uchwały synodów prowincjonalnych i wielokrotnie dokumentację synodów diecezjalnych.

²² Przywileje dla: F. Unglera (H. Balhak: *Miscellanea bibliographica. Druki krakowskie XVI wieku. Florian Ungler*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, T. 32, 1981, s. 53), H. Unglerowej, H. Wietora, M. i H. Scharfenbergów, B. Wietorowej (po jej śmierci przejął L. Andrysowicz), A. Piotrkowczyka (Płaśnik: *Cracovia...* nr 456, 504-509, 544; Wierzbowski: *op. cit.*, T. 2, nr 129), F. Cezarego (Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego — dalej AUJ, fasc. 293 nr 6144, 6148, 6151, 6154, 6155, 6157), I.A. Hebanowskiego (Archiwum Państwowe w Krakowie, *Acta Consularia Cracoviensia* — dalej APK, ACC, vol. 475, s. 621-624), K. Różyckiego (Biblioteka Jagiellońska — dalej BJ, rkps 221, s. 109-110), J. Matjaszkiewicza (APK, ACC, vol. 477, s. 254-258).

²³ Przywileje generała dominikanów Augustianusa Pipia i Thomasa Ripolla dla F. Cezarego (AUJ fasc. 293 nr 6158, 6159) oraz polecenie arcybp. gnieźnieńskiego Stanisława Karnkowskiego i bp. krakowskiego Piotra Myszkowskiego, nakazujące klerowi kupno *Postylli* Marcina Białobrzeskiego wydanej w oficynie J. Januszkiego (Białobrzęski: *Postilla orthodoza*, Kraków, Druk. Łazarzowa, 1581, k. 6 r i v).

Problem ten dał znać o sobie, chociaż znacznie później, również w Kościele wschodnim. Odpowiedzią na katolicki program reformy liturgii były działania podjęte przez Piotra Mohilę w Kijowie. Opierając się na starych greckich i słowiańskich rękopisach oraz drukach, a także biorąc pod uwagę naukę zawartą w katolickiej sakramentologii, dokonał bardzo dokładnej analizy tekstów, której efektem były na nowo wydane i poprawione dwie księgi: *Służebnik* i *Trebnik*. Cieszyły się uznaniem również unitów.

Program reformy ksiąg liturgicznych w Kościele wschodnim stawał się coraz bardziej konieczny w związku z latynizacją tego Kościoła, zapoczątkowaną unią brzeską w r. 1596. Tutaj, jak się wydaje, należy upatrywać przyczyny działań niektórych biskupów unickich (Cypriana Żochowskiego, Józefa Szumlańskiego, Atanazego Szeptyckiego), zmierzających do opracowania i opublikowania nowych ksiąg, zgodnie z zaleceniami synodu prowincjonalnego z r. 1647¹⁷ oraz Synodu Zamojskiego z 1720 r.¹⁸, którego postanowienia inspirowane były ustawodawstwem trydenckim. Efektem tego procesu było również pojawienie się cenzury, którego to zjawiska, z uwagi na duży udział świeckich, nie obserwujemy w Kościele prawosławnym.¹⁹ W rezultacie, w kręgu zainteresowań hierarchii kościelnej, również katolickiej, coraz częściej pojawiała się książka liturgiczna bizantyńsko-słowiańska. Ich efektem były przywileje zezwalające na druk tych książek i organizowanie nowych warsztatów typograficznych, najczęściej pozostających w ręku zakonu bazylińskiego, z prawem wydawania książek w języku ruskim.²⁰ Miały one na celu złamanie monopolu wydawniczego w tym zakresie, pozostającego w ręku lwowskiego bractwa stauropigialnego. Zezwolenie na prowadzenie drukarni otrzymało bractwo od patriarchy antiocheńskiego Joachima, którego przyjazd do Polski wiązał się z programem reformy znajdującego się w głębokim upadku Kościoła ruskiego. Miało sprzyjać temu m.in. rozwijanie działalności wydawniczej we własnych oficynach. Sprawa ta nabrała jeszcze większego znaczenia w momencie, gdy prawosławie stało w obliczu zagrożenia ze strony unitów. W konsekwencji produkcja wydawnicza Drukarni Stauropigialnej nastawiona była na zaspokojenie potrzeb wyznaniowych Kościoła prawosławnego, co też czyniła,

¹⁷ E. Likowski: *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku*, T. 1, Warszawa 1906, s. 48.

¹⁸ L. Bieńkowski: *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, T. 2: *Wiek XVI-XVIII*, Kraków 1970, s. 881.

¹⁹ M. Pidlypczak-Majerowicz: *Bazylianie w Koronie i na Litwie. Szkoły i książki w działalności zakonu*, Wrocław 1986, s. 114.

²⁰ Metropolitów lwowskich Stanisława Grochowskiego i Mikołaja Krasnowskiego, założenie drukarni w Uniowie, Poczajowie i Supraślu.

Szczególnie widoczna jest w tym względzie aktywność Jana Januszowskiego, tym bardziej że jego warsztat drukarski, stojący na poziomie europejskim był do tych zadań przygotowany. Jego zabiegi o pozwolenie druku książek liturgicznych, uwieńczone przywilejami królewskimi¹² i zapewnieniami pomocy materialnej ze strony władz kościelnych, nie zostały jednak w pełni wykorzystane, zapewne nie tylko z uwagi na trudności finansowe, na które skarżył się drukarz¹³, ale na przeszkodzie stały najprawdopodobniej postanowienia soboru trydenckiego. Wymowny w tym względzie jest fakt, że po decyzjach soborowych nie wydrukowano na ziemiach polskich zreformowanego *Mszалу i Breviarza*, chociaż wydawano na nie przywileje.¹⁴ Nie oznacza to zaniku liturgicznego drukarstwa polskiego, zmieniły się tylko jego formy. Powstał bowiem nowy typ wydawnictw, jakim były patronały mszalne i brewiarzowe. Wydawnictwa te, świadectwo minionych odrębności kalendarzowych w obchodzeniu świąt, były dość często, choć nie wyłącznie, drukowane w oficynach krajowych.¹⁵ W połączeniu z łatwo dostępnymi, centralnie drukowanymi za granicą mszałami i brewiarzami, stanowiły ich dopełnienie.

Przywileje polskich władz kościelnych dotyczyły także innych, niezbędnych do sprawowania kultu publicznego książek liturgicznych, jak: antyfonarze, graduały, agendy (po soborze trydenckim zmieniły nazwę na rytuały).¹⁶ Tłoczone były w polskich oficynach niemal do końca istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej. Nie stały tutaj na przeszkodzie obligatoryjne zarządzenia Stolicy Apostolskiej, a brano pod uwagę lokalne potrzeby Kościoła i możliwości techniczne warsztatów drukarskich.

¹² Stefania Batorego i Zygmunta III (Ptaśnik: *Cracovia...*, nr 709, id.: *Nowe szczegóły do drukarstwa i księgarstwa w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 38, 1924, s. 90–91.

¹³ S. Bodniak: *W oficynie architypografa. Rzecz o kłopotach Januszowskiego*, „Silva Rerum”, T. 5, 1930, s. 138–143.

¹⁴ Otrzymali je Jan Januszowski (por. przyp. 12) i Andrzej Piotrkowczyk (Wierzbowski: *op. cit.*, T. 2, nr 129). T. Wierzbowski i K. Estreicher odnotowują, że wydrukowano w oficynie A. Piotrkowczyka w 1607 r. *Missale Cracoviense*, ale wobec braku zachowanych egzemplarzy przypuszcza się, że było to tylko *Proprium* (W. Schenk: *Z dziejów liturgii w Polsce*, Lublin 1969, s. 148). Natomiast wydanie w oficynie Łazarzowej w r. 1587 *Missale Varmiense* (Estr. XX, 279) mogło dojść do skutku nie tylko ze względu na pomoc bp. Marcina Kromera, ale nie było ku temu również przeszkód prawnych. W bulli *Quo primum* stwierdza się, że w dalszym ciągu mogą być używane stare mszały diecezjalne, ale tylko te, które w nie zmienionej formie służyły do liturgii przez ostatnie 200 lat. I właśnie ten warunek spełniało *Missale Varmiense*.

¹⁵ M.in. w oficynie Krzysztofa Schedla (Estr. XIV, 411).

¹⁶ Otrzymali je: J. Januszowski, A. Piotrkowczyk (*Synodus provincialis Gnesnensis Provinciae... anno Domini 1628... celebrata*, Cracoviae, A. Petricoviae, 1629, k. 2v–3r. BN XVII 3.2112.); Jerzy i Mikołaj Schedlowie (Wierzbowski: *op. cit.*, T. 2, nr 129).

Władze Kościoła katolickiego wystawiały przywileje na druk i sprzedaż książek liturgicznych, kościelnych druków urzędowych oraz książek religijnych. Przedmiotem przywilejów były najczęściej *Mszal* i *Brewiarz*. Dokumenty te, będąc efektem zabiegów drukarzy i nakładców o zagwarantowanie sobie rynku zbytu na tego rodzaju wydawnictwa, stały się również ważnym instrumentem w ręku Kościoła w dziele reformy i unifikacji liturgii. Proces ten, zapoczątkowany jeszcze w XIII w. uznaniem przez papieża Mikołaja III *Mszalu rzymskiego* za jedynie obowiązujący⁷, został uwieńczony ogłoszeniem przez papieża Piusa V bullą *Quod a nobis* nowego *Brewiarza*⁸, a w dwa lata później ogłoszony został bullą *Quod primum* nowy *Mszal*.⁹ Poprzedziły je działania o charakterze lokalnym, których rezultatem były poprawiane i na nowo opracowywane brewiarze i mszały diecezjalne, zachowujące jeszcze wiele sobie właściwych, uświęconych zwyczajem odrębności obrzędowych, tekstowych bądź kalendarzowych. Te ogólnokościelne tendencje znalazły zrozumienie wśród hierarchii Kościoła polskiego. Materialnym rezultatem tych działań były nowe wydania mszałów i brewiarzy. W interesie Kościoła leżało, aby były one zgodne z jego wolą, aby była zachowana kanoniczność tekstu liturgicznego. Zapewniały to, jak się zdaje przywileje, których odbiorcy byli odpowiedzialni za jego poprawność. Druk książek liturgicznych wymagał nie tylko wysokich nakładów finansowych, ale także szerokich możliwości technicznych drukarni i dużych umiejętności jej właściciela. Stąd wybór drukarzy i nakładców tego rodzaju wydawnictw nie mógł być przypadkowy. Wybierano po prostu najlepszych, a takim niewątpliwie w historii drukarstwa polskiego na początku XVI w. był Jan Haller, który skupił w swym ręku największą liczbę przywilejów i najszersze uprawnienia w tym zakresie.¹⁰ Po jego śmierci brewiarze i mszały dla polskich diecezji drukowane były w oficynach zagranicznych.

Surowe postanowienia Piusa V odnośnie do *Mszalu* i *Brewiarza* spowodowały scentralizowanie ich produkcji przez oficyny zagraniczne: włoską Pawła Manucjusza i niderlandzką Krzysztofa Plantina, zagwarantowaną przywilejami papieskimi.¹¹ Mimo to, nieobce były w tym czasie drukarzom polskim myśli o wskrzeszeniu i podtrzymaniu tej prężności wydawniczej, jaką obserwowaliśmy w warsztatach krakowskich na początku XVI stulecia.

⁷ A. Nowowiejski: *Encyklopedia kościelna*, T. 3, s. 62.

⁸ *Encyklopedia katolicka*, T. 2, Lublin 1985, szp. 1061.

⁹ *Codicis iuris canonici*, Romae 1923, vol. 1, nr 135.

¹⁰ Przywileje od kard. Fryderyka Jagiellończyka, bp. wrocławskiego Jana Turzona, arcybp. gnieźnieńskiego Andrzeja Róży Boryszewskiego, dwukrotnie od bp. krakowskiego Jana Konarskiego, Zygmunta Starego i kapituły krakowskiej.

¹¹ C. Clair: *Christopher Plantin*, London 1960, s. 88–89.

Przywileje stawiały ich właściciela w korzystniejszej sytuacji prawnej w stosunku do pozostałych. Odnosi się to zwłaszcza do tych, którzy otrzymali tytuł serwitorów. Zaliczeni do służby króla, podlegali jego sądownictwu, a ściślej jurysdykcji marszałkowskiej. Ponadto serwitoriat uwalniał od wszelkiego rodzaju podatków miejskich i państwowych. Nie był to, jak się wydaje, przywilej bez zobowiązań. Odbiorca, stając w rzędzie sług królewskich czy biskupich, winien był im lojalność i posłuszeństwo, a także ponosił odpowiedzialność za rozpowszechniane drogą druku treści. Zaś przywileje wydawnicze zapewnić miały odbiorcy rynek zbytu, broniąc go przed wydaniami konkurencyjnymi. Wyznaczona w nich kara za nielegalny przedruk była nie tylko czynnikiem odstrasającym innych typografów przed tego rodzaju praktykami, ale miała stać się formą rekompensaty dla właściciela za poniesione koszty oraz formą zysku dla skarbu królewskiego, bowiem połowa tej sumy właśnie jemu przypadała. Jak się okazuje, nie był to środek zbyt skuteczny, ponieważ materiał źródłowy przynosi wiele przykładów procesów o nielegalny przedruk. Wylania się zatem w tym miejscu problem skuteczności prawnej przywilejów.⁵

Klauzule zabraniające wydawania dzieł przeciwnych wierze katolickiej, dobrem obyczajom i prawom państwowym zdają się wskazywać na cenzorską funkcję tych dokumentów. Uzupełniały więc działania w tym względzie Kościoła i Akademii Krakowskiej, których spory kompetencyjne powodowały obniżenie ich skuteczności.

W piśmiennictwie, którego obecność na staropolskim rynku wydawniczym wspierana była przywilejami, wyodrębnić można kilka działów. Będą to: książki liturgiczne, druki urzędowe, literatura religijna, literatura piękna z włączeniem tzw. literatury popularnej, literatura związana z rozwojem poszczególnych nauk i oświaty oraz prasa. Obraz każdego z nich jest efektem wielu zjawisk, jakie zachodziły w życiu Kościoła i państwa polskiego w okresie od XV do XVIII w.

Na ogromnym terytorium państwa polsko-litewskiego mieszkali wyznawcy różnych religii. Już w XIV w. Polska stała się państwem dwuwyznaniowym, w którym współżyli katolicy i prawosławni na Rusi, których organizacja kościelna została prawnie uznana przez państwo w 1458 r.⁶ Wobec prawnego istnienia dwóch organizacji kościelnych: katolickiej i prawosławnej, ich dostojnicy mieli prawo wydawania dokumentów prawnych, w tym przywilejów drukarskich.

⁵ Ponadto w przywilejach władz kościelnych wyznaczane są kary przewidziane przez kodeks prawa kanonicznego, np. ekskomunika.

⁶ *Historia państwa i prawa Polski*, T. 2: *Od połowy XV wieku do 1795*, red. J. Bardach, Warszawa 1966, s. 85.

albo zniweczenia ich wiarygodności. Ten niezwykle ważny problem nie znalazł do tej pory właściwego miejsca w piśmiennictwie naukowym, nie zawsze jest dostrzegany w wypowiedziach z zakresu teorii nauki o książce. Jest to wynik ogólnego stanu bibliologii historycznej, stąd coraz częściej pojawiające się w ostatnim czasie wypowiedzi z zakresu problematyki źródłoznawczej.² Problem leży nie tylko w odnajdywaniu, wykorzystywaniu i udostępnianiu nie znanych dotychczas źródeł, ale również w odczytywaniu na nowo znanych już od dawna. Wymaga to oczywiście gruntownego poznania zasobów bibliotecznych i archiwalnych wszystkich instytucji, których działalność w jakikolwiek sposób związana była z książką. Nie jest to praca możliwa do wykonania w krótkim okresie, dlatego ważne jest rozpatrywanie konkretnych źródeł ze stanowiska określonych potrzeb badawczych i rozciąganie ich na coraz szersze pole obserwacji.

Historia drukarstwa w bibliologii historycznej zajmuje szczególne miejsce, ponieważ skupia w sobie niemal całą problematykę historii książki. Podstawową kategorią źródeł dla tej dyscypliny są dokumenty archiwalne i sama książka, będąca materialnym rezultatem działań typograficznych. Wśród nie wykorzystanych dotychczas w należyтым stopniu źródeł archiwalnych do dziejów staropolskiego drukarstwa znajdują się przywileje drukarskie. Ich wielką przydatność w tym względzie zauważyli badacze dziejów książki polskiej już w XIX i na początku XX wieku. Służyły nie tylko jako podstawa do badań, ale stały się przedmiotem edycji źródłowych.³ Nowe problemy i horyzonty w badaniach nad dziejami drukarstwa polskiego skłaniają do ponownego sięgnięcia do tego źródła.

Przywilej jest dokumentem, który „stwierdza specjalne prawa, odbiegające od prawa powszechnie obowiązującego, lub też wyjmuje spod tego prawa”.⁴ Uzyskanie przywileju łączyło się z zabiegami drukarza o pozyskanie protektorów, którzy wstawiliby się za nim u wystawcy. Znajdywano ich zapewne w najbliższym otoczeniu dworu królewskiego, a więc u osób zajmujących urzędy koronne i nadworne oraz wśród wyższej hierarchii duchownej.

² Cykl artykułów, będących plonem konferencji naukowych poświęconych źródłoznawstwu, zamieszczonych w „Studiach o Książce”, T. 15, 1985, T. 16, 1986.

³ J. L e l e w e l : *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, T. 1–2, Wilno 1823; J. S. B a n d k i e : *Historia drukarń w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim*, Kraków 1826, T. 1–3; A. B e n i s : *Ochrona praw autorskich w dawnej Polsce*, [w:] *Pamiętnik słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1887, s. 419–503; T. W i e r z b o w s k i : *Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzy polskich*, T. 1: 1398–1600, Warszawa 1900, T. 2: 1526–1830, Warszawa 1910; J. P t a ś n i k : *Cracovia impressorum XV et XVI saeculorum*, Leopoli 1922.

⁴ S z y m a Ń s k i : *op. cit.*, s. 464.

Maria JUDA

(Lublin)

Przywileje drukarskie jako źródło do dziejów książki

Les privilèges des imprimeries et leur utilité dans l'étude portant sur l'histoire du livre

Historia książki, będąc jedną z dziedzin wiedzy o przeszłości, uzależniona jest od stanu ogólnego nauk historycznych i od stanu warsztatu naukowego, którym dysponują ich badacze. W warsztacie tym podstawową rolę odgrywają źródła. Z nich bowiem czerpie się informacje, które w dalszej kolejności poddawane są odpowiednim zabiegom badawczym zgodnie z celami i możliwościami danej dyscypliny. Merytoryczne i genetyczne związki, jakie łączą historię książki z naukami historycznymi, pozwalają przenieść pojęcie źródła historycznego na grunt bibliologii historycznej.¹ Źródła są podstawą opisu dziejów książki na wszystkich etapach jej egzystencji, począwszy od produkcji, poprzez rozpowszechnianie, do czytelnictwa włącznie. Wydobycie z ogromnego zasobu potencjalnych źródeł tych, które są dla danej dyscypliny najbardziej odpowiednie i reprezentatywne, w bibliologii historycznej nabiera szczególnego znaczenia. Łączy bowiem ona w sobie liczne szczegółowe, nieraz bardzo wąskie i wyspecjalizowane dyscypliny. Z uwagi na swój specyficzny charakter preferują one określone typy źródeł, najpełniej informujące o danym zjawisku, o określonym etapie egzystencji książki. Wybór odpowiedniej podstawy źródłowej wpływa nie tylko na metodykę postępowania badawczego, ale odbija się na wynikach badań, przyczyniając się do zwiększenia

¹ M. Handelsman: *Historyka*, Warszawa 1928, s. 44; G. Labuda: *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, „Studia Źródłoznawcze”, T. 1, 1957, s. 22; J. Szymański: *Nauki pomocnicze historii od schyłku IV do końca XVIII w.*, Warszawa 1983, s. 28; J. Topolski: *Metodologia historii*, Warszawa 1984, s. 324.

Les premières monnaies (les „grosz” polonais) ont été fabriquées à Lobzenica sans doute encore avant le 11 février 1583, durant les dernières années de la vie de Jan Krotoski, châtelain d'Inowroclaw. L'Hôtel de la Monnaie continuait son activité aussi après sa mort. Puisque l'on utilisait les cachets de „grosz” de la couronne, il est aujourd'hui impossible de les identifier parmi les monnaies gardées et provenant de la fin du XVI^e s.

La famille des Krotoski étaient propriétaire de plusieurs campagnes et quelques villes mais le centre n'était que Lobzenica qui en 1314 a reçu les droits de la ville. Dans la première moitié du XV^e s. Lobzenica était encore une petite ville. Le XVI^e s. a apporté sa floraison due sans doute à la Réformation et à l'aide des Krotoski. Vers le milieu du XVI^e s. de nombreux Frères Tchèques s'y étaient installés, avant tout artisans et marchands chassés de la Bohême. A Lobzenica vivaient aussi les Allemands et les Ecossais. La noblesse des alentours, attirée par la richesse de la ville y venait aussi. C'était ainsi que Lobzenica était devenue au XVI^e s. un grand centre de l'artisanat et du commerce. Tous ces facteurs formaient un climat favorable à la création de l'Hôtel de la Monnaie.

największych przerzutów sukna na komorze poznańskiej.⁸² Dla nas ma tu szczególne znaczenie występowanie w mieście kowali i złotników, a więc przedstawicieli zawodów, którzy partycypować mogli w funkcjonowaniu mennicy. O zamożności miasta może świadczyć czynsz dzierżawny płacony Krotoskiemu w latach 1573–1575 w wysokości 2400 zł za pierwszy rok i po 2500 zł za lata następne.⁸³ Inwentarze nieruchomości po zmarłych zamożnych mieszczanach zasobnością nie ustępują inwentarzom szlacheckim.⁸⁴ Przegląd ten pokazuje wyraźnie, że Krotoscy mieli w Lobżenicy warunki i środki do uruchomienia mennicy już w latach 80. XVI w., a tym bardziej do jej działalności w okresie 1612–1630.

Powstaje pytanie ostatnie, jakie monety bito wówczas w Lobżenicy. T. Opozda przyjmuje chyba słusznie, że emitowano pieniądź nie najdrobniejszy.⁸⁵ W dalekim Olkuszku bito od r. 1579, jak już zauważono, trojaki, grosze i szelągi. W Lobżenicy od r. 1586 w transakcjach złote przelicza się na grosze „tuteczne”, może więc bito grosze. Ich zapewne identyczność z koronnymi sprawiła, że nie zostały wyłowione dotychczas z zachowanych numizmatów z końca XVI w., ale też ich brak może stanowić nadal dla wielu badaczy argument przeciw funkcjonowaniu mennicy w Lobżenicy w końcu XVI w.

RÉSUMÉ

L'histoire de l'Hôtel de la Monnaie à Lobżenica a déjà éveillé l'intérêt de bien de chercheurs. Son activité au début du XVII^e s. (1612–1630) est hors de doute. Son existence ultérieure qui englobe les années 1584–1601 devient contestable. De là vient notre intention de rendre plus claire cette étape ambiguë de son activité. Quelques facteurs déjà connus grâce à T. Opozda confirment le fait d'exister depuis longtemps l'Hôtel de la Monnaie à Lobżenica. Un argument nouveau récemment publié dans la littérature nous fait connaître que Piotr Paluka de Redgoszcza, propriétaire de Lobżenica, en 1314 a reçu une permission de Ladislas Lokietek de battre monnaie.

Rafał Leszczyński a inspiré aux propriétaires de Lobżenica — la famille des Krotoski, l'idée d'une émission des monnaies. Les travaux préparatifs ont été entrepris sans doute déjà par un voïvode d'Inowrocław, Jan Erazm Kretkowski. Ce n'était point par hasard qu'il a suggéré au roi Stefan Batory d'approuver un privilège de 1314. Les travaux étaient continués par le fils, Jan, secrétaire du roi Batory. Trésorier de la couronne, Jan Dulski, intéressé par la création des Hôtels de la Monnaie à Malbork (1582) et à Poznań (1584) faisait des démarches pour obtenir le permis officiel.

⁸² A. Mączak: *Sukiennictwo wielkopolskie XIV–XVII wieku*, Warszawa 1955, s. 207.

⁸³ Opozda: *Mennica...*, s. 124.

⁸⁴ *Inwentarze dóbr ruchomych po niegdy Janie Paulusiku urządnie opisany*, „Dziennik Poznański”, nr 281, 1859.

⁸⁵ Opozda: *Dwa okresy*, s. 9.

Krajny podatku miejskiego, tzw. szosu, tj. 38 fl. 12 gr, podczas gdy pobliskie Sepólno Krajeńskie tylko 5 fl. i 18 gr, a Nakło 10 fl.⁷⁶

W strukturę rzemiosła i handlu doskonale wprowadzają zachowane akta miasta. Ze „Spisu domów i ogrodów” wykonanego w r. 1574 na polecenie wojewody inowrocławskiego Jana Erazma Krotoskiego wynika, że w Starym Mieście było wówczas 196 domów, zaś w Nowym 159 posesji, łącznie więc 355 posesji.⁷⁷ Spis obok właścicieli podaje często ich zawody. W Starym Mieście wymienia się m.in. kowali, bednarzy, czapników, mieczników, rymarzy, balwierzy, ślusarzy, konwisarzy, krawców, piekarzy, kuśnierzy, powroźników, mielcarzy, zdunów, puszkarzy i złotników. Z kolei w Nowym Mieście występują szewcy, stolarze, miecznicy, postrzygacze, stelmachowie, kołodzieje, piwowarzy, browarze, cieśle, kuśnierze, kowale, rybacy i złotnicy. Niektóre zawody wymienia się przy nazwiskach wielokrotnie. Podstawą organizacji rzemiosła były naturalnie cechy. W badanym okresie funkcjonowało w mieście 12 cechów: piwowarów, kramarzy, szewców, krawców, kuśnierzy, zdunów, piekarzy, kowali, ślusarzy, bednarzy, sukienników i czapników.⁷⁸ Liczebność poszczególnych cechów była różna. Z danych z r. 1635 wynika, że w Lobżenicy było wówczas: 23 kuśnierzy, 17 sukienników, 25 szewców, 16 piekarzy, 11 bednarzy, 5 zdunów i 15 kowali.⁷⁹ Dane te w porównaniu ze średnimi krajowymi nakazują widzieć w ówczesnej Lobżenicy duży ośrodek rzemiosła, zwłaszcza sukiennictwa.⁸⁰ Zresztą o lokalizacji większych skupisk rzemieślniczych mogą świadczyć nazwy niektórych ówczesnych ulic: Złotnicza, Goździarska, Chmielna, Garncarska, Sukiennicza itp. Na zróżnicowanie rzemiosła może też wskazywać występowanie nazwisk względnie przezwisk, urabianych od wykonywanych zawodów. W zachowanych aktach miejskich Lobżenicy spotykamy często więc różnych Płócienników, Sukienników, Tkaczy, Aptekarzy itd. Produkowano nie tylko rzeczy niezbędne człowiekowi na co dzień, ale i bogate stroje podszyte futrem, pasy lite, zdobione złotem i klejnotami, zbroje.⁸¹

Miasto utrzymywało szerokie kontakty gospodarcze z bliższymi i dalszymi ośrodkami. O związkach handlowych z innymi miastami mogą mówić nazwy niektórych ulic: Gdańska, Poznańska, Toruńska, Szczecińska. Kupcy lobżenickcy dokonywali w pierwszej połowie XVI w. obok kościańskich

⁷⁶ *Ibid.*, s. 80. W 1534 r. Lobżenica płaciła 9 fl. 14 gr. poboru; AGAD, Arch. Skarbu Kor. I, 12, k. 417v.

⁷⁷ AP Bydgoszcz, Lobżenica, 2, k. 223–239.

⁷⁸ *Ibid.*, k. 381.

⁷⁹ O p o z d a: *Mennica...*, s. 118.

⁸⁰ Por. Wiesiołowski: *Sieć miejska...*, s. 392–394.

⁸¹ AP Bydgoszcz, Lobżenica, 3, k. 303–309; 18, k. 14.

tworząc własną gminę.⁶⁷ Z przywileju Karola Grudzińskiego dla niej z r. 1666 wynika, że co najmniej od r. 1586 gromadziła się ona na swoich nabożeństwach w kościele św. Anny.⁶⁸ Zdaniem W. Hanowa, kościół wzniesiono około 1580 r.⁶⁹ Pod koniec 1601 r. w łobzeńskiej księdze burmistrzowskiej wspomina się o starszych kościoła niemieckiego, Grzegorz Broniszu i Toczku.⁷⁰ W ogóle przyjmuje się, że w drugiej połowie XVI w. Łobżenica była jednym z najważniejszych ośrodków reformacyjnych w Wielkopolsce, a w okresie kontrreformacji główną ostoją innowierstwa⁷¹. Miasto odznaczające się zamożnością, stawało się na tyle atrakcyjne, że osiadło w nim wiele rodzin szlacheckich. Burmistrzem w r. 1575 był szlachcic Piotr Siedlecki.⁷² Na Uniwersytecie Krakowskim w XV i XVI w. spotykamy często synów mieszczan łobżeńskich.

Rozwojowi miasta sprzyjała protekcja właścicieli. W 1566 r. Jan Krotoski nadał rzemieślnikom kolejne przywileje, w 1588 uzupełniła je wdowa Urszula Krotoska.⁷³ Czynniki te i ogólna prosperita dla miast w Rzeczypospolitej spowodowały, że Łobżenica w 2-giej połowie XVI w. stała się największym ośrodkiem miejskim na Krajnie. Obok Starego Miasta wyrosło Nowe Miasto z nowym rynkiem, placem targowym, siecią ulic, zw. Nowym Gdańskiem lub Małym Gdańskiem.⁷⁴ W 1580 r. Łobżenicę zamieszkiwało 2250 mieszkańców, dla porównania przytoczę, że w tym czasie Pakość liczyła tylko 850 mieszkańców.⁷⁵ Miasto płaciło od 1565 r. najwięcej z miast

⁶⁷ W. Hanow: *Geschichte der evangelischen Kirche in Lobsens*, Bromberg 1853, s. 7-8; A. Werner-Steffani: *Geschichte der evangelischen Parochien in der Provinz Posen*, Lissa 1914, s. 200.

⁶⁸ AP Poznań, Łobżenica 36, varia.

⁶⁹ Hanow: *Geschichte...*, s. 16.

⁷⁰ AP Bydgoszcz, Łobżenica, 4, k. 128-129.

⁷¹ P. Marciniak: *Historia Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Krzywoustego i szkolnictwa na Krajnie*, [w:] *Krajna i Nakło*, Nakło 1926, s. 265.

⁷² W. Dworzaczek: *Przenikanie szlachty do stanu mieszczańskiego w Wielkopolsce w XVI i XVII w.*, „Przegląd Historyczny”, t. 46, 1956, z. 4, s. 665 i n. Statuty cechowe skwapliwie zatwierdzali późniejsi właściciele (Grudzińscy, Łąccy); por. Biblioteka Muzeum Czartoryskich w Krakowie, rkps nr 2596, s. 85-106.

⁷³ AP Bydgoszcz, Łobżenica, Dokumenty.

⁷⁴ Por. A. Warschauer: *Die städtischen Archive in der Provinz Posen*, Leipzig 1901, s. 136; Kulejewska-Topolska: *Nowe lokacje...*, s. 9. Niesłusznie K. Lück: *Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens*, Katowice 1934, s. 263, datuje lokację Nowego Miasta w Łobżenicy dopiero na r. 1642. Już w r. 1450 kaszt. śremski Wojciech z Pakości zapisał 400 grzywien posagu córce Elżbiecie m.in. na połowie „pidi Antique et Nowe Łobżenicza”; AP Poznań, Nakło Gr. 1, s. 48c. Na fakt ten nie zwrócono dotychczas uwagi w literaturze.

⁷⁵ Szafrań: *Osadnictwo...*, s. 83, tabl. 18; Guldón: *Zaludnienie...*, s. 67.

podniosła lokacja w nim w r. 1314 miasta na prawie niemieckim. Dalsze wzmianki o mieście pochodzą z r. 1398.⁶⁰ Dnia 26 stycznia 1404 r. Piotr Waldowski potwierdził, że jego ojciec Arnold nadal pod miastem stosowny plac augustianom dla wzniesienia klasztoru. *Secretum* zostało też bogato uposażone.⁶¹ Ale miasto należy wówczas jeszcze klasyfikować do grona małych miast. W trakcie wojny 13-letniej np. było zobowiązane dostarczyć 1 piechura, podczas gdy niedaleka Pakość sześciu.⁶² Pierwsza wzmianka o parafii pochodzi z r. 1475.⁶³ Do rozwoju miasta przyczynił się niewątpliwie napływ obcych osadników. W XV w. osiadła w mieście znaczna liczba kolonistów niemieckich, a w XVI w. z kolei szkockich. Na rozwój może wskazywać uposażenie z początków XVI w. W 1511 r. należały do Łobżenicy 52 łany, zaś w r. 1548 — 44 łany. Dla porównania warto przytoczyć, że niedalekie Nakło miało w r. 1511 w swoim uposażeniu tylko 41 łanów.⁶⁴ Widać w mieście rozwój rzemiosła i przemysłu. W 1535 r. ma Łobżenica młyny z 3 kołami walnymi i 125 rzemieślników, z kolei w latach 1553–1565 młyny z 4 kołami walnymi, folusz, 171 rzemieślników i 5 przekupniów, pobór w r. 1583 opłaciło 129 rodzin rzemieślniczo-kupieckich.⁶⁵

Rozwój miasta w drugiej połowie XVI w. przyspieszyły niewątpliwie dwa czynniki, reformacja i protekcja Krotoskich. W Łobżenicy osiadła duża liczba braci czeskich, głównie rzemieślników i kupców, którzy w latach 1548–1551 przybyli masowo do Wielkopolski, wypędzeni z Czech przez Ferdynanda. Im to w latach 1550–1556 Jan Krotoski przekazał miejscowy kościół parafialny.⁶⁶ Obok braci czeskich w połowie XVI w. osiedli też w mieście luteranie przybywający z Tyrolu, Salzburga, Marchii i Pomorza,

⁶⁰ *Die ältesten großpolnischen Grodbücher*, wyd. J. Lekszycki, Bd. 2, Leipzig 1889, nr 1157, 1194; por. też S. Kozierowski: *Szematyzm historyczny ustrojów parafialnych dzisiejszej archidiecezji gnieźnieńskiej*, Poznań 1934, s. 118.

⁶¹ Por. J. Pakulski: *Waldowscy i ich fundacja dla augustianów (w Górcze?)*. *Z dziejów elity politycznej XIII–XIV w.* [w:] *Personae - colligationes - facta*, Toruń 1991, s. 144 i n.

⁶² J. Wiesiołowski: *Sieć miejska w Wielkopolsce w XIII–XVI wieku. Przestrzeń i społeczeństwo*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 28, 1980, z. 3, s. 396.

⁶³ Kozierowski: *Szematyzm historyczny*, s. 119. Kościół ma niewątpliwie powieńnięcję wcześniejszą. W 1468 istniało przy nim grono mansjonarzy, którym właściciel Sędziwoj Łobżeński zapisał 80 grzywien na okolicznych wsiach: Mienkowie, Nietobyly i Słupówku; AP Poznań, Nakło Gr. 2, s. 43.

⁶⁴ Szafrań: *Osadnictwo*, s. 169, 175.

⁶⁵ Z. Guldon: *Zaludnienie miast kujawskich w XVI wieku*, „Prace Komisji Historii BTN”, t. 2, ser. C, Bydgoszcz 1963, s. 67.

⁶⁶ J. Łukasiewicz: *O kościołach*, s. 316; Z. Kulejewska-Topolska: *Nowe lokacje miejskie w Wielkopolsce od XVI do końca XVIII wieku*, Poznań 1964, s. 28–32.

zmarł przed 20 czerwca 1621 r.⁵⁵ Posiadał olbrzymią fortunę. Na samej Krajnie miał ok. 100 łanów kmiecych, kilka miast i wiele wsi.⁵⁶ Spadek ten łącznie z Lobżenicą przejęła jedynaczka Urszula. Dnia 21 sierpnia 1622 r. jako dziedzic miasta wystąpił już Mikołaj Sieniawski, ślub z Urszulą miał miejsce w Świeciu 9 listopada 1623 r. Mikołaj nabył zapewne prawa do Lobżenicy na podstawie wcześniej sporządzonej przedślubnej umowy majątkowej.⁵⁷

W świetle tych rozważań wypada szukać odpowiedzi na pytanie, kto mógł być owym *spiritus movens* mennicy lobżenickiej w końcu XVI w.? Wydaje się, że z inicjatywą wystąpił starosta radziejowski Rafał Leszczyński, jako zarządca mennic, miał przecież zorganizować mennicę. Uruchomił ją w dalekim Olkuszu, mógł tym bardziej do założenia mennicy namawiać blisko związanych z nim Krotoskich. Pomysł podsunął może już wojewodzie inowrocławskiemu, Janowi Erazmowi. Rychła śmierć nie pozwoliła mu jednak na uruchomienie warsztatu, ale mógł podjąć jakieś prace przygotowawcze. Ich kontynuacją zajął się syn Jan, kasztelan inowrocławski, dobrze znany Batoremu, był przecież jego sekretarzem. Na założenie mennicy naciskał podskarbi koronny Jan Dulski, o jego intensywnych zabiegach świadczą uruchamianie mennice w Malborku (1582) i Poznaniu (1584).⁵⁸ Nie sposób ustalić dokładniej dat pierwszych emisji lobżenickich. Nastąpiło to zapewne przed 11 lutego 1583 r., tj. w końcowych latach życia kasztelana inowrocławskiego Jana Krotoskiego. Produkcja nie musiała być jednak wielka. Stąd, aby monety lobżenickie zyskały uznanie na rynku lokalnym musiało upłynąć nieco czasu. Zauważono już wcześniej, że o „monecie tutecznej” mówi się w księgach radzieckich dopiero od 1586 r.

Powstaje jeszcze pytanie, dlaczego Krotoscy uruchomili mennicę w Lobżenicy, a nie w innych swoich włościach. Na niektóre przesłanki zwróciła uwagę już T. Opozda⁵⁹. Miasto przeszło w całości (część mieli wcześniej) w ręce Krotoskich w połowie XVI w.. Należało do starych ośrodków osadniczych. Jego dzieje sięgają XII w. Tu krzyżowały się niemal wszystkie ważniejsze drogi Krajny. Przez Lobżenicę biegła jedna z dróg handlowych łączących Wielkopolskę z Pomorzem Gdańskim. Bezpieczeństwo miastu gwarantowały warunki naturalne. Przed napadami od strony północnej i południowej chroniły osadę jakieś obwarowania, później mury obronne z bramami toruńską, zlotowską i poznańską. Rangę ośrodka

⁵⁵ *Ibid.*, s. 115.

⁵⁶ P. Sz a f r a n : *Osadnictwo historycznej Krajny w XVI-XVIII w.*, Gdańsk 1961, s. 61.

⁵⁷ O p o z d a : *Mennica*, s. 126-127.

⁵⁸ Zob. przyp. 29.

⁵⁹ O p o z d a : *Mennica*, s. 115 i in.

dochodzenia praw do polskiego tronu. Poselstwo po różnych perypetiach jesienią 1576 r. powróciło do Polski i w listopadzie 1576 r. na sejmie w Toruniu Krotoski złożył sprawozdanie ze swojej misji. Dzięki wstawiennictwu Jana Zamoyskiego w r. 1578 otrzymał starostwo rogozińskie. Był w tym czasie, wzorem ojca, wyznawcą braci czeskich. Dnia 28 października 1582 r. król mianował go kasztelanem inowrocławskim, po przejściu Jana Splawskiego na stanowisko wojewody inowrocławskiego.⁴⁶ W 1583 r. Krotoski posłował do Moskwy. W końcu życia przeszedł jednak na katolicyzm i okazywał wielką gorliwość religijną. Zmarł bezpotomnie przed 11 lutego 1583 r.⁴⁷ Posiadał w okolicach Gniezna i Inowrocławia kilkanaście wsi: Jankowo, Przedmiejską Wieś, Mikołajkowo, Wilkowo, Bielawy, Krotoszyn, Sadłogoszcz, Piekczyño, Wielowieś, Rybitwy (przedmieście Pakości) i Radłówko.

Drugim synem Jana Erazma, ale już Urszuli Barbary Ostrorożanki, był Andrzej. Po śmierci starszych braci Jana i Jakuba (+po 1593 r.) stał się on jedynym spadkobiercą fortuny Krotoskich. Jego kariera jest mniej znana niż brata Jana. Studiował na Uniwersytecie w Bazylei w 1582 r.⁴⁸ Przed 1599 r. poślubił Dorotę Uchańską, wojewodziankę belzką, córkę Piotra i Anny z Herburtów. W roku tym sprzedał wraz z żoną Mikołajowi Daniłowiczowi, podskarbiemu nadwornemu, Uchanie, Wolę Uchańską i Wysokie.⁴⁹ Przed 1601 r. w aktach łobżenickich rzadko spotykamy informacje o jego poczynaniach w mieście. Mało też wiemy o jego działaniach publicznych. Należał niewątpliwie do Jednoty braci czeskich, podpisał m.in. akt synodu toruńskiego z 1595 r.⁵⁰ We wrześniu 1589 r. był na sejmiku generalnym województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie, wyrażając wraz z innymi zgodę na uchwalony przez sejm warszawski pobór w związku z napadami Tatarów i Turków na Podole.⁵¹ Brata Jakuba wspomniany sejmik średzki (31 stycznia – 3 lutego 1589) wybrał na posła na sejm warszawski, zwołany przez Zygmunta III na 5 marca.⁵² Andrzeja spotykamy ponownie na sejmiku średzkim 17 września 1613.⁵³ W 1612 r. rozpoczął emisję monety w Łobżenicy. Dość późno, bo dopiero 12 grudnia 1620 r. otrzymał godność kasztelana kaliskiego.⁵⁴ Przyjmuje się, że Andrzej

⁴⁶ *Urządnicy kujawscy*, s. 88.

⁴⁷ Por. Żelewski: *Krotoski Jan*, PSB, t. 15, s. 345–346. 20 VI 1583 r. na kasztelanii inowrocławskiej mamy już Szymona Szczawińskiego, AGAD, MK, 127, k. 351–351v.

⁴⁸ O p o z d a: *Mennica*, s. 114, przyp. 16.

⁴⁹ Boniecki: *Herbarz*, t. 14, s. 332.

⁵⁰ Łukasiewicz: *O kościołach*, s. 169.

⁵¹ *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, t. 1, cz. 1, Poznań 1957, s. 83.

⁵² *Ibid.*, s. 80.

⁵³ *Ibid.*, s. 425, 427.

⁵⁴ O p o z d a: *Mennica*, s. 114, przyp. 22.

się został wojewodą inowrocławskim.⁴² Jan około 1554 r. wstąpił do Jednoty braci czeskich i stał się, podobnie jak Rafał Leszczyński, gorliwym jej opiekunem. Obok tego towarzyszył dyspacie braci czeskich z kaznodzieją luterańskim Benedyktem Morgensternem w Toruniu w r. 1563. W 1564 r. z Wielkopolanami protestował wobec starosty generalnego przeciwko edyktowi parczewskiemu, a później z Leszczyńskim uczestniczył w poselstwie do króla, który po ich interwencji orzekł, że edykt nie dotyczy braci czeskich. Widać tu wyraźnie bliskie kontakty Jana z Rafałem Leszczyńskim. W międzyczasie Krotoski (22 marca 1563 r.) awansował na wojewodę inowrocławskiego po odejściu Mikołaja Sokolowskiego.⁴³ Braciom czeskim przekazał kościoły parafialne z całym uposażeniem w swoich miasteczkach: Barcinie, Lobżenicy i Pakości. Zborowi poznańskiemu ofiarował dom na przedmieściach Poznania. Był zwolennikiem zjednoczenia braci z kalwinami małopolskimi. Synod poznański w r. 1573 wybrał go seniorem dystryktu kujawskiego. Znana jest też jego działalność polityczna. W 1570 r. uczestniczył w poselstwie do Iwana Groźnego. Na sejmie w r. 1573 podpisał konfederację warszawską. W czasie elekcji, co należy szczególnie podkreślić, był wymieniany wśród kandydatów-Piastów. Żył jeszcze 3 marca 1578 r. Zmarł przed 10 września 1578 r., skoro w tym dniu na palacji inowrocławskiej pojawił się Piotr Smerzyński z Jeżowa.⁴⁴ Jan był trzykrotnie żonaty, pierwszą żoną była Anna Potulicka, pozostały z tego małżeństwa córki Anna i Katarzyna.⁴⁵ Drugą żoną Jana była Anna Latalska, miał z nią syna Jana i córkę Urszulę, a trzecią — Urszula Barbara Ostrorożanka, pozostali z tego małżeństwa Andrzej i zmarły młodo Jakub. Jan, jak widać, miał bliskie kontakty ze starostą radziejowskim Rafałem Leszczyńskim. Ten mógł po nominacji kwietniowej na zarządcę mennic podsunąć Krotoskiemu pomysł założenia mennicy w Lobżenicy.

Bogatą karierę polityczną miał też syn Erazma Jan. Otrzymał staranne wykształcenie w Heidelbergu (1567–1570), a następnie w Wittenberdze (1570–1571). Przez następne dwa lata podróżował po Europie, by krótko przed sejmem elekcyjnym 1573 r. powrócić do kraju. Brał udział obok Rafała Leszczyńskiego w zjeździe w Stężycy (1575 r.). Początkowo należał Krotoski do zwolenników Piasta, później stanął po stronie Stefana Batorego. Był posłem na sejm koronacyjny w r. 1576, prawdopodobnie był też sekretarzem królewskim. Stany polskie w r. 1576 wysłały go wraz z Janem Dymitrem Solikowskim do cesarza Maksymiliana, aby skłonić go do zaniechania zbrojnego

⁴² MRPS, t. V, cz. 1, nr 1583, 1592; *Urządnicy kujawscy*, s. 88.

⁴³ *Ibid.*, nr 2860.

⁴⁴ AGAD, MK, 117, k. 194–195, 225–226.

⁴⁵ Pomija Annę żonę Krzysztofa Niewiarowskiego, Dworzaczkowa: *Krotoski Jan*, s. 345.

dal nazwisko jednej ze znaczniejszych rodzin szlacheckich w Polsce.³³ Do wielkiego znaczenia doszły zwłaszcza trzy ostatnie pokolenia Krotoskich.³⁴

Wielką karierę polityczną zrobił Andrzej. Otrzymał on po awansie Piotra Służewskiego (między 9 lipca 1524 a 16 lipca 1526) z Kowla do Inowrocławia nominację na kasztelana kowalskiego.³⁵ Musiał wiernie służyć Zygmuntowi Staremu, skoro ten 25 listopada 1535 r. przeniósł go na bardziej prestiżową kasztelanę inowrocławską.³⁶ Trzy lata później widzimy Krotoskiego wśród komisarzy polskich w czasie rokowań wrocławskich między Zygmuntem Starym i Ferdynandem królem rzymskim, czeskim i węgierskim.³⁷ Po kilku latach, po przejściu Jana Janusza Kościeleckiego z palacji kujawsko-brzeskiej na wojewodę sieradzkiego, został Andrzej 1 maja 1553 r. wojewodą brzesko-kujawskim.³⁸ Nie piastował tej funkcji długo. Około 3 grudnia 1555 r. w Brześciu pojawił się już nowy wojewoda Łukasz Górka, najwidoczniej Andrzej krótko przedtem zmarł.³⁹ Jego żoną była Anna Kościelecka, siostra Mikołaja Kościeleckiego, kasztelana inowrocławskiego, starosty brzeskiego i dobrzyńskiego. Dnia 12 stycznia 1520 r. Andrzej zapisał jej dożywocie na Wierzbicanach, Wielowci, Radłótku, połowie Pakości z wsiami Ludkowo i Bielawy. Prócz tego miał Krotoszyn i Jankowo, po ojcu odziedziczył Sadlogoszcz i Żurawie. Pozostawił dwóch synów: Jana Erazma i Marcina, dziedzica Krotoszyna i Bożacina. Żoną Marcina była Anna Rozdrażewska, kasztelanka przemęcka. Wielką karierę zrobił za to Jan Erazm.⁴⁰

Nauki pobierane u Krzysztofa Hegendorfera w Poznaniu zadecydowały zapewne o jego przekonaniach religijnych. Już od r. 1546 jawi się Jan jako zwolennik reformacji. Między 21 kwietnia 1546 a 27 września 1547 r. został kasztelanem rogozińskim.⁴¹ Brał udział w obradach sejmu w 1548 r. W 1553 r. Krotoski awansował na kasztelana inowrocławskiego (nominacja 29 kwietnia 1553), urząd objął po Andrzeju Kościeleckim, który w tym cza-

³³ Boniecki: *Herbarz...*, t. 2, Warszawa 1908, s. 331–332; Żychliński: *op. cit.*, s. 98.

³⁴ Wskazuje na to wyrażenie B. Paprocki: *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 288: „Wieku mego te były domy możne od tych przodków iako naiprzód dom Krotoskich z Krotoszyna”.

³⁵ MRPS, t. IV, cz. 1, nr 4484; cz. 2, nr 14654; Żychliński: *op. cit.*, s. 101.

³⁶ *Ibid.*, t. IV, cz. 3, nr 17946; AP Bydgoszcz, Grodzkie, 103, k. 67v, 122.

³⁷ K. Niesiecki: *Herbarz Polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. 5, Lipsk 1840, s. 390; Boniecki: *Herbarz...*, t. 14, s. 332.

³⁸ MRPS, t. V, cz. 1, Warszawa 1919, nr 1542, 1596; *Urządnicy kujawscy*, s. 62.

³⁹ MRPS, t. V, cz. 2, wyd. J. Płocha i in., Warszawa 1961, nr 7297.

⁴⁰ Jego obszerny biogram skreśliła J. Dworzaczkowa: *Krotoski Jan*, PSB, t. 15, Wrocław-Warszawa 1970, s. 345.

⁴¹ *Urządnicy wielkopolscy XVI-XVIII wieku*, s. 154.

Uruchamianiem mennic zajął się żwawo następca Rokossowskiego, podskarbi koronny Jan Dulski (+1590), syn Wojciecha, chorążego pomorskiego i Katarzyny Rabianki. Należał on do bliskich dworzan Zygmunta Augusta, w r. 1571 lub 1572 otrzymał kasztelaninę chełmińską. W czasie bezkrólewia — podobnie jak Leszczyński — zwolennik Habsburgów. Początkowo przeciwny Batoremu, ale potem blisko z nim współpracujący. Za usługi publiczne został hojnie obdarowany starostwami przez Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Dla naszych rozważań istotne znaczenie ma fakt, że Dulski był przez całe życie różnowiercą, katolicyzm przyjął dopiero na łożu śmierci.²⁸ Dulskiemu udało się uruchomić mennice w Malborku, Poznaniu i Wschowie.²⁹ Istniało zapotrzebowanie na dalsze, świadczyć o tym może niedaleka rzeczywistość. W 1594 r. zorganizowano mennicę bydgoską, a następnie w Lublinie i Krakowie oraz inne nie znane, „które ludzie wyprosili sobie”.³⁰ Dulski był więc zainteresowany uruchomieniem mennicy przez Krotoskich.

Powstaje pytanie, czy Krotoskich było stać w końcu XVI w. na uruchomienie mennicy i czy mieli ku temu warunki. Propolasty Krotoskich h. Bróg należy szukać wśród możnowładztwa pierwszych Piastów. Ród wydał wiele znakomitych osobistości, w tym kilku wojewodów, kasztelanów i biskupów. W ich rękach znalazło się wiele dóbr nad Wartą, Prosną, Notecią i środkową Wisłą. Szczyt ich potęgi przypada na czasy Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego.³¹ Z czasem jedną z najznakomitszych gałęzi stali się właściciele Barcina, Pakości i wielu innych miejscowości, leżących głównie na Kujawach i Krajnie. W ich rękach już w początkach XV w. znalazł się Krotoszyn koło Pakości. Z Pakości, Koźminka, Wielowisi, Sadłogoszczy i Krotoszyna zaczął pisać się Wojciech kasztelan śremski (1430–1459).³² Krotoszyn

²⁸ K. Lepszy: *Dulski Jan*, PSB, t. 5, Kraków 1939–1946, s. 461–462.

²⁹ M. Gumowski: *Miejska moneta w Poznaniu*, Poznań 1929; T. Kałkowski: *Cztery żywoty mennicy malborskiej*, Toruń 1969; M. Męciewska: *Mennice wielkopolskie w XVI wieku*, [w:] III sesja numizmatyczna w Nowej Soli poświęcona monecie i mennicom Wielkopolski 10–11 listopada 1970 r., Nowa Sól 1972, s. 66 i n.

³⁰ Por. A. Szelański: *Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII wieku w Polsce*, Lwów 1902, s. 171; M. Gumowski: *Dzieje mennicy krakowskiej*, Poznań 1927; id.: *Mennica bydgoska*, Toruń 1955.

³¹ Por. S. Kozierowski: *Leszczyce i ich plemiennik arcybiskup gnieźnieński św. Bogumił z Dobrowa*, Poznań 1926, *pass.*; Bierniak: *Wielkopolska...*, *pass.*, W. Moszczeńska: *Rola polityczna rycerstwa wielkopolskiego w czasie bezkrólewia po Ludwiku W.*, „Przegląd Historyczny”, t. 5, 1925, s. 65–66.

³² Niesłusznie T. Żychliński: *Krotowscy herbu Leszczyce*, [w:] *Złota księga szlachty polskiej*, t. XI, Poznań 1889, s. 101, rozdziela Wojciecha kasztelana śremskiego na ojca i syna, chodzi tu niewątpliwie o jedną osobę.

Rokita. Misja ta pokazuje niewątpliwie, że Leszczyńskiego łączyły bliskie więzy z Krotoskimi, wyznawcami również braci czeskich.²⁴ Zbieżność poglądów starosty radziejowskiego i wojewody inowrocławskiego widać i na innych płaszczynach.

Leszczyński po wyborze Batorego przystąpił do współpracy z królem. Ten w r. 1578 uczynił go szafarzem poborów w Wielkopolsce, zresztą już wcześniej, bo od 1567 r. Rafał był szafarzem poborów w woj. kaliskim. W tym kontekście nie dziwi, że 24 kwietnia 1578 r. król po śmierci podskarbiego Hieronima Biezuńskiego powierzył Leszczyńskiemu funkcję zarządcy mennicy i polecił zorganizowanie w kraju mennicy koronnej. Wiadomo, że Rafał założył ją w Olkuszu i już w r. 1579 zaczęła ona wybijać pierwsze trojaki, grosze i szelągi.²⁵ Może w sprawie mennicy prowadził rozmowy z wojewodą inowrocławskim Janem Erazmem Krotoskim. Wiedzano o wcześniejszych uprawnieniach mennicznych Lobżenicy, przecież 2 grudnia 1576 r. podsunęto Stefanowi Batorowi do zatwierdzenia wspomniany wcześniej przywilej z 1314 r.

Prawdopodobnie uruchomienie tylko mennicy olkuskiej nie zadowalało króla i posłów obradujących na sejmie zwyczajnym, krakowskim w dniach 23 listopada 1579 – 4 stycznia 1580. Zaraz po zamknięciu sejmu Batory ogłosił nową ordynację menniczą. Wprowadziła ona w kraju monetę pełnowartościową, zrównano litewską stopę menniczą z koronną, określono w niej podstawy bimetalicznego systemu monetarnego w kraju. Jednocześnie w ręce podskarbiego, koronnego i litewskiego przekazano sprawy związane z prowadzeniem warsztatów mennicznych. Leszczyńskiego odwołano z funkcji zarządcy, piecza nad mennicą olkuską przeszła w ręce podskarbiego Jakuba Rokossowskiego. Rokossowskiego upoważniono do zakładania mennic *in quacunque urbe Regni nostri seu loco*.²⁶ Leszczyńskiemu zarzuca się nieudolność w prowadzeniu mennicy, ale chyba niesłusznie, bo przecież 4 lutego 1580 r. otrzymał nominację na kasztelana śremskiego.²⁷ Krótko potem jednak Rafał zaprzestał działalności politycznej, prawdopodobnie z uwagi na stan zdrowia, zmarł przecież dopiero w 1592 r. Może więc zdrowie nie pozwoliło Leszczyńskiemu na żywszą działalność na polu mennicznym.

²⁴ J. Łukaszewicz: *O kościołach Braci Czeskich w dawnej Wielkopolsce*, Poznań 1835, s. 71–72.

²⁵ Por. Reymann: *Mennica*, s. 73.

²⁶ Zagórski: *op. cit.*, s. 129; W. Terlecki: *System monetarny Stefana Batorego*, „Wiadomości Numizmatyczne”, t. 5, 1961, s. 125 i n.; Reymann: *Mennica*, aneks, nr 14.

²⁷ *Urządnicy wielkopolscy XVI–XVIII wieku. Spisy*, opr. Ą. Bieniaszewski, Wrocław–Warszawa 1987, s. 162.

wielkiego litewskiego Jana Chodkiewicza. Sprawy mennicze przekazano po raz pierwszy w ręce podskarbich: koronnego i litewskiego, mieli być oni niejako głównymi przedsiębiorcami mennicznymi. W lutym 1578 r. na sejmie warszawskim w konstytucji zapowiedziano wznowienie emisji pieniądza własnego.¹⁸ Wkrótce potem Batory wydał 4 uniwersały. Między innymi w jednym z nich polecił staroście radziejowskiemu Rafałowi Leszczyńskiemu założyć mennicę w dogodnym dla siebie miejscu, dodając jednocześnie aktualną ordynację menniczą dla bicia szelągów, trojaków, półtalarów i talarów. Leszczyńskiego mianowano równocześnie zarządcą przyszłej mennicy.¹⁹ Kim był Rafał i dlaczego jego to Batory uczynił przełożonym mennicy koronnej, czy miał jakieś powiązania z Krotoskimi?

Leszczyński był synem kasztelana brzeskiego Jana i Marii Marcellanges.²⁰ Jako kilkunastoletni chłopiec przejął (między 15 maja 1533 a 29 grudnia 1540) starostwo radziejowskie.²¹ Dnia 20 grudnia 1579 r. scedował je na rzecz syna Jana.²² W 1544 r. poślubił Barbarę Wolską z Podhajec i dzięki poparciu teścia 4 grudnia 1545 r. otrzymał nominację na wojewodę brzesko-kujawskiego.²³ W 1550 r. zrzekł się urzędu wojewody, ponieważ zgodnie z ustawą o incompatibiliach nie można było łączyć godności wojewody ze stanowiskiem starosty w tym samym województwie, krok ten przyniósł mu dużą popularność wśród szlachty.

Rafał należał do wyjątkowo aktywnych działaczy reformacji i był jednym z najwybitniejszych posłów stronnictwa egzekucyjnego. Jako rzecznik Unii z Litwą złożył swój podpis pod aktem unijnym z r. 1569. Udzielał poparcia i opieki kalwinom kujawskim. We własnych dobrach protegował braci czeskich, a od 1560 r. można go uważać wręcz za członka Jednoty. Śledząc jego biogram, należy zwrócić uwagę na jego misję dyplomatyczną w 1570 r. Otóż Zygmunt August wyprawił go wówczas właśnie wraz z wojewodą inowrocławskim Janem Krotoskim, kasztelanem żmudzkiem Mikołajem Talwoszem i Andrzejem Iwanowiczem do cara Iwana Groźnego. Towarzyszył im nadworny kaznodzieja Krotoskiego, minister Jednoty Jan

¹⁸ *Volumina Legum*, t. 2, Petersburg 1860, s. 977.

¹⁹ I. Zagórski: *Monety dawnej Polski jako też prowincyi i miast do niej niegdy należących z trzech ostatnich wieków*, Warszawa 1845, nr XVI, s. 128–129; J. Reymann: *Mennica olkuska. 1579–1601*, Wrocław-Warszawa 1975, aneksy nr 9–12.

²⁰ A. Boniecki: *Herbarz Polski*, t. 14, Warszawa 1911, s. 154–155; M. Sipayllo: *Leszczyński Rafał*, PSB, t. 17, Warszawa 1972, s. 132–135.

²¹ *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, wyd. T. Wierzbowski, t. IV, cz. 2, Warszawa 1912, nr 16 950; cz. 3, Warszawa 1915, nr 20 447; zob. bliżej *Urzędnicy kujawscy i dobrzyńscy XVI–XVIII wieku. Spisy*, opr. K. Mikulski i in., Kórnik 1990, s. 159.

²² AGAD, Metryka Koronna, 119, k. 363–364.

²³ MRPS, t. IV, cz. 1, Warszawa 1910, nr 7533. Urząd objął po Mikołaju Potulickim.

1612 r., kupił plac i już 9 października tego roku zaczął bić denary z herbem Bróg. Wyjątkowo szybkie uruchomienie produkcji każe domyślać się, że Becker zakupił plac z jakimiś zabudowaniami, których doprowadzenie do pełnej używalności nie wymagało długiego czasu. Zdaniem T. Opozdy, nie można wykluczyć, że mincerz nabył nieruchomości po starej mennicy łobzenickiej.¹⁴ Warto tu dla porównania dodać, że po spaleniu się mennicy w r. 1616 potrzebowano aż 6 lat na wznowienie emisji (1622). Kapitalne znaczenie dla dalszych rozważań może mieć fakt dotychczas nieznany literaturze, że w r. 1314 książę Władysław Łokietek nadał znanemu Pałuce Wincentemu, synowi Piotra z Redgoszczy przywilej na lokację miasta Łobzenicy wraz z pozwoleniem na bicie w mieście monety.¹⁵

W tym kontekście warto ponownie przyjrzeć się okolicznościom i warunkom jej powstania. Wydaje się, że Pałuka mógł rzeczywiście otrzymać prawo *monetam habendi et denarios fabricandi*, przecież 14 stycznia 1314 r. Łokietek zezwolił na bicie monety w Słupcy biskupowi poznańskiemu Andrzejowi.¹⁶ Wielkopolska potrzebowała wówczas pieniędzy, na rynku przestały krążyć kwartniki Głogowczyków, a emisje ich w Poznaniu, Grodzisku, Babimoście czy Kościanie były niewielkie.¹⁷ Wobec niewielkiej liczby zachowanych monet nie sposób przesądzić, czy i jakie kwartniki wybito w Łobzenicy. Fakt ten mógł mieć jednak duże znaczenie przy ewentualnym uruchamianiu mennicy łobzenickiej w końcu XVI w.

Jak wiadomo, Jagiellonowie pozostawili w kraju trudną sytuację monetarną. Po śmierci Zygmunta Augusta przestała funkcjonować mennica wileńska, która po r. 1548 była główną mennicą Rzeczypospolitej. Krótko były monety mennice miejskie w Elblągu, Wschowie i Gdańsku. Produkcja była więc niewystarczająca dla potrzeb rynku. Ludność Rzeczypospolitej odczuwała brak środków płatniczych. W dodatku kupcy zagraniczni wywozili z kraju dobrą monetę wileńską i gdańską, a przywozili obcą, małowartościową.

Nic więc dziwnego, że Stefan Batory wkrótce po objęciu tronu polskiego dokonał reformy menniczej. Do autorów nowej polityki monetarnej należy zaliczyć, obok króla, kanclerza koronnego Jana Zamoyskiego i marszałka

¹⁴ Opozda: *Dwa okresy...*, s. 12; id.: *Mennica*, s. 21.

¹⁵ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 6, Warszawa-Poznań 1982, s. 83; por. J. Bieniał: *Wielkopolska, Kujawy, ziemie łączyska i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300-1306*, Toruń 1969, s. 166, przyp. 335. Dokument w moim przekonaniu nie budzi podejrzeń, co uzasadniam w osobnym artykule.

¹⁶ KDW, t. 2, nr 964.

¹⁷ S. Suchodolski: *Kościan — nieznaną mennicą okresu kwartnikowego w Wielkopolsce*, [w:] *Nummus et historia*, Warszawa 1985, s. 143 i n.

łobżenickiej wspomina Wojciech Gostkowski: „konsyderując wiek przed lat kilkadziesiąt, a choć też przed trzydziestą, na początku szczęśliwego panowania króla J. M. dzisiejszego [...] Zygmunta III [...] między ludźmi w zapłacie pospolitej najwięcej czerwonymi złotemi po 56 groszy a talerami starymi twardymi imperialnej ligi po 35 groszy [...] zapłaty odprawowano, a dobry monety drobnej dla wzdawania barzo niewiele bywało, o czym świadczą one praskie grosze, półgroszki, piorunki [...] pieniążki poznańskie, wschowskie, łobżenickie etc.”⁶ Informacjom W. Gostkowskiego przypisuje się dużą wiarygodność.⁷ Wynika z nich, że w początkach panowania Zygmunta III Wazy w Łobżenicy emitowano jakieś monety.

Poza tym w łobżenickich księgach radzieckich już pod r. 1586 mamy wzmiankę o „monecie tutecznej”: „Przed urzędem Bormistrzowskim [...] stanąwszy Stanisław Kazimierz [...] wyznał, iż jest winien istnego własnego długu Ickowi Żydowi i żenie jego siedemdziesiąt i sześć zło(tych), polskich każdy po gr 30 licząc tuteczny monety.”⁸ Kilka dalszych analogicznych zapisów pochodzi z lat 1589, 1590, 1591, 1595, 1596, 1598 i 1607 (w oblicze z 1611 r.).⁹ Obok monety tutecznej księgi wymieniają od r. 1575 pieniądze miejskie: „jedenaście grzywien przez ośmiu groszy pieniędzy miejskich”.¹⁰ Dla T. Opozdy moneta tuteczna, to moneta bita w Łobżenicy, natomiast pieniądze miejskie to po prostu fundusze miejskie.¹¹ W księgach występują sporadycznie jeszcze takie określenia, jak „pieniądze sierocińskie”, „kościelne”, „szpitalne”, „cechowe”. Argument z „tuteczną monetą” zakwestionował A. Wędzki.¹²

Na rzecz tezy o funkcjonowaniu w Łobżenicy mennicy w końcu XVI w. przemawia jeszcze jeden argument. W 1635 r. wdowa po mincerzu łobżenickim Janie Bekerze, Dorota, zeznała, że jej mąż kupił „plac nazwany mennicą”.¹³ Przy tym T. Opozda ustaliła, że Beker zawarł kontrakt o dzierżawę mennicy łobżenickiej z Andrzejem Krotoskim pod koniec lipca

⁶ W. Gostkowski: *Sposób, jakim góry złote, srebrne w przezacnym Królestwie Polskim zepsowane naprawić*, 1622, [w:] Z. Sadowski: *Rozprawy o pieniądzu w Polsce pierwszej połowy XVII wieku*, Kraków 1959, s. 141–142.

⁷ E. Lipiński: *Studia nad historią myśli ekonomicznej w Polsce*, Warszawa 1956, s. 247–263; Z. Sadowski: *Pieniądz a początki upadku Rzeczypospolitej w XVII wieku*, Warszawa 1964, s. 217, 226; Opozda: *Dwa okresy*, s. 4; id.: *Mennica*, s. 15–16.

⁸ AP Bydgoszcz, Łobżenica, ks. radz., 3, k. 89.

⁹ *Ibid.*, k. 109 (1589), k. 115 (1590), k. 130 (1591), k. 146 (1595), k. 148 (1596), k. 164 (1598).

¹⁰ *Ibid.*, k. 6. Szereg innych przykładów podaje Opozda: *Dwa okresy*, s. 10.

¹¹ Opozda: *Dwa okresy...*, s. 10; id.: *Mennica*, s. 16–17.

¹² Wędzki: *op. cit.*, s. 119.

¹³ AP Bydgoszcz, Łobżenica, ks. ławn., 19, k. 332.

Jan PAKULSKI

(Toruń)

Jeszcze o mennicy łobżenickiej w końcu XVI w.?

L'activité de l'Hôtel de la Monnaie à Lobżenica vers la fin du XVI^e s.

Mennica łobżenicka stanowi niewątpliwie zjawisko bezprecedensowe w dziejach polskiego mennictwa. Fascynowała wielu badaczy, była przedmiotem licznych polemik.¹ Jak dotychczas, jej losy najpełniej skreśliła T. Opozda.² Autorka wyróżnia dwa okresy w jej działalności: lata 1584–1601 i lata 1612–1630. Funkcjonowanie mennicy w drugim okresie potwierdzają liczne źródła, zarówno pisane jak i numizmatyczne, stąd fakt ten w nowszej literaturze uznaje się za pewny. Natomiast jej działalność w latach osiemdziesiątych XVI w. uważa się nadal za „nie udowodnioną i wątpliwą”.³

Warto więc ponownie zająć się tym problemem, uwzględniając ludzi, którzy ewentualnie ją organizowali. Na jej istnienie przed r. 1612 zwrócił uwagę już w r. 1860 J. Przyborowski.⁴ Niestety, jego sugestię w późniejszych rozważaniach pomijano. Dopiero w r. 1971 sięgnęła do niej T. Opozda.⁵ Należy przypomnieć krótko jej argumenty. Otóż w r. 1622 o mennicy

¹ Zob. T. Opozda: *Mennica łobżenicka*, Wrocław-Warszawa 1975, s. 8–11 i rec. tej książki A. Wędzkiego, „Rocznik Nadnotecki”, t. 7, 1976, z. 2, s. 116–119.

² T. Opozda: *Mennica...*, pass.; Po niej denary i trzeciaki łobżenickie zestawia E. Kopicki: *Katalog podstawowych typów monet i banknotów Polski oraz ziem historycznie z Polską związanych*, t. 2, Warszawa 1976, s. 246–249.

³ Por. Wędzki: *op. cit.*, s. 119.

⁴ J. Przyborowski: *Mennica łobżeńska*, Biblioteka Warszawska 1860, t. 1, s. 713.

⁵ T. Opozda: *Dwa okresy działalności mennicy łobżenickiej*, „Wiadomości Numizmatyczne”, R. 15, 1971, z. 1, s. 1–19.

Eindruck erhielten, daß das ungarische heraldische Schaffen nur solche Wappen hätte, die von dem Naturalismus stark gekennzeichnet sind. Es handelt sich unstreitig um ein starkes Element der heimischen Wappenkunst, das leicht erkennbar ist. Neben ausgesprochen naturalistischen Wappen gibt es jedoch auch eine große Menge solcher, die mit Recht zu den ausländischen heraldischen Andenken gereiht werden könnten und die mit Recht für Kleinodien der europäischen Wappenkunst gehalten werden könnten. Vielleicht kommt es einmal zu ihrer Veröffentlichung.

STRESZCZENIE

W każdej heraldyce narodowej, obok pewnych zasad ogólnych, istnieją również charakterystyczne dla nich cechy rodzime. Jako typowe dla heraldyki węgierskiej zjawisko przyjmuje się naturalizm herbów, przejawiający się w ich kompozycji i wyobrażeniach. Pogląd taki wysunęła historiografia węgierska na przełomie XIX i XX w. (J. Csoma, P. Ghyczy), wskazując w tym względzie na rolę barw oraz występującego w blisko 25% herbów, wyobrażenia ramienia, uzbrojonego lub dzierżącego np. kiść winogron, pióro, Biblię itp. — w zależności od właściciela herbu. Ten właśnie motyw zaczął, począwszy od drugiej połowy XIV w., zastępować bardzo częste wcześniej kwiaty (róże, lilie), przy czym w XV stuleciu pełnił także funkcję klejnotu.

Autor artykułu twierdzi, iż geneza naturalizmu w heraldyce węgierskiej została przez tamtejszą naukę jedynie częściowo wyjaśniona. Jego zdaniem, źródeł tego zjawiska poszukiwać należy przede wszystkim w heraldyce miejskiej, gdzie naturalizm zaznaczył się najwcześniej (już w początkach XIV w.) i najwyraźniej. Z drugiej strony, błędem byłoby sądzić, iż herby węgierskie były wyłącznie naturalistyczne, ponieważ istniało wiele takich, w których dostrzega się różnorodne wpływy obce.

Der Naturalismus beeinflusste vor allem das städtische heraldische Schaffen. Zum Beispiel Žilina, das ursprünglich das zweiarmige Kreuz mit Wurzeln benutzt hatte, änderte im 14. Jahrhundert diese klassische heraldische Form seines Wappens auf eine realistischere, natürlichere ab, und begann das zweiarmige Kreuz ohne Wurzeln zu benutzen. Die Bergbaustädte begannen im 14. Jahrhundert in ihren Siegelstöcken den fördernden Bergmann darzustellen. Die Tätigkeit der Bevölkerung wird hauptsächlich in den Siegelstöcken der Städtchen und späteren Gemeinden verbildlicht. Der Ackermann, der Imker, der Fischer sollten bei der Arbeit direkt im Geiste der Grundsätze des heraldischen Schaffens nicht zum Inhalt des Wappens sein. In der Zeit seines Verfalls wurden sie es eben unter dem Einfluß der Genrebilder des heraldischen Schaffens der Städte, wo die Gestalten der Schutzheiligen in der Tätigkeit zu redenden Wappen mehrerer Städte wurden.

Der Zeitraum der Benutzung der Schutzheiligen als Zeichen der Städte beeinflusste stark die Zunftsymbolik. Außer den ausgesprochen heraldischen Zunftwappen, die die Erzeugnisse oder das Werkzeug der einzelnen Handwerke in heraldischer Anordnung verbildlichten, stellten viele Zünfte den Handwerker direkt bei der Arbeit dar. Die Schuhmacherzunft stellte den auf dem Dreifuß sitzenden Schuster mit dem die Sohle festschlagenden Hammer in der Hand oft dar. Häufig finden wir den Goldschmied bei der Aufertigung eines Ringes. Nicht einmal das Zeichen der Töpfer — Adam und Eva unter dem Apfelbaum mit der Schlange, ist ein heraldisches Symbol. Es handelt sich um eine biblische Szene, die nur vermittelt das mit dem Ton arbeitende Handwerk symbolisiert.⁶

Die Schutzheiligen in den städtischen Siegelstöcken beeinflussten am Beginn des 14. Jahrhunderts am stärksten die Stammheraldik. Hier kommt seit dem 15. Jahrhundert wörtlich eine riesige Menge von Jagdszenen vor, die beinahe nichts Gemeinsames mit dem wirklichen heraldischen Schaffen zu tun haben. Zum Beispiel hat das aus Malé Trakany stammende Geschlecht im Wappen aus dem Jahre 1434 einen Jäger, der mit dem Degen einen Wolf ersticht. In dem Wappen der Jesenskýs aus Dolné Jaseno ist laut dem Wappenverzeichnis aus dem Jahre 1521 in dem Schild ein weißgekleideter Mann verbildlicht, der in seiner rechten Hand eine Axt hält und im Begriff ist, den gefangenen Damhirsch zu erschlagen.⁷

Es wäre ein Fehler, wenn wir aus diesen Forschungsergebnissen den

⁶ J. Novák: *Cechové znaky*, Bratislava 1975.

⁷ J. Novák: *Rodové erby na Slovensku II. Peťkova zbierka pečatí*, Martin 1986, S. 63-68.

und gleichzeitig um den ersten zahlreicheren Typ der Stadtwappen bei uns. Anregung für die Entstehung dieses Typs von Stadtwappen war die Tatsache, daß sich die Städte aus der Kompetenz des Gespans befreiten und ausschließlich dem Herrscher zu unterliegen begannen. Zum Zeichen dieser Abhängigkeit erwählten sie sich das Symbol, das in dem Wappen des Herrschers wurzelte.⁵

Im Jahre 1301 starb in Ungarn das Geschlecht der Arpáds aus — die erste und einzige heimische königliche Dynastie. Gleich nach diesem Jahr erreichten weitere Lokalitäten den Charakter der vollberechtigten mittelalterlichen Städte. Für den Gang der organisierten Verwaltung und für ihre eigene selbständige administrative Tätigkeit mussten sie sich laut dem Muster älterer Städte ebenfalls ihr eigenes Symbol erwählen und damit ihre Schriftstücke siegeln. Doch diese neue politische Situation — das Aussterben des heimischen Herrschergeschlechtes und die daraus erfolgenden dynastischen Streite — führte die neuen Städte zur Wahl eines neutralen Symbols, zur Benutzung des Kirchenmotivs. Zu den Symbolen der Städte wurden am Beginn des 14. Jahrhunderts die Schutzheiligen der Pfarrkirche. Dieser dritte Symboltyp kann nach den Kriterien des heraldischen Schaffens für kein Wappen gehalten werden. Wir halten es für ein nicht-heraldisches Symbol, das im 15. Jahrhundert im wahren Sinne des Wortes nur dort zu einem Wappen geworden ist, wo es die Funktion eines redenden Wappens wurde.

Verweilen wir ein bißchen bei diesem kurzen nicht-heraldischen Zeitraum. Er dauerte zwar nur drei Jahrzehnte, doch es beeinflusste sehr stark das gesamte heraldische Schaffen in Ungarn. Hier ist der Ursprung des Naturalismus, der das heimische heraldische Schaffen alle weiteren Jahre begleitete. Die Kirchenmotive, dargestellt auf den städtischen Siegelstöcken, entsprechen nicht der grundlegenden Forderung des heraldischen Schaffens — sie sind keine stilisierten Abkürzungen. Sie sind keine Zeichen, die eine bestimmte Tatsache oder ein Geschehnis nur symbolisieren, vertreten. Im Gegenteil, sie sind Abbildungen, die sich bemühen, mehr oder weniger diese Tatsache getreulich zu erfassen. Die Schutzheiligen der Städte werden hier in einer konkreten Aktion dargestellt: der heilige Martin schneidet mit dem Schwert seinen Mantel durch, um ihn mit einem nackten Bettler zu teilen; die heilige Katharina kniet vor dem Rad und wartet auf ihre Folterung; der heilige Georg tötet den Drachen. Die Darstellung dieser Schutzheiligen ist realistisch und nicht symbolisch, deswegen nicht heraldisch. Nur ein Symbol ist ein Wappen.

⁵ J. Novák: *Slovenské mestské a obecné erby*, Martin 1972, S. 30 f.

Forschung zeigte, daß die Entstehung der Stadtwappen in der Slowakei (und auch in Ungarn) ein langdauernder Prozeß war, der mehr als zweihundert Jahre gedauert hatte. Trotzdem, daß es sich um einen sehr komplizierten Prozeß handelte, ist es gelungen, darin eine eindeutige Entwicklungsgesetzmäßigkeit auszufinden und auf Grund dessen fünf grundlegende Entwicklungsetappen unseres städtischen heraldischen Schaffens zu bestimmen. Die heraldische Äußerung der einzelnen Etappen war von den historischen, politischen und ökonomischen Gegebenheiten bedingt. Jeder Entwicklungsetappe entspricht ein ausgeprägter Typ des Stadtsymbols, der sich von den anderen Typen mit seinem Inhalt markant unterscheidet. Dank der Erkenntnis dieser Gesetzmäßigkeit sind wir imstande, dem Inhalt des Stadtsymbols nach, die Entstehungszeit jedes Stadtwappens zu bestimmen.

Die ältesten Stadtsymbole entstanden im 13. Jahrhundert. Sie entstanden überall dort, wo die Stadt eine gewisse Stufe in ihrer Entwicklung erreichte und wo die Stadt schon begonnen hat, mit einem vollen wirtschaftlichen Leben zu leben. Das rege Produktions- und Handelsleben in der Stadt bildete Voraussetzungen für ihre Selbständigmachung zu einer Verwaltungs- und Rechtsinstitution mit eigener administrativer Tätigkeit. Und eben die mit dem Siegeln der Schriftstücke verbundene administrative Tätigkeit hat die Stadt dazu gezwungen, sich für ihr Siegel ein bestimmtes Symbol, das sie repräsentieren würde, zu erwählen. Die ersten Stadtsymbole entstanden also im 13. Jahrhundert nur in jenen Lokalitäten, die sich schon in jener Zeit in mittelalterlichen Städten im wahrsten Sinne des Wortes entwickelten. Die Symbole der ältesten Städte, die Selbstverwaltungsinstitutionen bis zum Beginn der zweiten Hälfte des 13. Jahrhunderts wurden, bestehen aus einem topographischen Motiv — aus der Stadtbefestigung. Die Schanzen mit dem Tor und den Türmen haben noch einen vorheraldischen Ursprung. Zum Beispiel auf den Münzen begannen sie als Symbol des Sitzes des Münzhauses schon in der Antike zu erscheinen. Aus diesem Grunde charakterisieren wir dieses Symbol im 13. Jahrhundert als vorheraldisch und wir halten es in dieser Frühzeit noch für kein Stadtwappen. Zu diesem wird es erst im 15. Jahrhundert, in der Zeit der markanten Bestrebung der Städte um eine individuelle heraldische Äußerung. In diesem Zusammenhang ist die Stadtbefestigung in dem ältesten Symbol von Banská Štiavnica von außerordentlicher Bedeutung. Eingesetzt in den Schild stellt sie schon in der ersten Hälfte des 13. Jahrhunderts das Wappen im wahren Sinne des Wortes dar und ist also das erste Stadtwappen mit Befestigung.

Der zweite Typ des Stadtwappens entsteht bei uns in der zweiten Hälfte des 13. Jahrhunderts. Mit seinem Inhalt wurzelt es in dem Staatsabzeichen. Es handelt sich schon um ein Stadtwappen im wahren Sinne des Wortes

voller Zug dieses Charakters der ungarischen Wappenkunst ist auch die naturalistische Färbung der Wappen. Auf diesen Zug machte wiederum J. Csoma aufmerksam, als er den Einfluß der italienischen Renaissance auf das ungarische heraldische Schaffen analysierte.⁴ In seiner Arbeit kam er zum Schluß, daß das italienische heraldische Schaffen vom Anfang an freier als das Schaffen im restlichen Europa war. Besonders auf dem Gebiet der Färbung war es keinesfalls streng. Während in dem klassischen heraldischen Schaffen nur sechs Farben und nur in der Grundtönung angewandt wurden, wurden in dem italienischen heraldischen Schaffen beinahe alle existierenden Farben benützt. Dieser italienische Zug kam auch in Ungarn an der Wende des 15. zum 16. Jahrhunderts zum Ausdruck. Csoma führte mehrere Belege an, in denen hauptsächlich die Tiere als ob aus der Natur übernommen wurden (z.B. die Gemse in dem Wappen der Kubíns). In der ungarischen Wappenkunst erscheinen weiter Ereignisse, die so dargestellt werden, wie sie wirklich geschahen. Nur ihre Begrenzung im Schild drängt uns die Überzeugung auf, daß es sich um ein Wappen handelt. Dies alles zeugt dafür, daß die italienischen Wappenmaler vor allem Miniatoren waren, die sich in ihrer künstlerischen Äußerung durch die strengen Prinzipien des heraldischen Schaffens nicht vergewaltigen und beschränken ließen. Der italienische Einfluß auf die ungarische Heraldik dauerte nicht lange. Durch den Antritt der Habsburger auf den Thron im 16. Jahrhundert kehrte die ungarische Heraldik wieder in die ursprünglichen Geleise zurück — sie gelangte unter den Einfluß der deutschen Meister. Natürlich, der Kolorit des Naturalismus ist aus dem ungarischen heraldischen Schaffen nie verschwunden.

Die Feststellung über den naturalistischen Charakter der ungarischen Wappenkunst befriedigt uns nur teilweise. Ähnlich wichtig ist auch die Beantwortung der Frage, wo der Ursprung des Naturalismus auf diesem Gebiet ist und wann die Bedingungen für seine so breite Geltendmachung entstanden sind. Der Naturalismus hat seinen Ursprung in dem städtischen heraldischen Schaffen zu Beginn des 14. Jahrhunderts. Hier erschien er als Ausgangspunkt in der neuen politischen Situation und er hinterließ mit dem Umfang seiner Geltendmachung in der städtischen Symbolik eine dauerhafte Spur in dem ungarischen heraldischen Schaffen nicht nur im 14. sondern auch in den folgenden Jahrhunderten.

Die Wappen, und so auch die Stadtwappen, wurden zu einem unabdenkbaren Lebensbestandteil der feudalen Gesellschaft. Die ausführliche

⁴ J. Csoma: *Az olasz renaissance a magyar heraldikában*, „Turul” 1892, 10, S. 157–165.

erfüllt. Im 17. Jahrhundert ist der geharnischte Arm mit einem Degen eine von den häufigsten Figuren in Ungarn.

Seit dem 16. Jahrhundert ist es beinahe zu einer Regel geworden, daß der Inhalt des Schildzeichens und der Inhalt der Helmzier unterschiedlich ist. In jener Zeit begegnen wir sogar einer Erscheinung, als ob die Helmzier eine Szene abschließen würde, als ob sie das Geschehnis, das auf dem Schild verbildlicht ist, zu Ende gebracht hätte. Auch hier ist das Äußerungsmittel dieses Prozesses eben der Arm. Zum Beispiel auf dem Wappen der Fiaths ist im Schild ein Ritter verbildlicht, der einem Bären den Kopf abgeschlagen hatte. In der Helmzier ist nur der Arm mit dem Degen verbildlicht, doch auf ihrer Spitze ist schon der Bärenkopf aufgespießt. Ähnlicher Beispiele gibt es eine große Menge.

Wie in jedem nationalen heraldischen Schaffen, so auch in dem ungarischen überwog ein gewisses Element, das bis zu einem bestimmten Uniformismus übergeht. In Ungarn überwiegt geradezu auffallend als Hauptfigur des Schildzeichens der Arm. In seine Hand legte der Weinbauer die Weintraube, der Literat die Feder, der Geistliche die Bibel, der Landwirt drei Ähren, der Arzt den mit einer Schlange umwundenen Stock. Einen großen Anteil an diesem inhaltlichen Uniformismus haben nach Csoma die wenig tüchtigen Wandergraveure, die sich ihre Arbeit vereinfachten und den zahlreichen kämpfenden Adel mit den einen Degen, ein Schwert oder einen Sebel tragenden Arm befriedigten.

Mit dem Arm in dem ungarischen heraldischen Schaffen befaßte sich noch einmal im Jahre 1905 P. Ghyczy.³ Er stellte fest, daß er in 25 % der Wappen vorkommt. Er erforschte, daß viele Geschlechter ihr ursprüngliches Wappen für einen Arm austauschten. Es kam häufiger vor, daß die ursprüngliche Figur in die Hand des Armes gelegt wurde.

Ghyczys Arbeit ist im Grunde genommen eine Vergleichsstudie zwischen dem heimischen und dem westlichen heraldischen Schaffen. Er stellt fest, daß in der Zeit der lebenden Heraldik im Westen der Frauenarm überwog. Er setzt voraus, daß auch auf den ältesten ungarischen Wappen der Arm einer Frau verbildlicht wurde (er hält eine Blume, der Arm war entweder entblößt oder angekleidet). Erst später erscheint der geharnischte Arm. In solcher Form überwiegt er später und ist wirklich ein männlicher Arm.

Zu Beginn äußerte sich der Naturalismus in dem ungarischen heraldischen Schaffen nur in dem Inhalt der Wappen, in der naturalistischen Komposition der einzelnen Figuren. Später, als ein weiterer bedeutungs-

³ P. Ghyczy: *Adatok a kar heraldikai szereplésének történetéhez*, „Turul“ 1905, 23, S. 145–150.

Zeitschrift „Turul“ — veröffentlichte, hatten seine Wahrnehmungen weder einen theoretischen noch praktischen Widerhall. In jener Zeit war das heraldische Schaffen noch immer sehr lebendig. Besonders intensiv war es auf dem Gebiete der städtischen Wappenkunst. Von Csoma haben sich die zeitgenössischen Heraldiker in keiner Hinsicht belehrt. Im Gegenteil — in dem neuen Schaffen brachten sie noch mehr die allmählich anwachsenden naturalistischen Elemente zur Geltung und diese führten im Jahre 1941 Széll zur Schlußfolgerung, daß die ungarische Heraldik im Grunde genommen peripher sei.²

Machen wir uns jetzt mit J. Csomas Erkenntnissen bekannt, auf deren Grundlage er zum Schluß gelangte, daß für das ungarische heraldische Schaffen der Naturalismus charakteristisch ist. Er behauptet in seiner im Grunde genommen sehr kurzgefaßten Studie, daß der nationale Kolorit in dem heraldischen Schaffen erst in der Zeit des Verfalls des heraldischen Schaffens entsteht, den er jedoch weder näher analysiert noch datiert. Er präzisiert diese Ansicht in dem Sinne, daß die einzelnen Nationen in das heraldische Schaffen ihre Eigenständigkeit besonders in den späteren Jahrhunderten des Verfalls einprägen. Er behauptet, daß diese nationale Eigenständigkeit in der Benutzung von beliebten Figuren und der häufigen Applizierung der beliebten Farben am markantesten zum Ausdruck kommt. Dies gilt im Allgemeinen. In dem ungarischen heraldischen Schaffen ist die blaue Farbe des Schildes beliebt. Ihre Anwendung kommt dermassen oft vor, daß es Heraldiker gibt (er nennt sie nicht näher), die den blauen Schild — obzwar sehr unrichtig — für das einzige Attribut der ungarischen Heraldik halten. Weiter stellt er fest, daß unter den heraldischen Figuren für Ungarn die häufige Anwendung des Löwen, des angreifenden Ritters, aber besonders des Armes charakteristisch ist.

Es ist allgemein bekannt, daß die ältesten Wappen sehr einfach waren. Auf dem Schild kamen sehr oft die Rose, die Lilie und weitere Figuren vor, die ursprünglich in dem Felde des Schildes frei schwebten. Der ungarischen Gesellschaft schien es natürlicher zu sein, wenn diese Blumen von etwas gehalten, unterstützt wurden. Und so erschien der Arm, der — wie Csoma anführt — zu dem ersten Repräsentanten des Naturalismus in dem heimischen heraldischen Schaffen wurde. Er dokumentiert diesen Prozeß mit Beispielen aus der zweiten Hälfte des 14. Jahrhunderts. Viele Stammwappen aus dem 15. Jahrhundert dokumentieren auch jene Tatsache, daß der Arm in dem ungarischen heraldischen Schaffen sogar die Funktion der Helmzier

² S. Széll: *Városaink neve, címere és lobogója. Történeti és heraldikai tanulmány*, Budapest 1941, S. 37.

Jozef NOVÁK
(Bratislava)

Ursprung des Naturalismus in dem ungarischen heraldischen Schaffen

Geneza naturalizmu w heraldyce węgierskiej

Wer sich ein bißchen tiefer für die Heraldik interessiert, dem wird es schnell auffallen, daß beinahe jedes Land in das heraldische Schaffen eine bestimmte Besonderheit mit sich bringt. In der Fachliteratur finden wir eine Charakteristik z.B. für das heraldische englische, deutsche oder italienische Schaffen. Es gibt auch eine Charakteristik der ungarischen Wappenkunde. Für eine typische Äußerung des ungarischen heraldischen Schaffens halten wir den Naturalismus in seiner Komposition und auch in seiner bildnerischen Äußerung. Diese Feststellung darf man sich aber nicht nur in dem Sinne erklären, daß sich das ungarische heraldische Schaffen seine Sujets überwiegend aus der Natur holt, was zwar wahr ist, aber — wie ich noch darauf hinweisen werde — ist die gesamte Auffassung des Wappens naturalistisch. Die Symbolik, die für die Heraldik das eigenste Element ist, überwiegt in Ungarn nur in ihrem frühesten Zeitraum.

Die ungarische Wappenkunde charakterisierte schon im Jahre 1898 J. Csoma als stark naturalistisch in einer sehr unauffällig benannten Studie: *A kar a magyar heraldikában* (Der Arm in der ungarischen Heraldik).¹ Die Enthüllung eines solchen nationalen Kolorits war überhaupt keine sehr schmeichelhafte Feststellung. Obzwar Csoma seine Erkenntnisse in dem bedeutungsvollen ungarischen heraldischen Periodikum — in der

¹ J. Csoma: *A kar a magyar heraldikában*, „Turul“ 1898, 16, S. 14-19.

w Będkowie. Preferowaną tutaj koncepcję współdziałalców popiera układ herbów. Najbardziej prestiżowe miejsce zajmują bowiem Wilczekosy Wspinków jako głównych fundatorów, a ich zasługi podnosi się nie tylko znakiem, ale również słowem. W porównaniu z bardziej znanymi tablicami z Dębna czy Wiślicy w będkowskiej brak tylko elementu obrazu donatorów. Po wyeliminowaniu fikcyjnego Franciszka miejsce to należy się Piotrowi i Mikołajowi. W związku z tym krzywdzący dla tego ostatniego jest zapis w *Liber beneficiorum* Jana Laskiego, który całą zasługę lokacji miasta i fundacji kościoła przypisuje tylko Piotrowi Wspinkowi.⁴²

RÉSUMÉ

Sur un mur d'une église gothique à Będków près de Tomaszów Mazowiecki est installée une plaque commémorative qui informe de la date d'une construction de ce bâtiment (1462), fondé par une famille des Wspinki. Selon certains chercheurs qui ont interprété faussement l'inscription (l'emploi trompeux de la majuscule gothique et de plusieurs abréviations) Pierre, le doyen de Kielce de même que ses frères: François et Nicolas étaient fondateurs. Une nouvelle étude du texte de l'inscription fait considérer François comme personne fictive. L'examen de la généalogie de la famille des Wspinki, avant tout de l'acte d'une location municipale de Będków de 1453, du document de 1459 et de l'acte d'un partage des propriétés de 1464 confirme notre remarque. En nous appuyant sur ces documents et sur d'autres sources encore on a dressé un arbre généalogique de trois premières générations de cette famille et introduit quelques corrections et amplifications.

Une plaque possède aussi un message héraldique. Wilczekosy, motif qui domine dans une composition graphique appartient sans doute à Pierre et Nicolas Wspinki, fondateurs principaux de l'église à Będków et constitue un fragment d'une armoirie de la Prusse II. L'analyse généalogique et héraldique a permis d'admettre comme la plus vraie l'hypothèse sur une participation de la noblesse des alentours de Będków (les familles des Awdaniec de Lyknów et des Jastrzębce de Stryków) dans la construction de l'église. C'était pourquoi leurs armoiries ont été placées sur une plaque. Grâce à ces familles sans doute l'église à Będków s'était transformée en une paroisse autonome, fait noté dans les sources déjà au début du XVI^e s.

⁴² Laski: *op. cit.*, t.II, s. 231: „*oppidum erecta per olim venerabilem dominum Petrum Wspynck, eiusdem oppidi haeredem, circa idem oppidum ecclesia muris ex cocto latere tanquam per haeridem eiusdem oppidi est erecta*”.

Ostatnia możliwość związana jest z udokumentowaniem udziału okolicznej szlachty w fundacji kościoła, zwłaszcza w uposażeniu obsługujących świątynię czterech wikariuszy.³³ Początkowo była ona filią parafii Rosocha, lecz już w XVI w. stała się ośrodkiem samodzielnej parafii z przynależnymi miejscowościami: Będków, Wykno, Drzazgowa Wola, Olszowa i Zacharz.³⁴ W ich właścicielach wolno więc upatrywać ewentualnych dobrodziejów kościoła, którzy przejęli nad nim świecki patronat. Uwagę zwraca fakt, że była to głównie szlachta h. Prus.³⁵ Oprócz niej w Wyknie siedzieli jeszcze Awdańcy³⁶ i to ich mógł reprezentować herb na tablicy fundacyjnej.

Jeśli chodzi o Jastrzębców, to spotykamy ich w Strykowie, a także w położonych niedaleko Przanowicach, skąd w połowie XV w. pisał się Mikołaj Stojanka h. Łazęka.³⁷ Związki tamtejszych dziedziców z Będkowem sygnalizuje zapiska z r. 1436, w świetle której Stachna z Przanowic, żona nie żyjącego już Mikołaja, była ciotką rodzonych braci Mikołaja i Jana z Będkowa oraz Stefana z Naropnej.³⁸ Pochodzili oni z innej niż Wspinkowie rodziny siedzącej w Będkowie wsi, a ich matka wywodziła się prawdopodobnie z Jastrzębców. Innym śladem — może nawet pewniejszym — jest informacja z *Liber beneficiorum* Jana Łaskiego, że kościół w Będkowie posiada 4 łany w Łaknarzu z daru Krystyny Strykowskiej.³⁹ Nastąpiło to przed 1488 r., albowiem już wówczas poświadczona jest przynależność tej wsi do kompleksu będkowskiego.⁴⁰ Ofiarodawczynią była córka kasztelana inowłodzkiego Piotra Tłuka ze Strykowa (zm. 1468 r.) h. Łazęka⁴¹, lecz trudno podać przyczyny i datę wsparcia przez nią fundacji Wspinków. Jeśli trop jest prawidłowy, to należy kłaść ten fakt najpóźniej na rok 1462.

Zaprezentowane wyżej hipotezy wyczerpują chyba katalog możliwości rozwiązania programu heraldycznego na tablicy fundacyjnej kościoła

³³ J. Łaski: *Liber beneficiorum archidiecezyi gnieźnieńskiej*, wyd. J. Łukowski i J. Korytkowski, t. II, Gniezno 1881, s. 231.

³⁴ *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, wyd. A. Pawiński, t. II: *Wielkopolska*, [w:] *Źródła dziejowe*, t. XIII, Warszawa 1883, s. 96.

³⁵ Kozierowski: *op. cit.*, t. I, s. 92, 309; t. II, Poznań 1928, s. 255, 261; Chwalibińska: *op. cit.*, s. 79–80.

³⁶ W. Semkowicz: *Ród Awdańców w wiekach średnich*, Poznań 1920, s. 221.

³⁷ Kozierowski: *op. cit.*, t. II, s. 46.

³⁸ AGAD, KZB, ks. 1–2, k. 217: „*Honesta Stachna, consors olim Nicolai, heredissa de Przanowicze, recognovit [...] Nicolao et Johanni de Bandkowo et Stephano de Naropna, fratribus germanis suis nepotibus alias ssyszczankom rodzonim*”; podobnie w 1438 r. — *ibid.*, k. 244.

³⁹ Łaski: *op. cit.*, t. II, s. 233.

⁴⁰ AGAD, KZB, ks. 1–2, k. 533v: „*Petro Wspynek de Bandkow et de Laknarz*”.

⁴¹ A. Szymczakowa: *Piotr Tłuk ze Strykowa h. Łazęka*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXVI, Wrocław 1981, s. 431.

Prestiżowy charakter fundacji kościelnej w Będkowie poza słowem pisanym wyrażają również znajdujące się na tablicy herby, które dominują w całym układzie graficznym. Centralny podtrzymywany jest przez dwa lwy i ma w tarczy dwie kosy ostrzami do siebie zwrócone, połączone u dołu przewiązką, zaś u góry widnieje półtora krzyża. Należy on niewątpliwie do Piotra i Mikołaja Wspinków. Zagadkę stanowią natomiast towarzyszące mu po obu stronach dwa inne, a mianowicie Awdaniec i Jastrzębiec. Najprawdopodobniej nie tworzą one programu genealogicznego, składającego się przecież na ogół z czterech herbów, przynależnych rodzicom i ich matkom. Nie znamy — niestety — pochodzenia matki obydwu Wspinków, o której wiadomo jedynie, iż żyła jeszcze w r. 1464 i jej oprawę stanowiła Kalska Wola.³⁰ W przypadku uwzględnienia jej osoby pozostawałby i tak jeszcze jeden z herbów nie mający związku z tą koncepcją. Wykluczyć należy też wersję upamiętnienia małżonki Mikołaja, albowiem pieczętowała się ona Dołęgą. Nie bierzemy pod uwagę żony najstarszego z braci, skoro jego samego pominięto w inskrypcji; zresztą wywodziła się ona z Roliczów.

Nie ulega wątpliwości, iż poważną rolę w fundacji kościoła odegrał kanonik Piotr. To najpewniej jemu i jego staraniom, popartym przez wpływowych protektorów duchownych, zawdzięcza Będków również swój miejski rodowód i uzyskane od króla przywileje, gdyż on znajdował się najbliżej tronu i przebywał w ośrodku dyspozycyjnym władzy. Ułatwić mógł mu to najpierw biskup krakowski kardynał Zbigniew Oleśnicki (zm. 1455 r.) h. Dębno, a potem jego następca Tomasz Strzępiński (zm. 1460), współklejnotnik Prusów. Z tym ostatnim łączyły Piotra bliskie związki, skoro ustanowiony został jednym z egzekutorów jego testamentu.³¹ Piotr Wspinek miał także poparcie Jana Gruszczyńskiego, h. Poraj, który już jako arcybiskup gnieźnieński nadał w r. 1466 kościołowi będkowskiemu dziesięciny przynależne do jego stołu, odwdzięczając się za rozmaite przysługi świadczone sobie jeszcze jako biskupowi włocławskiemu i krakowskiemu.³² Pod uwagę można brać ponadto biskupa poznańskiego Andrzeja z Bnina (1439–1479), h. Łódzia. Jak wynika z tego krótkiego przeglądu, herb żadnego z dostojników kościelnych nie został uwzględniony na tablicy fundacyjnej, toteż zawarty tam program heraldyczny musi mieć inne rozwiązanie.

zmarłej w 1574 r. (KZS, t. II, s. 4), zaś w Wojciechowie k. Lublina tablica poświęcona Stanisławowi Spinkowi z 1578 r. — „Przegląd Katolicki”, 1893, s. 587.

³⁰ AGAD, KGL, ks. 2, k. 2.

³¹ Korytkowski: *op. cit.*, t. IV, s. 37.

³² *Ibid.*, t. III, s. 579.

Wspinkowie z Będkowa h. Wilczekosy w XV w.

- JAN
1449
zm. 1453-1459
× Anna z Żychlina
ok. 1449
- MIKOŁAJ
ur. ok. 1450
zm. 1509-1512
× Dorota z Orzepowa
ok. 1476
- JADWIGA
1452
× Jan z Tomisławic
ok. 1452
- KATARZYNA
1452
zm. po 1465
× Jan z Rzęzycy
- PIOTR
1413
zm. po 1440
- PIOTR
studia 1444
zm. 1496
kan. krak. gn. pozn.
dziekan kiel.
prep. kap. krak.
- MIKOŁAJ
1453
zm. ok. 1488
× Anna z Chelmów
ok. 1457
- JAN
ok. 1470
zm. ok. 1504
- PIOTR
studia 1476
zm. 1527
miecz. łącz. 1507
chor. w. łącz. 1508
kaszt. brzez. 1520
× Anna Piekarska ok. 1502
- ANDRZEJ
studia 1476
zm. 1493
kan. gn. 1490
- MIKOŁAJ
1488
zm. 1530
wojski w. sier. 1510
× Elżbieta Drzewicka
ok. 1501

Będkowa, Kału i Kalskiej Woli drugie pokolenie Wspinków posiadało jeszcze Skotniki, Wołę Skotnicką, Wołę Kielczową (obecnie Kielczówka), Zacharz, działą w Żychlinie, Boczkach i Rososze, Śleszyn, folwark i dom w Łęczycy, las w Kraszkowie i inny, zwany Wrzeciona.²² Ich posiadłości leżały już w trzech województwach: łęczyckim, sieradzkim i sandomierskim.

Z przytoczonych źródeł wynika niezbicie, że w rodzinie Wspinków nie ma miejsca dla jakiegoś Franciszka, który jest wytworem błędnego odczytania tekstu inskrypcji. Jako osoba fikcyjna nie sprawował on oczywiście żadnego urzędu, a sieradzka hierarchia urzędnicza nie zna wojskiego o tym imieniu.²³ Nieco inaczej przedstawia się sprawa wojstwa Mikołaja Wspinka, albowiem takowy widnieje na listach urzędników, ale po pierwsze zamiast łęczyckiego był to wojski większy sieradzki²⁴, zaś po drugie — nie chodzi o odnotowanego w inskrypcji Mikołaja Piotrowica, ale jego syna, również Mikołaja, dziedzica Skotnik w ziemi sandomierskiej, zmarłego w 1530 r.²⁵ To właśnie jego dotyczy informacja Kaspra Niesieckiego o anonimowym przedstawicielu rodziny Wspinków, pełniącym ok. 1528 r. urząd wojskiego sieradzkiego²⁶, który przypisano odkrytemu jakoby w napisie będkowskim Franciszkowi. Tenże Mikołaj Skotnicki z Będkowa, wzorem swego ojca i stryja, ufundował w Skotnikach kościół²⁷, z tym że drewniany, gdzie po dzień dzisiejszy znajduje się obraz Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia z Dzieciątkiem oraz świętymi męczennikami Wojciechem i Stanisławem biskupami. W jego dolnej części wyobrażony został fundator, niewątpliwie Mikołaj Wspinek, o czym przekonuje data 1521 r. oraz widniejący obok herb Wilczekosy²⁸, określane przez późniejszych heraldyków jako Prus II. Jak widać, Wspinkowie doceniali znaczenie słowa, znaku i obrazu, a zaprezentowane w niniejszym artykule przykłady nie są jedynymi dowodami na poparcie tego stwierdzenia.²⁹

²² AGAD, KGL, ks. 2, k. 2-2v.

²³ Por. J. Bieniak, A. Szymczakowa: *Urzędnicy łęczyccy, sieradzcy i wieluniscy XIII-XV wieku. Spisy*, pod red. A. Gąsiorowskiego, Wrocław 1985, indeks.

²⁴ *Rodowód Ciołków na Drzewicy*, wyd. A. Bielowski, *Monumenta Poloniae Historica*, t. III, Lwów 1878, s. 271; Chwalibińska: *op. cit.*, s. 77.

²⁵ Chwalibińska: *op. cit.*, s. 77-79.

²⁶ Niesiecki: *op. cit.*, t. VIII, s. 465.

²⁷ J. Wiśniewski: *Dekanat konecki*, Radom 1913, s. 253.

²⁸ KZS, t. III: *Województwo kieleckie*, red. J.Z. Loziński i B. Wolff, z. 5: *Powiat konecki*, Warszawa 1958, s. 36-37; T. Dobrzeniecki: *Średniowieczny portret w sakralnej sztuce polskiej*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie”, t. XIII, 1969, s. 101-102; E. Lomnicka-Zakowska: *Początki portretu polskiego. Adoranci w polskim malarstwie tablicowym, miniaturowym i ściennym w wieku XV i w pierwszych dziesięcioleciach wieku XVI*, „Studia Źródłoznawcze”, t. XIV, 1969, s. 29.

²⁹ W Będkowie znajduje się jeszcze tablica nagrobna Zofii Spinkówny, córki Stanisława,

wskazuje jednoznacznie, że Jana nie było już wtedy wśród żyjących, a pozostał po nim małoletni syn Mikołaj, nad którym aż do r. 1464 opiekę sprawowali stryjowie.¹⁷ Należy ponadto zaznaczyć, iż w dokumencie z r. 1459 mówi się o kościele będzkowskim jako o nie zrealizowanej jeszcze inwestycji (*ecclesia in eadem civitate fundabitur*). Udział Jana w jego budowie był zatem żaden lub bardzo niewielki i dlatego nie wspomina się o nim w interesującej nas inskrypcji fundacyjnej. Zrozumiałe jest także opuszczenie imienia małoletniego bratanka Piotra i Mikołaja Wspinków, którzy sami doprowadzili dzieło do pomyślnego końca. Innego rozwiązania nie można brać pod uwagę, gdyż ze względu na niepodzielność majątku Jana, Piotra i Mikołaja, była to wspólna inwestycja rodzinna.

Poza tym zapis z r. 1459 jest jak najbardziej zgodny w treści z tekstem inskrypcji z r. 1462. Nie odnotowujemy żadnych różnic w godnościach przysługujących Piotrowi, który zrobił wcale znaczącą karierę kościelną. Będąc kanonikiem krakowskim wszedł w r. 1447 do kapituły gnieźnieńskiej¹⁸, a niebawem — jak wynika z omawianej inskrypcji — został dziekanem kieleckim i otrzymał kanonię poznańską. W literaturze przedmiotu przyjmuje się, że po Jakubie z Sienna prepozyturę krakowską, a więc trzecią godność w kapitule osiągnął Piotr Wspinek *nobilis de domo Wilczekossy*, pełniąc ją aż do swojej śmierci w 1496 r.¹⁹

Trzecim i chyba najmłodszym synem Piotra Wspinka był Mikołaj²⁰, który w r. 1457 żonie swej Annie, córce Jana Dołęgi z Chelmów, oprawił posag i wiano na połowie dóbr, dotąd nie podzielonych między braci.²¹ Podziału dokonano dopiero w r. 1464, a zatem już po zakończeniu budowy kościoła. Była to kosztowna inwestycja, toteż dla jej realizacji niezbędny był wysiłek finansowy całej rodziny, zgodnie dążącej do podniesienia swej pozycji społecznej. Wyrazem tego były coraz lepsze związki małżeńskie i pomnożony w czwórnasób majątek pozostawiony przez ojca. Oprócz miasta i wsi

dokument z 1459 r. wystawili 3 bracia rodzeni Wspinkowie podają *Źródła do historii miast...*, s. 114.

¹⁷ AGAD, Księgi grodzkie łączyckie (dalej: KGL), ks. 2, k. 2.

¹⁸ K. Niesiecki: *Herbarz Polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. VIII, Lipsk 1841, s. 465; L. Lętowski: *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, t. II, cz. 2, Kraków 1852, s. 21; J. Korytkowski: *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dnia naszych podług źródeł archiwalnych*, Gniezno 1883, t. III, s. 578.

¹⁹ J. Długosz: *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. I, [w:] *Opera omnia*, t. VII, Kraków 1863, s. 16; por. B. Przybyszewski: *Kapituła krakowska za kanonikatu Jana Długosza (1436-1480)*, [w:] *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, red. S. Gawęda, Warszawa 1980, s. 32.

²⁰ Chwalibińska (*op. cit.*, s. 77, 79) utożsamia go z Mikołajem, synem Jana Wspinka, a więc bratanka ze stryjem.

²¹ AGAD, KGS, ks. 12, s. 13.

pierwszy dowodnie nazwany został w ten sposób w r. 1413 Piotr⁸ i to on kładł podwaliny przyszłej i to dość znacznej fortuny swych potomków. W 1417 r. przejął działły sąsiadów z Remiszewic w położonych naprzeciwko Będkowa po drugiej stronie Wolborki wsiach: Kał i Kalska Wola.⁹ Tym sposobem w rękach Piotra znalazło się ważne pod względem handlowym przejście przez rzekę, które nie tylko umożliwiało komunikację o szerszym zasięgu, ale także łączyło wszystkie posiadłości Wspinka. Ze sprawami majątkowymi wiązały się zazwyczaj jego wyjazdy do wojewódzkiej Łęczycy i powiatowych Brzezin w okresie do 1440 r., kiedy ostatni raz spotykamy Piotra z Będkowa¹⁰, *de clenodio wilcze kossy, a proclamatone Pruszy*.¹¹ Przynależność Wspinków do herbu Prus II potwierdza¹² rysunek godła na tablicy fundacyjnej kościoła będkowskiego.

Oprócz córek, spośród których znamy dwie, a to: Jadwigę i Katarzynę¹³, miał Piotr trzech synów. Prawdopodobnie najstarszym był Jan, którego poznajemy w latach 1449–1450 wraz z żoną Anną, córką zmarłego niedawno skarbnika łęczyckiego Mikołaja z Żychlina h. Rola.¹⁴ W literaturze przedmiotu panuje zamieszanie co do jego osoby, albowiem mylony jest z innym Janem, synem swego brata Mikołaja.¹⁵ Jan Piotrowic odnotowany został następnie w r. 1452, rok potem był świadkiem nadania praw miejskich Będkowowi, lecz nie doczekał już roku 1459, kiedy wystąpili: *Petrus decanus Sanctae Mariae Kielcensis, Gnesnensis nec non Posnanensis ecclesiarum canonicus et nobiles Nicolaus Wspinek fratres germani ac Nicolaus filius olim nobilis Joannis Wspinek haeredes de Banthkow*.¹⁶ Zapis ten

⁸ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Księgi grodzkie sieradzkie (dalej: KGS), ks. 1–2, s. 299: „domino Petro Spinek de Bandkow”.

⁹ AGAD, Księgi ziemskie sieradzkie, ks. 6, k. 6, 20v–21, 53v; por. S. M. Zajączkowski: *Wielowioskowa własność szlachecka w dawnych ziemiach łęczyckiej i sieradzkiej w drugiej połowie XIII i w XIV w.*, „Rocznik Łódzki”, t. IX(XII), 1964, s. 127; id.: *O wielowioskowej własności szlacheckiej w województwie łęczyckim w XV i pierwszej połowie XVI w.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, Seria I, z. 60, 1969, s. 94.

¹⁰ AGAD, Księgi ziemskie brzezińskie (dalej: KZB), ks. 1–2, k. 54v, 57v, 58v, 82, 86v, 129, 135, 203, 209v, 212, 212v, 253v.

¹¹ *Prawo polskie w praktyce sądowej XIV i XV wieku*, wyd. A. Z. Helcel, [w:] *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. II, Kraków 1870, nr 2344; por. Chwałibińska: *op. cit.*, s. 76, 121.

¹² Najszerzej uzasadniła to Chwałibińska: *op. cit.*, rozdz. VI.

¹³ AGAD, KGS, ks. 10, s. 721; ks. 12, s. 10–12.

¹⁴ AGAD, Księgi ziemskie łęczyckie, ks. 12, k. 163v; Księgi ziemskie orłowskie, ks. 2a, k. 555.

¹⁵ Chwałibińska: *op. cit.*, s. 77, 79.

¹⁶ AGAD, KZB, ks. 1–2, k. 352; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta Rządu Gubernialnego Piotrkowskiego, nr 48, k. 15, 19–20v. Błędna informację, że

ścieśnianie liter, ani poniechanie stawiania dywizorów oraz coraz intensywniejsze stosowanie skrótów. Tablicę wykonano zatem bez należytego przygotowania i niezbędnego w takim wypadku zaprojektowania układu graficznego tekstu.

Doceniając walory oszczędnościowe abrewiacji nie sposób wszakże pominąć milczeniem faktu, iż w poważnej mierze przyczyniły się one do niewłaściwej interpretacji treści inskrypcji przez jej dotychczasowych wydawców. Odnosi się to do fragmentu dotyczącego fundatorów kościoła, gdzie zamiast *et frem* odczytywano *et fran* i rozwiązując jako *et fran(ciscum)* wprowadzono do rodziny Wspinków niejakiego Franciszka, jakoby brata wymienionych na tablicy Piotra i Mikołaja.⁵ Zamieszanie panuje również wokół ich karier urzędniczych, gdyż Franciszkowi przypisuje się wojstwo sieradzkie, natomiast Mikołajowi — łęczyckie.⁶ W tej ostatniej sprawie inskrypcja milczy, informując jedynie, że dziedzice Będkowa, a to — Piotr, dziekan kielecki oraz kanonik gnieźnieński i poznański, wraz ze swym bratem Mikołajem, podnieśli tę miejscowość do rangi miasta; oni też są fundatorami tamtejszego kościoła. Analiza treści powyższego zapisu i skonfrontowanie go z innymi źródłami, spisany na mniej trwałym materiale, powinny wyjaśnić nam sytuację rodzinną Wspinków oraz okoliczności przeprowadzonych przez nich fundacji.

Struktura własnościowa Będkowa jest trudna do uchwycenia, gdyż już w końcu XIV w. miał on kilku właścicieli.⁷ Największe znaczenie osiągnęła wszakże rodzina używająca przydomka Wspiniek lub rzadziej Spinek. Po raz

⁵ F. M. S[obieszczański]: *Kościół parafialny w Będkowie*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. I, 1860, s. 340; J. Dziekoński: *Monografia kościoła parafialnego w Będkowie*, Kraków-Petersburg 1893, s. 7–8; na podstawie noty rękopiśmiennej K. Stronczyńskiego podał to F. Piekosiński: *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899, s. 178; i d.: *Poczet rodów szlachty polskiej wieków średnich*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie”, t. II, 1910 (1911), s. 85.

W oparciu o starszą literaturę utrzymuje tak *Katalog zabytków sztuki w Polsce* (dalej: KZS), t. II: *Województwo łódzkie*, red. J. Z. Łoziński, z. 1: *Powiat brzeziński*, Warszawa 1953, s. 1, a za nim *Diecezja łódzka. Struktura terytorialno-administracyjna i duchowieństwo*, red. J. Wiktorowski, Łódź 1973, s. 188, oraz kolejne wydanie z 1980 r., s. 183, a także J. Lojek: *Średniowieczne herby polskie*, Poznań 1985, s. 47.

Inskrypcji tej nie uwzględniła J. Chwalibińska (*Ród Prusów w wiekach średnich*, Toruń 1948, s. 76–79), toteż przy omawianiu rodziny Wspinków nie odniosła się do sprawy domniemanego Franciszka.

⁶ S[obieszczański]: *op. cit.*, s. 340.

⁷ S. Kozierowski: *Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej wschodniej Wielkopolski*, t. I, Poznań 1926, s. 11–12; S. Zajączkowski, S. M. Zajączkowski: *Materiały do słownika geograficzno-historycznego dawnych ziem łęczyckiej i sieradzkiej do 1400 roku*, cz. I (Abramowice — Mzurki), Łódź 1966, s. 12.

Jakkolwiek akt lokacyjny nie zachował się do naszych czasów, to nie ma podstaw do negowania miejskiego charakteru omawianej miejscowości. Potwierdzenie tego faktu znajdujemy już w r. 1458, kiedy w grupie miast łączących wymieniono Będków, zobowiązany do wyekwipowania 1 zbrojnego na wyprawę malborską w czasie wojny trzynastoletniej.³ Takie same obciążenia miały m.in. Łódź i Zgierz, podczas gdy sąsiedni Tuszyń powinien wysłać 2 ludzi, Stryków 6, Wolbórz 12, Brzeziny 13, Łęczycza 25, zaś aż 30 miał dostarczyć Piotrków. Będków należał zatem do najmniejszych miast prowincji wielkopolskiej, ale nie dziwi to zbytnio, skoro wspomniana uchwała rejestruje jego pozycję i stan gospodarczy zaledwie po upływie niecałych 5 lat od momentu lokacji. Zresztą nie zrobił on nigdy oszłamiającej kariery, głównie ze względu na bliskie sąsiedztwo rozwijającego się prężnie królewskiego Piotrkowa czy należącego do biskupów wrocławskich Wolborza, a także Brzezin, własności możnowładczej rodziny Lasockich. W porównaniu z nimi dziedzice Będkowa dysponowali zbyt nikłymi dochodami, aby skutecznie wesprzeć młode miasto i jego mieszkańców. Można nawet stwierdzić, iż sam fakt lokacji był poważnym osiągnięciem niewiele znaczących jeszcze przed kilkunastu laty Wspinków, których prestiż w okolicy utrwalony został w r. 1462 z chwilą wzniesienia tutaj murowanego kościoła.

Jest to jeden z cenniejszych zabytków gotyckich w Polsce centralnej. Postawiono go z cegły z użyciem zendrówki, posiada również dekoracje z cegły glazurowanej o różnych odcieniach kolorystycznych.⁴ Ponad zamurowanym obecnie ostrołukowym portalem widnieje interesująca w swej formie artystycznej tablica fundacyjna. Znajdująca się na niej inskrypcja stanowi cenne, choć lapidarne — dosłownie i w przenośni — źródło do poznania nie tylko dziejów samej świątyni, ale także najstarszej gałęzi dziedziców Będkowa. Napis wykuto w piaskowcowej płycie o wymiarach 130 x 80 cm. Pięknie wydobyte z głęboko żłobionego tła litery o płaskim profilu dają w efekcie wypukły relief pisma. Tekst spisany minuskułą gotycką informuje, że:

siedzeń Naukowych Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, R. XIV, 1959, nr 1, s. 10; id.: *Miasta regionu łódzkiego. Próba periodyzacji dziejów*, „Region łódzki. Studia i Materiały”. t. I, 1971, s. 121, 128; M. Bogucka, H. Samsonowicz: *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 115: jako Batków.

³ J. Wiesiołowski: *Sieć miejska w Wielkopolsce w XIII-XVI wieku. Przestrzeń i społeczeństwo*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. XXVIII, 1980, nr 3, s. 397.

⁴ Z. Ciekliński: *Zabytki województwa łódzkiego. Sztuka gotycka*, Łódź 1972, s. 37-38.

Jan SZYMCZAK

(Łódź)

**Epigrafika w służbie genealogii. O początkach Wspinków
z Będkowa**

L'épigraphie au service de la généalogie. La genèse de la famille des Wspinki de Będków

Będków koło Tomaszowa Mazowieckiego w woj. piotrkowskim leży na lewym brzegu rzeki Wolborki (Wolborzy), która swoim korytem rozdzielala w średniowieczu najpierw księstwa, a później województwa łęczyckie i sieradzkie. Była to więc miejscowość pograniczna, należąca do pow. brzezińskiego w woj. łęczyckim. Poważne znaczenie dla jej rozwoju gospodarczego miało położenie w miejscu wydatnego zwiężenia zabagnionej doliny rzecznej i powstałego tutaj przejścia przez Wolborkę. Znajdujące się w Będkowie lokalne rozgałęzienie dróg prowadzących ze Śląska do Piotrkowa Trybunalskiego i dalej przez Brzeziny na Mazowsze sprzyjało prowadzeniu wymiany handlowej nie tylko z najbliższymi miastami. Nie mniejszą rangę miał ponadlokalny trakt węgierski z Małopolski do Gdańska.¹

Wyrazem wzrostu gospodarczego Będkowa i aspiracji jego właścicieli było nadanie mu w r. 1453 praw miejskich przez Kazimierza Jagiellończyka.²

¹ Zob. R. Rosin: *Dzieje Piotrkowa do przelomu XV i XVI w.*, [w:] *Dzieje Piotrkowa Trybunalskiego* red. B. Baranowski, Łódź 1989, s. 23; id.: *Wolbórz i jego okolice w XI-XVI w. Kasztelania — osadnictwo — miasto*, [w:] *400-lecie śmierci Andrzeja Frycza Modrzewskiego. 700-lecie nadania praw miejskich Wolborzowi. Materiały sesji popularnonaukowej z 24 IX 1972 r.*, red. R. Rosin, Łódź 1975, s. 35.

² *Źródła do historii miast łódzkiego okręgu przemysłowego w XIX w.*, wyd. R. Kaczmarek, Warszawa 1958, s. 114-115; por. R. Rosin: *Studia z dziejów miast dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego (XII-XVI w.)*, „Sprawozdania z Czynności i Po-

i kilkaset lat. Być może nawet, *littera antiqua* pełniła funkcję swego rodzaju „pojemnika”, w którym umieszczano wszystko, łącznie z niewiedzą o konkretnych pismach. Potwierdzałby to fakt, iż nazwa nasza, gdy oznaczała pisma przedgotyckie, stosowana była zazwyczaj bez dodatkowych, uściślających określeń, jeśli nie liczyć rzadkich i bardzo ogólnych przeciw przymiotników typu: *bona, pulchra, optima*. W przypadkach zaś, kiedy chodziło o pisma bliższe czasowo autorom inwentarzy bibliotecznych (w konsekwencji i lepiej im znane), wówczas posługiwali się albo terminami o konkretnym znaczeniu np. *littera parisiensis, bononiensis*”, albo też opis pisma był o wiele dokładniejszy poprzez określenie jego rodzaju (*tekstura, notula*), wielkości (*littera grossa, parva*) i jakości (*littera pulchra, optima*).⁶⁹ Praktyka polska nie odbiegła zresztą i w tej kwestii od zwyczajów zachodnich. Uniwersalizm średniowiecznej kultury europejskiej dał więc znać o sobie również w zakresie nomenklatury pisma.

RÉSUMÉ

Dans l'article on réfléchit sur l'importance de la définition de „*littera antiqua*” dans une terminologie de l'écriture polonaise à l'époque du Moyen-Age. Dans la science polonaise on ne s'occupait pas des anciennes écritures et de leurs noms. Une base des recherches sont pour nous les inventaires de bibliothèques provenant de la II^e moitié du XV^e s. qui ne sont pas, hélas, très nombreux. Il serait plutôt difficile de prévoir que le nombre de ces documents augmente dans l'avenir. Pour répondre à certaines questions comme celle de „*littera antiqua*” on en possède pourtant un choix suffisant. Dans notre étude comparative on se servait de quelques inventaires publiés en Europe occidentale. Le terme „*littera antiqua*” désignait l'écriture vieille ou au moins plus vieille par rapport à l'écriture employée à cette époque-là. Au XV^e s. c'étaient des variantes antérieures de l'écriture gothique de même que la minuscule romane. Le terme de „*littera antiqua*” n'était jamais employé dans le sens de l'écriture antique. L'analyse comparative prouve, en plus, que la signification de „*littera antiqua*”, répandue en Pologne, ne diffère aucunement de la terminologie pratiquée en Europe occidentale au XIV^e et XV^e s.

⁶⁹ Por. w IBKap. opisy tych pozycji, w których występuje nazwa „*littera antiqua*” (np. nr 26 i in.) z tymi kodeksami, gdzie jej nie użyto (np. nr 4, 5, 23, 25, 30, 34, 46 i in.).

z utworami rzymskiego poety Klaudiana, przechowywanym dzisiaj pod sygnaturą 72.⁶⁵ We wszystkich tych przypadkach zatem — minuskula romańska — podobnie jak wcześniejsze odmiany gotyku, określana jest także jako *scriptura antiqua*, a tylko czasami wprowadzane jest wyróżnienie w postaci stopnia najwyższego — *antiquissima*. Różnicowania tego autor spisu nie czyni, jednak konsekwentnie i w rezultacie trudno wyrokować o jego przyczynach, choć najpewniej decydowało tutaj subiektywne odczucie, bazujące na własnej wiedzy i doświadczeniu. Porównując to postępowanie z przytoczonymi wcześniej przykładami zachodnioeuropejskimi, także i pod tym względem nie widać rozbieżności w polskiej praktyce nazewnictwa. Dla ścisłości należy jednak dodać, iż obok ogólnego określenia *littera antiqua* używano tam wobec karoliny nazwy o ścisłym znaczeniu *littera gallica*. Pod tym właśnie mianem na synodzie w Leonie w r.1090, w wyniku reformy liturgicznej Grzegorza VII, minuskula karolińska wprowadzona została do Hiszpanii.⁶⁶ Nazwa ta występuje również w czasach późniejszych, ponieważ powtarza się w XIV- i XV-wiecznych inwentarzach włoskich (biblioteka papieska — 1311 r. oraz księgozbiór Cosima di Medici — połowa XV w.).⁶⁷ Przymiotnik *gallicus* nie znalazł się tu chyba przypadkowo, gdyż wyraźnie nawiązuje do miejsca powstania tego pisma. Określenia *littera gallica* nie znajdujemy jednak na terenie Polski.

Przeprowadzone badania zdają się sugerować następujące wnioski. Termin *littera antiqua*, pojawiający się w źródłach polskich od połowy XV wieku, używany był u nas w takim samym znaczeniu, jakie w Europie zachodniej, posiadał co najmniej od schyłku XIII stulecia,⁶⁸ przy czym należy zastrzec, iż połowa XV w. w przypadku Polski wcale nie stanowi o jakimś opóźnieniu ani też nie jest datą ostateczną. Wynika ona bowiem z wciąż jeszcze niepełnego stanu rozpoznania naszych średniowiecznych inwentarzy bibliotecznych. Reasumując zatem, znaczenie omawianego tutaj określenia ustalić należy jako ogólną nazwę stosowaną dla wszystkich pism starszych, aniżeli używane w danym czasie. Ta starość była jednak pojęciem nader względnym, gdyż obejmować mogła równie dobrze kilkadziesiąt, jak

⁶⁵ IBKap., nr 242 i s. 147–152.

⁶⁶ Zob. Gieysztor: *op. cit.*, s. 114.

⁶⁷ Ehrle: *op. cit.*, T. 1, s. 29 nr 31 — „*Item unum librum parvum, i quo continentur offitium corporis domini, notatum nota gallica [...] et est in tabulis de ligno cohupertis de corio rubeo antiquo et habet duo clausoria*” oraz Gottlieb: *op. cit.*, s. 192 nr 566 — „*Biblia litteris gallicis antiquis, cooperta caelestina, fibulis argenti flor. 100*” i podobnie s. 195 nr 557, 558.

⁶⁸ W czasach karolińskich *littera antiqua* oznaczać mogła kapitalę — tak przynajmniej wynika z listu Loupa de Ferrièrs do Einharda z r. 836 (Loup de Ferrièrs: *Correspondance*, T. 1, (wyd. II), Paris 1964, s. 50).

pismem, w którym wyraźne jest oddziaływanie wzorów humanistycznych.⁶⁰ Mimo mieszanego wciąż jeszcze charakteru tej kursywy, w porównaniu do pisma współczesnych mu kolegów na uniwersyteckich katedrach, oznaczała ona różnicę natury zasadniczej. Dlaczego zatem zwolennik humanizmu i reformy Uniwersytetu w duchu włoskim nadal gotykowi miano *scriptura antiqua* i to w czasie, kiedy zajmował on u nas nadal pozycję panującą, a więc pozornie nie zasługiwał na obdarzenie go przymiotnikiem „stary”? Otóż wydaje się, że Maciej z Szydłowa użył po prostu ogólnie wtedy przyjętej nazwy na pismo dawniejsze, a konkretnie wcześniejszy gotyk, gdyż dla odmian współczesnych posługiwano się określeniem — *littera moderna*.⁶¹

Kontynuując rozważania, podejmiemy próbę ustalenia, jak w spisie ksiązek krakowskiej biblioteki kapitulnej nazywano karolinę. Dzięki temu, iż dysponujemy inwentarzem z r. 1110 i uwzględniamy współczesny stan jej posiadania, zamiar ten jest w pełni do zrealizowania. I tak pod pozycją 111 inwentarza z przelomu XV i XVI w. znajdujemy zapis: „*Item Epistole beati Pauli in pergameni de antiquissima scriptura in cute nigra introiligatus*”. Kodeks ten raczej śmiało możemy utożsamiać z *Epistole Pauli* w spisie z 1110 r.⁶² Najbardziej wymowny jest tutaj fakt posłużenia się słowem *antiquus* w stopniu najwyższym. Następnym jest rękopis nr 211, którego pismo określono także jako *antiquissima scriptura*, a zidentyfikowany przez Ignacego Polkowskiego i Mariana Plezię z zachowanym dziś kodeksem sygn. nr 84 czyli *Capitulare* z r. 1110.⁶³ Z kolei wobec *Homilii Grzegorza Wielkiego* (nr 207 Inw. Bibl. Kap.) użyto już terminu *antiqua scriptura*, przy czym najprawdopodobniej jest to pozycja 28 według spisu z 1110 r. i obecny rękopis sygn. nr 44.⁶⁴ Ta sama nazwa występuje przy XII-wiecznym kodeksie

⁶⁰ Jego autografy zob. np. w rkp. Bibl. Jag. nr 335 f. II r., nr 337 f. II r., nr 535 f. I r. oraz zwłaszcza nr 258 f. 104 i n. Wszystkie te próby pisma pochodzą z r. 1495, kiedy Maciej z Szydłowa był rektorem. Stwierdzenie, iż należał on do nielicznej grupy profesorów krakowskich, w których piśmie widać oddziaływanie wzorów humanistycznych, poparte jest szerszymi studiami nad recepcją pisma humanistycznego w Polsce, prowadzonymi przez autora niniejszego artykułu.

⁶¹ Zob. Gasparri: *loc. cit.*, s. 35–36; Flodr: *loc. cit.*, Wardrop: *op. cit.*, s. 4 oraz np. inwentarze włoskie z XV w. — biblioteki księcia Borso Este w Ferrarze z r. 1467 i bazyliki św. Marka we Florencji (XV w.) — Gottlieb: *op. cit.*, s. 189–190 nr 548 i s. 199 nr 566. W źródłach polskich nazwa ta nie wystąpiła.

⁶² Zob. M. Plezia: *Księgozbiór katedry krakowskiej wedle inwentarza z r. 1110*, [w:] *Silva rerum*, Kraków 1981, s. 20.

⁶³ *Ibid.*, s. 28 oraz IBKap., s. 61–78 i s. 21 nr 212 — również identyczna nazwa pisma — „*Item libellus in parvum modum in pergameni de antiquissima scriptura in quo continentur Canones apostolorum de ordinatione Episcopi, et multi alii Canones in asseribus nudis quercinis*”.

⁶⁴ Zob. Plezia: *loc. cit.*, s. 28 oraz IBKap., s. 20 i 98.

tejszych inwentarzach interesująca nas nazwa występuje począwszy od roku 1380,⁵³ a niekiedy jest nawet różnicowana poprzez stopniowanie słowa *antiquus* na *littera antiqua antiquissima*.⁵⁴

Wracając do spisów polskich, osobnego omówienia wymagałby inwentarz kaplicy św. Jana Chrzciciela w katedrze krakowskiej i należącej do niej biblioteki wikariuszów z 13 sierpnia 1498 r.⁵⁵ Uwagi wymaga w tym przypadku nie tylko tekst spisu, ale i osoba autora — Macieja z Szydłowa — profesora teologii i rektora Akademii Krakowskiej.⁵⁶ Wśród skatalogowanych przezeń książek znalazło się m.in. *Officium misse in papiro antiqua scriptura*.⁵⁷ Chodzi tu więc o mszał, powstały nie wcześniej, niż w wieku XIV, o czym świadczy materiał pisarski — papier. Przy takiej granicy chronologicznej bezsporne jest, iż wykonany został pismem gotyckim. Raczej nie do przyjęcia byłby natomiast wariant odmienny, polegający na przypuszczeniu, że był to kodeks nowy, np. z drugiej połowy XV w., sporządzony pismem humanistycznym — i to nawet wtedy, gdybyśmy uzyskiwali uzasadnienie dla nazwy *scriptura antiqua*. Mamy tu bowiem do czynienia z książką liturgiczną, a w tej sferze gotyk okazał się nadzwyczaj trwały, zachowując prawie wyłączną pozycję w ciągu XVI stulecia, przy czym i później nie należał do wyjątków.⁵⁸ Aby wyjaśnić motywy zastosowania określenia *scriptura antiqua* przyjrzyjmy się najpierw osobie autora inwentarza. Maciej z Szydłowa (ok. 1450–1519) żył na przełomie dwóch epok — średniowiecza i renesansu. Choć pozostał w gruncie rzeczy człowiekiem tej pierwszej, to mimo wszystko humanizm był mu bardzo bliski. Dowodzą tego pisma humanistów w jego księgozbiornie opatrzone licznymi, własnoręcznymi marginaliami. Wpływ na taką postawę wywarł zapewne trzykrotny jego pobyt we Włoszech (pierwszy raz w latach 1477–1478), gdzie miał okazję zetknąć się z, w dużym stopniu nowym dla przybysza z Polski, pismem.⁵⁹ Wolno sądzić, iż spotkanie to pozostawiło pewne następstwa, ponieważ Maciej z Szydłowa należał do niezbyt licznej grupy wychowanych w XV stuleciu profesorów krakowskiej Almae Matris, posługujących się w latach dziewięćdziesiątych tego wieku

⁵³ Zob. Hlaváček: *op. cit.*, s. 85 nr 131 i s. 101 nr 166.

⁵⁴ *Ibid.*, s. 69–70 — inwentarz biblioteki kapituły praskiej sporządzony w okresie od 28 grudnia 1386 r. do 4 stycznia 1387 r.

⁵⁵ David: *loc. cit.*, s. 146–148.

⁵⁶ Zob. J. Wolny: *Maciej z Szydłowa*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, T. 19, s. 37–38. Inwentarz ten sporządził przyjmując w r. 1498 godność kanonika krakowskiego i kaznodziei katedralnego. Do jego obowiązków należał odtąd m.in. nadzór nad biblioteką wikariuszów.

⁵⁷ David: *loc. cit.*, s. 147.

⁵⁸ Zob. Gieysztor: *op. cit.*, s. 128.

⁵⁹ Zob. Wolny: *op. cit.*

bec braku możliwości porównania tych zapisów z odpowiednimi rękopisami nie jesteśmy w stanie dokładnie określić, o jakie pismo chodziło za każdym razem. Jeżeli jednak wyjdziemy od treści poszczególnych dzieł, dat życia ich autorów lub też materiału pisarskiego, z jakiego zostały wykonane (papier, pergamin), można wówczas wyznaczyć *terminus „post quem”* powstania większości kodeksów i w rezultacie wnioskować o piśmie. Zakres chronologiczny, jaki wchodziłby tutaj w grę, rozpoczyna się od schyłku antyku a kończy w stuleciu XIII. Tak więc *littera antiqua* mogłaby tu oznaczać pisma przedkarolińskie, karolinę, a nawet pismo gotyckie. Dwunastowiecznej minuskule romańskiej wolno dopatrywać się np. w *Historiae scholasticae* Piotra Comestora (zm. 1174): — „*quendam librum, in quo continentur ystorie scolastice scriptum de bona nota antiqua in cartis edinis [...]*”.⁴⁸ Z kolei wczesnym gotykiem z XIII w. sporządzony był najpewniej jakiś zbiór dokumentów: „[...] *cartularium de papiro, antiquum, scriptum de subtili et antiqua lictera, in quo continentur acta diversarum causarum [...]*”.⁴⁹

Świadczy o tym materiał pisarski — papier, który we Włoszech rozpowszechnił się i tak stosunkowo wcześniej, bo w ciągu XIII w.⁵⁰ Podobnej praktyki dowodzi zapis w późniejszym inwentarzu biblioteki papieskiej, powstałym niedługo po 1409 r. — „*Item alium librum de pergameno anticum sine postibus coopertum pergameno cum littera anticha intitulum: scriptum de anima sancti Thome de Aquino [...]*”.⁵¹ Osoba autora żyjącego w latach 1225–1274 i w dodatku powszechnie znanego wyklucza, aby twórca spisu uznał ten rękopis za antyczny. Nie do przyjęcia jest też wersja, że powstał on w końcu XIV lub na początku XV w. i napisany został humanistyczną minskulą. Dowodzi tego zwrot: *de pergameno anticum*. Wystarczyło zresztą kilkadziesiąt lat, a już kodeks jako całość uważany był za stary (*antiquus*). W ten właśnie sposób potraktowano w inwentarzu z r. 1311 inny rękopis z tekstem św. Tomasza z Akwinu.⁵²

Analogicznych spostrzeżeń dostarczają również źródła czeskie. W tam-

Avenionensis. T. 1, Romae 1890, s. 47 nr 193, s. 48 nr 199, 201, 202, s. 58 nr 282, s. 59 nr 288, s. 60 nr 290, 294, s. 61 nr 501, s. 62 nr 307, s. 64 nr 321, 323, 326, s. 65 nr 331, s. 79 nr 461, s. 80 nr 466, s. 83 nr 499, 500, s. 84 nr 504, s. 91 nr 554, s. 92 nr 563.

⁴⁸ *Ibid.*, T. 1, s. 60 nr 294. Tak samo zapewne w przypadku nr 563 s. 92: „*Item unum elucidarium, de parvo volumine, scriptum de antiqua littera in cartis pecudinis [...]*” — chodzi o dzieło Honoriusza z Autun, żyjącego w pierwszej połowie XII w.

⁴⁹ *Ibid.*, T. 1, s. 81.

⁵⁰ Zob. Gieysztor: *op. cit.*, s. 104.

⁵¹ Gottlieb: *op. cit.*, s. 232 nr 638.

⁵² Ehrle: *op. cit.*, T. 1, s. 74 nr 410 — „*Item aliquos sermones dominicales et festives fratris Thome de Aquino pro toto anno, antiquos, in parvo volumine, de subtili nota, in cartis pecudinis*”.

być starsza jak z drugiej połowy XIII w.⁴¹ Kolejny rękopis — to według identyfikacji Ignacego Polkowskiego, przechowywana dziś pod sygn. 9 *Biblia* z około połowy XIV w., pochodzenia włoskiego — wykonana drobnym pismem o cechach półkursywnych.⁴²

Oprócz wymienionych wyżej przykładów w omawianym inwentarzu użyto jeszcze 18-krotnie określenia *scriptura antiqua*.⁴³ Piśmiennictwo, z jakim się tutaj spotykamy, reprezentuje głównie teologię, homiletykę, *Biblię* oraz prawo rzymskie i kanoniczne. Nie są to, jak widać, teksty o charakterze humanistycznym, które można by z tego powodu podejrzewać, że napisane były minuskulą humanistyczną i z tej przyczyny posłużono się mianem *littera antiqua*. Z różnych powodów, najczęściej wniosków wpływających z treści lub dat życia ich autorów nie wchodzi w rachubę ewentualność wzięcia tych prac za książki antyczne.⁴⁴ Na tak elementarną krytykę stać było niewątpliwie twórców średniowiecznych spisów. W tej grupie rękopisów zachowały się niestety jedynie trzy i dlatego nie sposób ustalić pisma pozostałych, niemniej jednak pozostaniemy chyba w zgodzie z prawdą, ryzykując stwierdzenie, iż była to minuskulą romańska bądź wcześniejsze odmiany gotyku.⁴⁵

W dalszym ciągu rozważań, ustalony już zakres znaczeniowy określenia *littera antiqua* w Polsce spróbujemy porównać z kilkoma źródłami zachodnioeuropejskimi. Nie chodzi przy tym o definitywne ustalenia dla tego obszaru, bowiem z uwagi na fragmentaryczny charakter tej konfrontacji byłoby to co najmniej ryzykowne. Jednakże wnioski co do potencjalnej zgodności znaczeniowej *litterae antiquae* w Polsce i poza nią, mogą się okazać w pełni zasadne. Termin ten we Włoszech pojawił się na blisko sto lat wcześniej, zanim posłużył się nim humanista Collucio Salutati (1395).⁴⁶ W inwentarzu biblioteki papieskiej z r. 1311 użyto go ponad dwudziestokrotnie.⁴⁷ Wo-

⁴¹ Zob. J.F. von Schulte: *Die Geschichte der Quellen und Literatur des canonischen Rechts von Gratian bis auf die Gegenwart*, T. 2 — *Von Papst Gregor IX. bis zum Concil von Trient*, Stuttgart 1877, s. 97.

⁴² IBKap., s. 12 i 52–53 — identyfikacja ta nie jest jednak uzasadniona pewnymi argumentami.

⁴³ *Ibid.*, nr 26, 59, 60, 66, 78, 107–109, 111, 139, 146, 207, 208, 210–212, 219, 242.

⁴⁴ Jedynie teoretycznie ewentualność taka wchodzi w rachubę w stosunku do rkpsu nr 242 IBKap. (obecna sygn. nr 72). Jest to bowiem kodeks z końca XII w., zawierający dzieła rzymskiego poety Klaudiana.

⁴⁵ Jeden z nich to wspomniany w poprzednim przypisie nr 242 oraz 211 IBKap. (obecna sygn. nr 84). Oba napisane są minuskulą romańską. Trzeci to pozycja 208 (obecna sygn. nr 100) — jeśli zgodzić się z identyfikacją I. Polkowskiego (zob. IBKap., s. 20 i 103), wówczas będzie to pismo gotyckie z XIV i XV w.

⁴⁶ Zob. Gieysztor: *op. cit.*, s. 171–172.

⁴⁷ F. Ehrle: *Historia Bibliothecae Romanorum Pontificum tum Bonifatianae tum*

prawnik włoski z Bolonii.³⁶ Kodeks ten Ignacy Polkowski identyfikuje z zachowanym obecnie w bibliotece kapitulnej rękopisem sygn. nr 210 z r. 1360, napisanym gotycką minuskułą.³⁷ W sumie zatem otrzymujemy cztery rękopisy, których niewątpliwie gotyckie pismo oznaczone zostało za pomocą słowa *antiquus*. We wszystkich przypadkach różnica czasowa nie mogła wynosić więcej aniżeli półtora stulecia i nie wykraczała też poza granice stylu gotyckiego w piśmie, jakim posługiwali się również twórcy powołanych tutaj źródeł. Był to jednak okres istotnych przemian pisma kodeksowego w Polsce. W ciągu XV w. w sferze produkcji książkowej nastąpiła znaczna progresja użytku kursywy, która jak się twierdzi, zaważyła nawet na ograniczeniu zastosowania i rozwoju bastardy.³⁸ Staranna, XIII- i XIV-wieczna minuskuła gotycka stanowić mogła już na tyle silny kontrast z kursywą książki drugiej połowy XV stulecia, że zasługiwał on na podkreślenie mianem *littera antiqua*.

Istnieją nadto podstawy, aby przypuszczać, iż autor spisu kapitulnego wykazywał pewną orientację w chronologii rozwoju gotyckiej kursywy. Ogólnie praktykowanym dla niej określeniem (także dla pism przejściowych z przełomu XIII i XIV w., wprowadzających do tekstury cechy kursywne) było słowo *notula*,³⁹ które w inwentarzu krakowskim użyte zostało dwukrotnie, właśnie wespół z przymiotnikami: *vetus* i *antiquus* —

„*Summa Joannis de deo super concordantia jurium in pergamento, veteri notula in magnum modum in asseribus alba cuti obductus*” oraz „*Tercia Biblia mediocri modo in pergamento in antiqua notula in eandem modum sicut precedens et in toto eis similis*”.⁴⁰

W pierwszym przypadku chodzi o niezachowany obecnie kodeks, zawierający dzieło kanonisty — Jana z Hiszpanii (*de Deo*), będące konkordancjami między dekretem Gracjana a dekretami Grzegorza IX. Biorąc pod uwagę czas, kiedy praca ta powstała, uznać trzeba, iż książka nie mogła

³⁶ Jego dzieła znane były również w środowisku Akademii Krakowskiej. Do dziś zachowało się w Bibliotece Jagiellońskiej kilka rękopisów z pracami tego uczonego — są to rkpsy nr 323, 364, 365, 369 i 521.

³⁷ Zob. IBKap., s. 16 i 152-153.

³⁸ Szerzej zob. Gieysztor: *op. cit.*, s. 134; Spunar: *L'évolution et la fonction de la bâtarde en Bohême et en Pologne*, „*Studia Źródłoznawcze*”, T. 6, 1961, s. 1-19 oraz E. Potkowski: *Książka rękopiśmienna w kulturze Polski średniowiecznej*, Warszawa 1984, s. 77 i n.

³⁹ Zob. R. Klauser, O. Meyer: *Clavis mediaevalis. Kleines Wörterbuch der Mittelalterforschung*, Wiesbaden 1962, s. 176-177.

⁴⁰ IBKap., nr 44 i 79.

(sygn. nr 169 i 170). Oba stanowią legat wspomnianego już Jakuba Śnieszka, a skopioвано je w r. 1323 (nr 170) i XV w. (nr 169). Nie da się jednak pewnie stwierdzić, czy cytowana zapiska dotyczy tych konkretnie kodeksów. W ogóle nie pozwalają się natomiast zidentyfikować *Sermones dominicales* oraz *Meditaciones beati Augustini*.³² Jedynym więc logicznym uzasadnieniem użycia określenia *scriptura Polonica* byłoby przypuszczenie, iż autor zapiski w aktach kapitulnych podkreślał „polskość pisma”, tzn. jego regionalną odmienność i miejscową specyfikę na podstawie sobie znanych cech charakterystycznych. Tego rodzaju geograficzna nomenklatura pisma występowała także w Europie Zachodniej.³³ Jąśniej rysują się już motywy zastosowania przymiotnika *antiquus* („in papiro de scriptura Polonica antiqua”). Jeżeli bowiem zwrócimy uwagę na materiał pisarski, z jakiego sporządzony był ten kodeks, tj. papier, oraz chronologię jego zastosowania w Polsce — można by raczej stwierdzić, iż rękopis nie mógł być starszy aniżeli z wieku XIV³⁴ — czyli pismo musiało być gotyckie. Z podobnym znaczeniem terminu *littera antiqua* spotykamy się w inwentarzu biblioteki kapituły krakowskiej z przelomu XV i XVI w., a świadczą o tym zapisy:

„[...] liber in papiro de antiqua scriptura Joannis de Lygnano in quo continentur tractatus de bello et pace de virtutibus et viciis [...]” oraz „[...] liber scriptus in papiro de antiqua scriptura [...] in quo continentur notabilia super prosas et impros” i „[...] sermones in papiro de antiqua scriptura [...]”.³⁵

Odnosząc do pozycji z dziełem Jana z Lignano, możliwość uznania jej za rękopis z czasów karolińskich, a tym bardziej antycznych, wyklucza nie tylko użyty materiał pisarski (w efekcie i gotyckie pismo), ale przede wszystkim osoba autora — popularny także w Krakowie XIV-wieczny

³² W przypadku *Sermones dominicales* prawdopodobne jest, iż chodzi o rkps nr 142 z IBKap. Pod nr 123 notuje on także *Mediationes* pn. „*Liber Solloquiorum beati Augustini in pargameno scriptus de optima scriptura in mediocri modo in albis asseribus obductus*”. I. Polkowski (*Katalog...*, s. 118–119) identyfikuje ten rękopis z obecnym kodeksem biblioteki kapitulnej sygn. nr 116 w części datowanym na 1420 r. Istnieje jednak zasadnicza różnica między nim a pozycją 123 IBKap., ponieważ mówi się tam o książce pergaminowej, zaś zachowany rękopis nr 116 jest papierowy. Z racji takiego samego materiału pisarskiego wydaje się być nawet możliwe utożsamienie go z rękopisem wymienionym w zapisce z akt kapitulnych, chociaż stosunkowo późny czas powstania (1420) sugerowałby tutaj dużą ostrożność.

³³ Zob. Gasparri: *loc. cit.*, s. 34 oraz Flodr: *loc. cit.*

³⁴ Zob. Gieysztor: *op. cit.*, s. 103–104.

³⁵ IBKap., nr 156, 201 i 215.

W ścisłym odniesieniu do pisma, jako *littera antiqua* pojawił się on w wykorzystanych źródłach rodzimych — po raz pierwszy w r. 1452, w spisie skarbca kościoła N.P. Marii w Krakowie: „*item summa iterum*”, pisane „*in pergameno antiquorum scripture*”.²⁵ Sporządził go Mikołaj Knoll — pisarz miejski Krakowa, a więc człowiek, którego trudno podejrzewać o brak fachowości w sprawach pisma. Zasób archiwum krakowskiego, pozostający przecież pod jego opieką, stwarzał możliwości wyrobienia sobie pewnej orientacji w tym zakresie, także w aspekcie historycznym. Nie sposób ponadto przyjąć, aby w połowie XV stulecia, tj. w czasie, gdy we wszystkich polskich kancelariach w zasadzie całkowicie panowało pismo gotyckie, pisarz nawet stołecznej kancelarii świadomie posłużył się terminologią włoskich humanistów. Dzieło, o jakim mówi się w cytowanym zapisie, to najpewniej tzw. *Summa Pisana* — autorstwa dominikanina Bartłomieja de Sancto Concordio — ukończona w Pizie w 1338 r.²⁶ Pismo kodeksu mogło być zatem tylko gotyckie, lecz zarazem starsze, a przez to odmienne od używanego w chwili powstania inwentarza.

W 1476 r. *scriptura antiqua* wystąpiła w aktach kapituły krakowskiej. Znajduje się tam zapiska o wypożyczeniach z jej biblioteki, o czym czytamy:

„*Item prefatus doctor Arnolphus recepit ad usum de premissis libris [...] item Meditationes beati Augustini in papiro de scriptura Polonica antiqua; item Sermones dominicales Succi de tempore in duobus voluminibus de scriptura Polonica grossa*”.²⁷ Nieco wcześniej zaś mowa jest o: „[...] *Horologium sapientie de scriptura Polonica* [...]”.²⁸

Przytoczony tekst jest nader interesujący, zwłaszcza z racji użycia terminu: *scriptura Polonica*. Nie ma bowiem najmniejszych wątpliwości, iż nie chodzi tu o rękopisy w języku polskim, określane niekiedy właśnie tym mianem. *Horologium sapientiae* bez większych wątpliwości wolno utożsamiać z zachowanym do dziś w bibliotece kapitulnej krakowskiej kodeksem z daru Jakuba Śnieszka (sygn. nr 63), a powstałym w końcu XIV w.²⁹ Napisany został przez trzech kopistów staranną minuskułą gotycką.³⁰ Jeśli chodzi o *Sermones dominicales Succi*, to w zbiorach kapitulnych przechowywano wtedy kilka rękopisów z kazaniem cystersa Succiusa,³¹ przy czym do naszych czasów zachowały się dwa egzemplarze

²⁵ *Najdawniejsze inwentarze...*, s. 71.

²⁶ Zob. David: *loc. cit.*, s. 143.

²⁷ *Wypisy...*, s. 53 przyp. 6.

²⁸ *Ibid.*

²⁹ Zob. *ibid.*, s. 53 przyp. 6.

³⁰ W IBKap. (nr 133) pismo określono jako *optima scriptura*.

³¹ *Ibid.*, nr 140, 141, 143. Zob. też *Wypisy...*, s. 53 przyp. 12.

kalnych. Jednakże podobieństwo potrzeb i oczekiwań stawianych wobec pisma sprawiło, iż wszędzie, a więc również i u nas, odnajdujemy całe bogactwo uprawianych podówczas pism, a także obserwujemy analogiczne trendy w jego rozwoju.¹⁸ Wolno zatem założyć, że terminologia pisma stosowana w Polsce nie powinna odbiegać — przynajmniej co do podstawowych zasad — od praktykowanej na Zachodzie Europy.¹⁹

Według *Słownika łaciny średniowiecznej w Polsce* przymiotnik *antiquus* funkcjonował w następujących znaczeniach: stary, dawny, podeszły wiekiem, były, poprzedni, a dopiero na końcu wskazywał na starożytność grecką lub rzymską.²⁰ Wydawnictwo to nie odnotowuje jednak użycia analizowanego tutaj słowa w odniesieniu do pisma. Z kolei porównanie z niektórymi słownikami obcymi pozwala przypuszczać, że polskie znaczenie określenia *antiquus* nie wykazuje regionalnej specyfiki i kryje za sobą podobną treść.²¹

W inwentarzach bibliotecznych słowo to występuje bardzo często dla uwypuklenia relatywnej starości całych rękopisów (np. ze względu na zły stan zewnętrzny) albo też przeciwstawia dawniejsze kodeksy — identycznym lecz nowym.²² Określano tym mianem również nieaktualne już, wcześniejsze dokumenty.²³ Konkretny rozmiar czasowy tej starości bywał względny i dość subiektywny, wahając się od kilku stuleci do kilkudziesięciu lat. W identycznym kontekście znaczeniowym przymiotnik *antiquus* znajduje się także w spisach niepolских.²⁴

¹⁸ Zob. A. Gieysztor: *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 1973, s. 122 i W. Semkowicz: *Paleografia łacińska*, Kraków 1951, s. 377–378.

¹⁹ Np. gotycka kaligrafia wyróżniała 2 podstawowe rodzaje pisma: teksturę i notulę (zob. Gasparri: *loc. cit.*, s. 35). Spotykamy się z nimi również w XV-wiecznych źródłach polskich. Właśnie teksturę i notulę miały być wykonane rękopisy zamówione u krakowskich katedralisów: Waclawa Żydka i Dobiesława z Oporowa (*Cracovia artificium*, T. 1, 1300–1500, Kraków 1917, nr 940/1486 r., 1107/1492 r. oraz 1122/1493 r.).

²⁰ *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, T. 1, Wrocław 1953–1958, szp. 584–587.

²¹ Por. Ch. du Cange du Fresne: *Glossarium ad scriptores mediae et infimae latinitatis*, Niro 1883–1887 (repr. Graz 1954), T. 1, s. 303, *Latinitatis mediae aevi lexicon Bohemorum*, T. 2, Praha 1978, s. 203 — tutaj także brak przykładów na użycie go wobec pisma oraz *Mittelateinisches Wörterbuch bis zum ausgehenden 13. Jahrhundert*, T. 1, Berlin 1967, szp. 717.

²² Zob. Inwentarze katedry gnieźnieńskiej z 1450 r. i kolegiaty wiślickiej z 1480 r. (wyd. W. Kętrzyński [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, T. 5, Lwów 1888, s. 936–954) — np. zapisy: *Item quatuor antiphonaria, duo nova et duo antiqua* (*ibid.*, s. 953), *Item postilla de tempore Conradi Prage [...], antiqua cute cooperta, sine fibulis* (*ibid.*, s. 940).

²³ Zob. np. *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, T. 1, szp. 584–587.

²⁴ Np. w XV-wiecznym inwentarzu biblioteki rzymskiej bazyliki Santa Maria Maggiore o przechowywanych tam księgach liturgicznych zanotowano: *Suprascripti libri sunt valde antiqui, et reconditi in Sacristia et raro sunt in usu* — T. Gottlieb: *Über mittelalterliche Bibliotheken*, Leipzig 1890 (repr. Graz 1955), s. 238 nr 648.

pojętej sfery intelektualnej, w szczególności uczeni, pracownicy kancelarii, notariusze publiczni itp. W przeciwieństwie do autorów wzorników kaligraficznych posługiwali się terminologią potoczną, stosowaną powszechnie i mało zindywidualizowaną.¹² Spisy średniowiecznych księgozbiorów mają ponadto tę zaletę, iż wobec zachowania się nierzadko sporej nawet liczby rękopisów istnieje możliwość porównania nazw z pismem. One też stanowią podstawę niniejszych studiów. Niestety jednak, rodzime badania, w odróżnieniu od historiografii zachodnioeuropejskich¹³, dalekie są od zakończenia prac inwentaryzacyjnych i edytorskich nad katalogami średniowiecznych bibliotek. Zmusza to w konsekwencji do oparcia się na materiale drukowanym, który reprezentować może tylko bliżej nieokreślony fragment większego potencjalnie zasobu. Skromna liczba znanych i opublikowanych inwentarzy polskich sprawia, że nie są jeszcze możliwe badania kompleksowe, ale w odniesieniu do wybranych nazw np. *littera antiqua* — materiał ten jest dość bogaty i, jak się wydaje, zupełnie wystarczający. Najobszerniejszy pod tym względem jest wydany przez Ignacego Polkowskiego inwentarz księgozbioru kapituły krakowskiej z przełomu XV i XVI w.¹⁴ Poza interesującą nas nazwą występuje w nim większość określeń, które w spisach z Europy Zachodniej odnalazł Miroslav Flodr.¹⁵ Poszukiwaną tutaj terminologię zawierają ponadto XV-wieczne zapiski o wypożyczeniach książek z biblioteki kapituły krakowskiej¹⁶ oraz inwentarze: skarbcza kościoła N.P. Marii w Krakowie (1452) i księgozbioru wikariuszów w katedrze krakowskiej (1498).¹⁷ W toku dalszych rozważań odwoływać się będziemy czasami do zapisów w inwentarzach obcych, gdyż w ten sposób można będzie podjąć próbę ustalenia, na ile polska praktyka w zakresie posługiwania się nazwą *littera antiqua* odpowiadała zwyczajom zachodnioeuropejskim.

Pismo gotyckie w Polsce stanowiło jedną z części wspólnoty graficznej Europy Łacińskiej, która nie wykluczała oczywiście pewnych wariantów lo-

¹² *Ibid.*, s. 16 i n. oraz A. Derolez: *Les catalogues de bibliothèques*, Brepols 1979, s. 49 i n.

¹³ Badania zachodnioeuropejskie omawia: Derolez: *op. cit.*, s. 9 i n. Zestawienie czeskich inwentarzy, zob. I. Hlaváček: *Středověké soupisy knih a knihoven v českých zemích. Příspěvek ke kulturním dějinám českým*, Praha 1966.

¹⁴ I. Polkowski: *Katalog rękopisów kapitulnych katedry krakowskiej*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”, T. 5, 1882, s. 7–23 (dalej cytuję jako IBKap.).

¹⁵ Zob. Flodr: *loc. cit.*

¹⁶ *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu. Z archiwaliów kapitulnych i kurialnych krakowskich 1440–1500*, Kraków 1960, s. 53, nr 79.

¹⁷ *Najdawniejsze inwentarze skarbcza kościoła N.P. Marii w Krakowie*, „Spraw. Kom. do Bad. Hist. Sztuki w Polsce”, T. 4, 1891, s. 64–71; P. David: *Biblioteka wikariuszów w katedrze krakowskiej*, „Przegląd Biblioteczny” 1931, s. 137–148. Poprzestajemy tu na odnotowaniu tylko tych inwentarzy, w których posługiwano się określeniem *littera antiqua*.

miast kwestia treści, jaką *litterae antiquae* przypisywali włoscy humaniści końca XIV i początku XV wieku.⁷ Rozwiązanie tego problemu wymagałoby jednak odrębnych, o wiele szerzej zakrojonych studiów, aniżeli tutaj prezentowane.

Z uwagi na charakter naszych badań wydaje się niezbędne nieco dokładniejsze omówienie podstawy źródłowej. Przekazy zawierające dawne nazwy pisma obficie pojawiać zaczynają się dopiero od XIII stulecia, zaś większość pochodzi z wieku XIV i XV.⁸ Wychodząc z paleograficznego punktu widzenia można w nich wydzielić dwie grupy. Do pierwszej zaliczymy wzorniki i traktaty kaligraficzne, tzn. dzieła tworzone przez zawodowych kaligrafów czyli ludzi, dla których pismo jako takie stało w centrum zainteresowania. Terminologia, z jaką się w tym wypadku spotykamy, oparta była zazwyczaj na bardzo wysublimowanych kryteriach technicznych i niekiedy znacznie różniła się u poszczególnych autorów.⁹ Z terenu Polski źródła tego rodzaju nie są jednak znane, a w Europie zachowało się ich zaledwie kilka.¹⁰ Drugą grupę stanowią inwentarze biblioteczne. Nomenklatura, jaką się one posługują, wskazuje przeważnie na rodzaj pisma (np. *textura*, *notula*, *littera grossa*), jakość (*scriptura bona*, *pulchra*), pochodzenie geograficzne (*littera parisiensis*, *bononiensis*) i, jak zobaczymy, częstokroć określa jego relatywną starość (np. *littera antiqua*, *moderna*).¹¹ Twórcami inwentarzy byli przedstawiciele szeroko

⁷ W znacznej części literatury paleograficznej dawniejszej i współczesnej twierdzi się, iż kopiując rękopisy z tekstami autorów starożytnych przepisane w IX–XII w., włoscy humaniści uznali je także za sporządzone w czasach antycznych i przenieśli to mniemanie na pismo, które z tego powodu nazwali właśnie *littera antiqua*. Problem ten do rangi zagadnienia badawczego podniósł w 1973 r. T. Frenz (*Das Eindringen humanistischer Schriftformen in die Urkunden und Akten der päpstlichen Kurie im 15. Jahrhundert*, „Archiv für Diplomatik, Schriftgeschichte, Siegel- und Wappenkunde”, T. 19, 1973, s. 335 przyp. 6.).

⁸ Gasparri: *op. cit.*, s. 32.

⁹ *Ibid.*, s. 35. Przykładem niemal całkowitej indywidualizacji nazw może być powstała na początku XVI w., lecz tkwiąca w tradycji średniowiecza *Proba centum scripturarum* Leonharda Wagnera (wyd. C. Wehmer, Leipzig 1963).

¹⁰ Pisali o nich m.in. C. Wehmer: *Die Schreibmeisterblätter des späten Mittelalters*, [w:] *Stude e testi 126. Miscellanea Giovanni Mercati*, T. 6, 1946, s. 147–161; J. Kašpar: *Pražský traktát o notule*, [w:] *Knihtiská a Universita Karlova. K 500. výročí knihtisku v českých zemích*, Praha 1972, s. 21–27 oraz H. Spilling: *Schreibkünste des späten Mittelalters. Codices manuscripti*, „Zeitschrift für Handschriftenkunde”, T. 4, 1978, s. 97–119.

¹¹ Ogólne omówienie nazw pism stosowanych w średniowiecznych inwentarzach bibliotecznych, zob. M. Flodr: *La terminologie paléographique des inventaires de manuscrits médiévaux*, [w:] *Sborník prací filosofické fakulty brněnské university. Řada historická*, T. 15, 1966, C. 13, s. 15–24.

akceptacji powstałych w ten sposób systemów klasyfikacyjnych i terminologicznych. Nie zajmując się bliżej charakterem ani zasadnością podnoszonych zarzutów, ograniczymy się do przypomnienia ogólnych wniosków, jakie wypłynęły z tej dyskusji. Otóż wskazano, że nawet ściśle formalne projekty, powodowane wyłącznie wymaganiami praktycznymi, nie powinny być tworzone w oderwaniu od realiów historycznego rozwoju pisma.³ Zagadnienie to podniósł w ostatnich latach Françoise Gasparri, proponując badania nad średniowieczną terminologią pisma w poszczególnych krajach. Rezultaty takich dociekań mogłyby doprowadzić najpierw do opracowania regionalnych katalogów nazw, w następnej kolejności do ich uzgodnienia, a w efekcie przyczynić się do powstania systemu w miarę powszechnie przyjinowanego.⁴ Z obserwacji francuskiego historyka, zdaje się ponadto wynikać, iż w średniowiecznej Europie obok partykularnej, funkcjonowała również klasyfikacja i terminologia w pewnym stopniu uniwersalna, powtarzająca się we wszystkich krajach, gdzie posługiwano się pismem lacińskim.

Nauka polska tematyki tej, jak dotąd, nie podjęła w ogóle. W niniejszym artykule ograniczono się do badań jednego tylko z takich potencjalnie uniwersalnych określeń, a mianowicie *littera* lub *scriptura antiqua*. W Europie Zachodniej oznaczał on pierwotnie pismo stare, czyli dawniejsze od używanego w danym czasie.⁵ Powstaje zatem pytanie: czy w Polsce termin ten krył za sobą treść analogiczną? Zadaniem naszym będzie więc rozpoznanie terminologii źródeł rodzimych w tak ustalonym zakresie oraz analiza znaczeniowa tej nazwy. Dzisiaj jest ona ogólnie znana i używana jako określenie opracowanej przez humanistów włoskich, w oparciu o wzorce czerpane z karoliny — minuskuły humanistycznej, której wariant drukarski otrzymał nawet miano antykwy.⁶ Niejednolicie pojmowana pozostaje nato-

³ Najbardziej kontrowersyjny okazał się projekt G. I. Lieftincka z 1953 r. dla pisma gotyckiego (*Pour une nomenclature des écritures du période dite gothique*, [w:] *Nomenclature...*, s. 16 i n.). Krytyczne uwagi zob. P. Spunar: *Sur les questions de la terminologie paléographique des écritures livresques du 9^e au 16^e siècle*. „Eunomia. Ephemeridis”. Listy filologicke supplementum I, pars 1, 1957, s. 35-40, 95-97 oraz rec. L. M. I. Delaissé — *Scriptorium*, t. 9, 1955, s. 290 i n.

⁴ F. Gasparri: *La terminologie des écritures. Rapport présenté à la table ronde „Nomenclature et terminologie”*, [w:] *Paléographie 1981, Colloquium des Comités Internationaux de Paléographie München 15.-18. September 1981*, Referate, Hrg. von G. Silagi, München 1982, s. 31-37.

⁵ *Ibid.*, s. 35 i n.

⁶ Mniej więcej od początku XVI w. następowało stopniowe zawężenie znaczenia terminu *littera antiqua*. Włoski kaligraf Giovanantonio Tagliente w r. 1524 zastosował to określenie wobec minuskuły humanistycznej — zob. J. Wardrop: *The Script of Humanism. Some Aspects of Humanistic Script 1460-1540*, Oxford 1963, tabl. 51.

Jan SŁOWIŃSKI

(Lublin)

Littera antiqua w polskiej średniowiecznej terminologii pisarskiej

Littera antiqua dans une terminologie de l'écriture polonaise à l'époque du Moyen-Age

Problematyka nazw pism wzbudzała dotychczas w nauce dwojakiego rodzaju zainteresowania. Najliczniej podejmowane działania miały na celu nie tyle rozpoznanie terminologii historycznej, ile raczej opracowanie systemu klasyfikacji i nomenklatury, który byłby przydatny w katalogowaniu średniowiecznych rękopisów.¹ Drugi z kolei nurt koncentrował się na badaniu znaczenia nazw stosowanych w przeszłości, próbując tym samym ustalić, kryjące się pod nimi konkretne rodzaje pisma.² Oba kierunki rozwijały się niezależnie, co nie pozostało bez wpływu na krytykę i brak ogólnej

¹ Omówienie tych działań zob. V. L. Romanova: *K voprosu o nomenklature tak nazывaemogo gotičeskogo pis'ma rukopisnych knig XIII-XIV vekov*. „Srednie veka”, t. 23, 1963, s. 40–63. Pierwszy projekt uniwersalnej klasyfikacji i terminologii średniowiecznego pisma kodeksowego powstał w r. 1953 (*Nomenclature des écritures livresques du IXe au XVIe siècle. Premier colloque international de paléographie latine*. Sous réd. B. Bischoff, G. Lieftinck et G. Battelli, Paris 1954). Z podobnych założeń wypływa także propozycja czeška J. Pražaka z lat 1965–1966 (*Názvosloví knižních písem v českých zemích*. I: 11. 13. století. Studie o rukopisech. T. 4:1965, s. 1–27 oraz *ibid.*, T. 5:1966, s. 1–30 — II: 13.–15. století).

² Zapoczątkował te badania L. Traube (*Perrona Scotto-um, ein Beitrag zur Überlieferungsgeschichte und zur Paläographie des Mittelalters*, [w:] *Sitzungsberichte der philos.-philol. und hist. Klasse der K. Bayer. Akad. der Wiss.* 1900, s. 469–537), a podejmowali później m.in. B. Bischoff (*Die alten Namen der lateinischen Schriftarten*, [w:] i d.: *Ausgewählte Aufsätze zur Schriftkunde und Literaturgeschichte*, t. 1, Stuttgart 1966, s. 1–5) i C. Wehmer (*Die Namen der „Gotischen“ Buchschriften*. „Zentralblatt für Bibliothekswesen”, t. 49, 1932, s. 11–34, 169–176, 222–234).